

SEZON NA ŚLIMAKA

s. 54-55



ZASŁUŻONY DLA ROLNICTWA CHCIAŁBY WIĘCEJ ZIEMI

s. 53-54

wiescirolnicze.pl

WIEŚCI ROLNICZE

ISSN 2082-8381 Nr 10 (118) październik 2020

KUKURYDZA PLONUJE

s. 9

BURAKI CUKROWE. MNIEJ PLANTATORÓW, WIĘKSZE AREAŁY

s. 10-13

ROLNICY PRZECIWKO „PIĄTCE DLA ZWIERZĄT”

s. 5-7

videosfera AGRO.pl
cyfrowa platforma promująca innowacyjne rozwiązania w rolnictwie

DOBRE PRAKTYKI W ROLNICTWIE

s. 25-44

REKLAMA

AgroTom®
PRODUCENT MASZYN ROLNICZYCH
tel. 885 512 199
www.agro-tom.eu



videosfera AGRO.pl
cyfrowa platforma promująca innowacyjne rozwiązania w rolnictwie

VIDEOSFERA Agro

platforma promująca innowacyjne rozwiązania w rolnictwie



Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich

południowa oficyna wydawnicza
wiescirolnicze.pl

Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie"



Aleksandra Pilarczyk, redaktor naczelna

Po jajka do lasu

Przykro mi, że rolnicy muszą wychodzić na ulicę, że muszą wypisywać i wykrzykiwać ostre, a czasem obraźliwe hasła, po to, żeby ci, którzy stanowią o ich losie, wreszcie ich dostrzegli. Sejm przyjął bowiem ustawę, tzw. piątkę dla zwierząt, nie badając zupełnie skutków ekonomicznych, jakie niesie ona dla polskich hodowców. Mam tu na myśli właścicieli kurników, dzięki którym Polska stała się potęgą w eksporcie drobiu, oraz - jeszcze bardziej licznych - producentów wołowiny. Ustawa ta, a zwłaszcza dyskusja wokół niej, uderza też w istotę rolnictwa, bo nie oszukujmy się - właściciel gospodarstwa nie po to utrzymuje zwierzęta, żeby się z nimi przyjaźnić.

Kilka dni temu przeczytałam w jakiejś gazecie, że zwierzęta hodowlane mogą na powrót żyć na wolności w naturalnym środowisku. Jako przykład komentator podał wyspę Jersey, gdzie żyją dzikie kury, które kiedyś najprawdopodobniej wydostały się z kurnika. Artykuł ukazał się w kontekście „piątki dla zwierząt". Nie do końca zrozumiałam jednak intencje autora. Czy chodzi o to, że powinniśmy drób wypuścić do lasu, a jak przyjdzie nam ochota na jajecznicę, wykradać jaja z gniazd? Można by się pośmiać z takiej wizji. Coraz więcej jednak pojawia się głosów, że trzymanie zwierząt dla jaj, mleka i mięsa jest złe, zwłaszcza jeśli jest to intensywna produkcja. Stąd już tylko krok do stwierdzenia, że hodowcy to źli ludzie są.

Jak to się ma do etosu żywiciela narodu?

Większość konsumentów chciałaby jednocześnie kochać zwierzęta i je zjadać. I większość, gdy idzie do marketu, wybiera tanie mięso, wyroby i jajka, które swoją cenę zawdzięczają intensywnej produkcji.

Spis treści

Informacje
„Moja woda" także dla rolników ... 4
Premier obiecuje pomoc dla wiosek, w których były PGR-y ... 4
42. tys. gospodarstw w programie „Dobrostan zwierząt". Kiedy wypłata środków? ... 4
„Prezydencie ratuj!". Rolnicy protestują w Warszawie ... 5
Rolnicy czują się zdradzeni ... 6-7
Grzegorz Puda ministrem rolnictwa ... 7
Grupa Azoty - segment Agro z nową koncepcją komunikacji ... 8
Trwają opóźnione zbiory kukurydzy na kiszonkę. A co z ziarnówką? ... 9
Trudny wrzesień dla producentów trzody ... 9
Za nami, przed nami ... 63
Weterynarz to nie ksiądz, a jednak ... 66

Uprawy
Coraz mniej rolników uprawia buraki cukrowe ... 10,12-13
Ziemniaki - plony, jakość, cena ... 14
Jesienne nawożenie rzepaku ... 16-17
Stworzyli gigantyczny labirynt kukurydziany ... 18, 20
Wizytówki uprawowe ... 20
Dobre odżywianie wpływa na zdrowotność i kondycję roślin zbożowych ... 21-22
Uprawia dynie-giganty ... 24
Ciągle wchodzą nowe odmiany jabłek ... 46-47

videosfera AGRO.pl
cyfrowa platforma promująca innowacyjne rozwiązania w rolnictwie

Bioasekuracji trzeba uczyć się cały czas ... 25-28
Maty grzeją brzuszki, a lochy się chłodzą na rusztach ... 29-31
Jak z powodzeniem uprawiać soję w Polsce? ... 32-34
Sterowanie gospodarstwem za pomocą smartfona ... 35-37
Wieś może stać się niezależna energetycznie? ... 38-40
Kukurydza - jakie odmiany dają wysoki plon? ... 41-44

Hodowla
Czeka nas dosyć długi, głęboki kryzys ... 48-49
Mam bardzo małe wymagania ... 50-52
Wizytówki hodowlane ... 52
Hodowla na dzierżawie i głód ziemi ... 53-54
Sezon na ślimaka dobiega końca ... 54-55
Pracują dla siebie i środowiska ... 56-57
Zdrowe wymiona i właściwy dój ... 57-58

Technika rolnicza
Nowe flagowe ciągniki John Deere w akcji ... 59
Wizytówki techniczne. ... 60-61
Mechanik na Medal i Młody Mechanik na Medal. Wyjątkowa edycja za nami ... 62

Wieści dla domu
Marchewka w codziennym jadłospisie ... 48-49
Krzyżówka ... 51

YouTube Obejrzyj nasze filmy na YOUTUBIE
www.youtube.com/wiescirolnicze

Polecamy


10 UPRAWY
Coraz mniej rolników uprawia buraki cukrowe

s. 10-13


24 UPRAWY
Uprawia dynie-giganty

s. 24


46 UPRAWY
Ciągle wchodzą nowe odmiany jabłek

s. 46-47

WIEŚCI ROLNICZE

ADRES REDAKCJI:
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 747-15-31
tel./fax 62 747-37-60

E-MAIL:
redakcja@wiescirolnicze.pl

STRONA INTERNETOWA:
www.wiescirolnicze.pl

NAKŁAD KONTROLOWANY ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Nakład: 47.000 egz.

ADRES WYDAWNICTWA:
Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o.
63-200 Jarocin ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 747-15-31, tel./fax 62 747-37-60

SKŁAD GRAFICZNY:
Piotr Budnik, Barbara Pomykaj

REDAGUJE ZESPÓŁ:
Redaktor naczelna - Aleksandra Pilarczyk
Piotr Piotrowicz, Dorota Jańczak, Marianna Kula, Łukasz Tyrakowski, Anetta Przespolewska, Honorata Dmyterko, Ania Kopras-Fijołek, Anna Malinowski.

Korekta: Jacek Kaliszan

PROJEKTY REKLAM:
Błażej Ciesielski, Maciej Mostowy, Piotr Budnik, Materiały własne firm

DZIAŁ REKLAMY:
Aneta Supeł - (Jarocin) - tel. 512-135-918
Artur Antczak (Jarocin) - tel. 508-318-922
Angelika Włodarczyk (Jarocin) - tel. 509-082-772
Paulina Zając (Jarocin) - tel. 508-510-537
Beata Kruk (Gostyń) - tel. 511-830-995
Kinga Piotrowska (Pleszew) - tel. 602-367-873
Agata Staśkiewicz (Rawicz) - tel. 510-264-027
Paulina Pawłowska (Gostyń) - tel. 512-135-914
Anna Moczydłowska-Kaczmarek (Jarocin) - tel. 784-011-065

„Moja Woda" także dla rolników

Budżet na ten rok na program „Moja Woda" został wyczerpany. Warto jednak zaplanować złożenie wniosku w przyszłym roku. Dotyczy to także rolników.

Niepokojące informacje dotyczące wykluczenia rolników z programu rządowego „Moja Woda", w którym przewidziano 100 mln zł dofinansowania do budowy przydomowej instalacji zatrzymującej wody opadowe, pojawiły się w sierpniu. Okazało się wówczas, że w przepisach jest wzmianka, że „dofinansowanie może być udzielone beneficjentom końcowym pod warunkiem, że instalacje objęte przedsięwzięciem oraz zatrzymana woda opadowa nie będą wykorzystywane do prowadzenia działalności gospodarczej w rozumieniu unijnego prawa konkurencji, w tym działalności rolniczej". Ten zapis spotkał się z ogromną krytyką środowiska rolniczego. Kto, jak nie mieszkańcy wsi, w tym i rolnicy, mają największe możliwości na retencjonowanie deszczówki? Krajowa Izba Rolnicza nadal drążyła temat i jeszcze w sierpniu zwróciła się do ministra klimatu o zmianę tych regulacji. Pismo zwrotne, które dotarło we wrześniu, uspokoiło samorząd rolniczy. Jak wyjaśnił minister klimatu, program jest skierowany do osób fizycznych będących właścicielami lub współwłaścicielami nieruchomości, na której znajduje się budynek mieszkalny jednorodzinny i nie ma znaczenia fakt, czy ta osoba fizyczna prowadzi bądź nie działalność gospodarczą, w tym rolniczą. *„Istotne jest natomiast to, aby instalacja objęta dofinansowanym przedsięwzięciem oraz zatrzymana woda opadowa nie były wykorzystywane do prowadzenia działalności gospodarczej w rozumieniu unijnego prawa konkurencji, w tym działalności rolniczej. Powyższe zastrzeżenie nie wyklucza więc wykorzystywania zatrzymanej wody opadowej na potrzeby nieobjęte działalnością gospodarczą np. do podlewania przydomowego ogródka lub trawnika. W związku z powyższym rolnicy nie zostali wykluczeni spośród beneficjentów programu „Moja Woda"* - dodał minister klimatu Michał Kurtyka. Wynika z tego więc, że rolnicy mogą z tych dotacji korzystać, ale na cele prywatne, a nie rolnicze. *„Możliwość korzystania z instalacji objętej dofinansowaniem oraz zatrzymanej tam wody opadowej na potrzeby prowadzenia działalności gospodarczej, w tym działalności rolniczej, nie wpisuje się w założenia programu, a ponadto została wyłączona ze względu na dotacyjny charakter wsparcia ze środków publicznych i związane z tym ograniczenia z zakresu pomocy publicznej"* - wyjaśnił minister klimatu.

W tym roku rolnicy nie będą już mogli skorzystać z dotacji w wysokości 5 tys. zł. Zainteresowanie programem było tak duże, że zaplanowana na ten rok pula 100 mln zł została wyczerpana z końcem września. Do połowy tego miesiąca zarejestrowano prawie 24 tysiące elektronicznych wniosków. Wszyscy ci, którzy je przesłali, będą musieli do końca października do wojewódzkich funduszy ochrony środowiska dostarczyć wersje papierowe. Wtedy otrzymają środki do końca roku.

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej planuje uruchomienie kolejnego naboru wniosków z początkiem roku przyszłego. Wszystko wskazuje na to, że program będzie realizowany w podobnej formule i przy budżecie jak dotychczas.

(ED)



„Moja Woda" - założenia programu

Pierwszy nabór w programie „Moja Woda" został skierowany do właścicieli domów jednorodzinnych, którzy mogli otrzymać dotację do 5 tys. zł, ale nie więcej niż 80% kosztów, które zostały poniesione po 1 czerwca 2020 r. Środki NFOŚiGW w wysokości ponad 100 mln zł oraz wojewódzkich funduszy w wysokości 4,67 mln zł są przeznaczone na dofinasowanie m.in. zakupu, montażu i uruchomienia instalacji pozwalających na zatrzymanie i zagospodarowanie wód opadowych i roztopowych na terenie nieruchomości objętej przedsięwzięciem. Finansowane mogły być również przewody odprowadzające wody opadowe, zbiorniki retencyjne podziemne lub nadziemne, oczka wodne, instalacje rozsączające oraz elementy do nawadniania bądź innego sposobu wykorzystania zatrzymanej wody.

Premier obiecuje pomoc dla wiosek, w których były PGR-y

Program wsparcia dla wiosek „dotkniętych niesprawiedliwością polskiej transformacji", a więc tych, w których były PGR-y, ma być realizowany jeszcze w tym roku. „ J*eszcze w tym roku ruszymy z programem wsparcia dla miejscowości popeegerowskich. To jet ważne, aby wyrównać szanse tych, którzy zostali tak boleśnie dotknięci niesprawiedliwością polskiej transformacji"* - napisał na Twitterze Mateusz Morawiecki, szef polskiego rządu. Wcześniej podobną deklarację złożył podczas III Ogólnopolskiego Święta „Wdzięczni polskiej wsi" w Bralinie w Wielkopolsce. *„Chcemy, by szarość odziedziczona przez po-PGR-owskie wsie po PRL-u nareszcie została rozświetlona przez nowoczesność"* - dodał Mateusz Morawiecki.

Paweł Szefernaker, wiceszef MSWiA zapowiedział, że szczegóły programu wsparcia dla wiosek po PGR-ach będą znane w najbliższych tygodniach. *„Wiele samorządów na terenach popegeerowskich nie ma szans na przeprowadzenie podstawowych inwestycji. Premier Morawiecki zapowiedział dziś program wsparcia dla miejscowości popegeerowskich. Szczegółowe informacje w najbliższych dniach"* - napisał na Twitterze.

(ED)

42 TYS. GOSPODARSTW W PROGRAMIE „DOBROSTAN ZWIERZĄT". KIEDY WYPŁATA ŚRODKÓW?

STAWKI NA ROK ZA SPEŁNIENIE WYMOGÓW PODWYŻSZONEGO DOBROSTANU ZWIERZĄT WYNOSZĄ:

- 301 zł na lochę (za zwiększenie powierzchni w budynkach),
- 24 zł na tucznika (za zwiększenie powierzchni w budynkach),
- 185 zł na krowę mleczną (za wypas w sezonie pastwiskowym),
- 595 zł na krowę mleczną (za zwiększenie powierzchni w budynkach),
- 329 zł na krowę mamkę (za dostęp do wybiegów poza sezonem pastwiskowym).

Spora grupa rolników sięgnęła po środki w ramach przedsięwzięcia, w którym trzeba było zapewnić podwyższony standard życia zwierzętom.

Minął rok od momentu ogłoszenia programu „Dobrostan zwierząt". To nowy rodzaj pomocy finansowej realizowanej w ramach PROW 2014-2020, której celem jest poprawa warunków chowu zwierząt gospodarskich. W pierwszym naborze wniosków o wsparcie na ten cel wystąpiło ponad 42 tys. hodowców krów i trzody chlewnej. Najwięcej emocji program budził w zakresie dopłat do utrzymywania świń na wolnym wybiegu z uwagi na zagrożenie szerzenia afrykańskiego pomoru świń. Ostatecznie z tego zrezygnowano. ARiMR ma ruszyć z wypłatą płatności dobrostanowych 1 grudnia 2020 r.

„Dobrostan zwierząt" to program adresowany do tych rolników, którzy w zamian za rekompensatę zadbają o lepsze odżywianie, samopoczucie i zdrowie zwierząt hodowanych w ich gospodarstwie. Wsparcie można otrzymać poprawiając warunki ich utrzymania przez zwiększenie powierzchni bytowej przypadającej na jedno zwierzę o co najmniej 20 proc. w stosunku do wymaganej obecnie minimalnej powierzchni (krowa, locha, tucznik) lub przez zorganizowanie zwierzętom dostępu do pastwiska czy wybiegu (krowa). Skorzystanie z pomocy wymaga również zobowiązania się do utrzymania podwyższonych standardów hodowlanych przez okres jednego roku. Zobowiązanie może być odnawiane w kolejnych latach.

W naborze, który trwał od 15 marca do 15 czerwca 2020 r., rolnicy zawnioskowali o ponad 220 mln zł na ten cel. Programem objęto 3 mln sztuk zwierząt. Jak zapowiedział Ryszard Kamiński, wiceminister rolnictwa, środki na „Dobrostan zwierząt" zostaną zwiększone z uwagi na duże zainteresowanie.

(ED)

„Prezydencie ratuj!”. Rolnicy protestują w Warszawie

Manifestacja, która odbyła się 30 września w Warszawie, według organizatorów akcji skupiła 10 tys. uczestników. Była kolejną próbą obalenia pomysłu wdrożenia w życie „Piątki dla zwierząt”. Rolnicy nie dają za wygraną - zapowiadają następne protesty.



Zdjęcia i video na wiescirolnicze.pl



Fot. Agnieszka Pilarczyk

W trakcie protestu rolnicy przeszli z Placu Trzech Krzyży pod parlament i dalej Pałac Prezydencki. Czy ich wysiłek włożony w protest przyniesie oczekiwany skutek?



Protest w Warszawie. Kondukt żałobny ma symbolizować śmierć niektórych gałęzi polskiego rolnictwa po wprowadzeniu niekorzystnych przepisów związanych z „Piątką dla zwierząt”

Dwa tygodnie wcześniej pod siedzibą Prawa i Sprawiedliwości, a tym razem na placu Trzech Krzyży rozpoczął się protest rolników pod hasłem „Obronimy polską wieś”, którzy nie zgadzają się z nowelizacją Ustawy o ochronie zwierząt, tzw. „Piątki dla zwierząt”. Negują przede wszystkim zapisy dotyczące zakazu hodowli zwierząt futerkowych i uboju rytualnego na cele eksportowe. Organizatorem protestu był Ogólnopolski Ruch Rolników AGROunia w porozumieniu z innymi organizacjami rolniczymi, w tym z Ogólnopolskim Porozumieniem Związków Zawodowych Rolników, kółkami rolniczymi czy związkami branżowymi specjalizującymi się w produkcji bydła, drobiu oraz zwierząt futerkowych. Jeszcze przed godz. 10.00 rolnicy odpalili race na rondzie Dmowskiego w centrum Warszawy. - *Dym ma symbolizować niepewność, przed którą stoją rolnicy w związku z „Piątką dla zwierząt”* - powiedział Michał Kołodziejczak, lider AGROunii (na zdjęciu). Zebrani na placu Trzech Krzyży rolnicy wyposażeni byli w trąbki i syreny, a w tle rozbrzmiewały patetyczne utwory. Atmosfera była naprawdę gorąca. - *Dla mnie osobiście to wielki, wspaniały dzień, bo widzę tutaj ludzi, którzy może ze sobą konkurowali, może mieli inne cele, ale tutaj przywitałem się z kolegami z Konfederacji, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Koalicji Obywatelskiej, ludźmi, którzy kochają polską wieś. Mamy wspólny cel, nie wroga, ale ten wróg się pokazał i pokazał całą swoją zdradziecką mordę. Tak to ten człowiek, o którym teraz myślicie, pokazał swoje prawdziwe zdradzieckie lico* - przemawiał Michał Kołodziejczak. Po tych słowach wybuchło gromkie: „Kaczyński - zdrajca wsi!”. Wśród manifestujących znalazł się m.in. Grzegorz Braun - poseł Konfederacji. - *My tutaj nie bronimy polskiej wsi w tym sensie, że bylibyśmy lobbystami wąskobranżowymi. My, razem z polską wsią, bronimy wszystkich Polaków przed samowolą władzy. Jeżeli własność i wolność polskiego rolnika, hodowcy, przetwórcy może być z dnia na dzień jednym aktem kryminalizowana, delegalizowana, to nikt nie jest bezpieczny* - powiedział Grzegorz Braun. Szczepan Wójcik, lider branży futrzarskiej oraz prezes Instytutu Gospodarki Rolnej przekonywał, że polska wieś została zdradzona przez PiS i Jarosława Kaczyńskiego. Z kolei Sławomir Izdebski, przewodniczący OPZZ Rolników przekonywał, że to w dużej mierze od rolników zależą losy każdej opcji rządzącej. - *Każda władza otrzymywała władzę z rąk polskiej wsi. I każda władza z rąk naszych ją traciła. Tak będzie tym razem. Jeżeli ta ustawa nie zostanie odrzucona w trybie natychmiastowym, jest to początek końca tego rządu* - skomentował.

Z placu Trzech Krzyży manifestanci, w towarzystwie licznie przybyłych służb mundurowych, przemaszerowali pod Sejm, a następnie pod Pałac Prezydencki na Krakowskim Przedmieściu. Na czele marszu szły trumny, będące wyrazem śmierci polskiego rolnictwa. W tle rozbrzmiewał marsz żałobny. Protestujący nieśli ze sobą transparenty: „Pogrzeb polskiego rolnictwa”, „Piątka Kaczyńskiego zamorduje rolnika każdego.”, „Prezydencie ratuj”.

Delegacja rolników na czele z liderem AGROunii - Michałem Kołodziejczakiem spotkała się z prezydentem Andrzejem Dudą, który choć wyraża poparcie dla rolników, nie zadeklarował zawetowania ustawy.

W trakcie protestu na scenie pojawili się politycy wspierający rolników, m.in. Władysław Kosiniak - Kamysz, Renata Begier oraz Krzysztof Bosak. - *To jest ustawa, która zniszczy całe polskie rolnictwo, całą polską wieś. Nie ma na to naszej zgody! Tu się zaczyna bitwa, która dotyczy każdego Polaka. To na pozór może wydawać się, że dotyczy tylko części polskiej społeczności, tylko producentów czy hodowców, ale to dotknie wszystkich konsumentów i musimy to wszystkim uświadomić! Dobrze, że dziś ten protest odbywa się w Warszawie. Nasz kraj musi usłyszeć, że Prawo i Sprawiedliwość wprowadza embargo na polską żywność i na polskie rolnictwo!* - powiedział Władysław Kosiniak - Kamysz z PSL-u. Głos oddano również rolnikom, których nowelizacja ustawy dotknie bezpośrednio. Protest przebiegł bez żadnych zakłóceń. Organizatorzy szacują, że wzięło w nim udział ok 10 000 rolników.

Michał Kołodziejczak zapowiedział kolejną manifestację, która dobędzie się za dwa tygodnie w Warszawie. Jeszcze wcześniej, na konferencji prasowej, Sławomir Izdebski zaznaczył, że jeśli delegacja rolników nie porozumie się z prezydentem Dudą, przewidywane są kolejne marsze na Warszawę oraz blokada głównych dróg w kraju, a także utworzenie zielonego miasteczka przed budynkiem Sejmu.

(Agnieszka Pilarczyk, ED)

„Piątka dla zwierząt" uderzy w polskie rolnictwo?

Rolnicy czują się zdradzeni

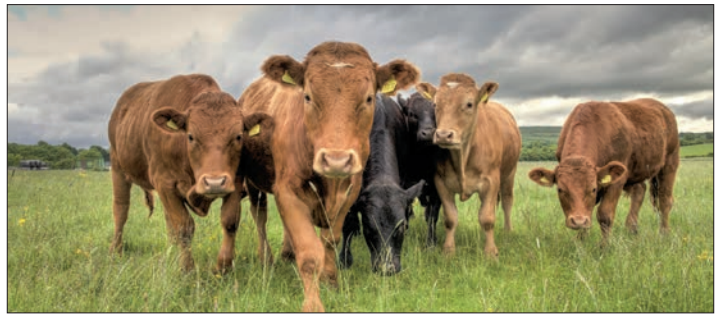
Strajki rolników w Warszawie, nocne obrady posłów, zdymisjonowanie ministra rolnictwa. „Piątka dla zwierząt" podzieliła społeczeństwo i polityków nawet tej samej opcji. Czy zjednoczy wszystkich rolników na tyle, by ich głos w końcu zaczął się liczyć?

Tak ogromnych emocji nie wzbudzała już dawno żadna ustawa. „Piątka Kaczyńskiego" w ostatnich tygodniach była jednym z głównym tematów mediów ogólnopolskich. Była także chętnie komentowana przez internautów. Ma wielu zwolenników i tyle samo przeciwników. O co tak naprawdę chodzi?

Poselski projekt ustawy o ochronie zwierząt, określany „konikiem" prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, wpłynął do sejmu w piątek, 11 września. Zaledwie trzy dni później, bo w poniedziałek, skierowany został pod obrady posłów, a już w środę odbyło się jego pierwsze czytanie. Zdumiewająco szybki proces legislacji zaskoczył przede wszystkim tych, w których nowelizacja uderzy najbardziej. Bo choć głównym celem ustawy, jak przekonuje opcja rządząca i część opozycji („piątkę" poparła lewica i w większości Koalicja Obywatelska), jest poprawienie komfortu życia zwierząt, to głównie w jej kontekście mówi się o kryzysie, w jaki może wpędzić wiele sektorów polskiego rolnictwa.

Rolnicy: Dlaczego nas nie wysłuchano?!

Branża rolna jest zdruzgotana tym, że nie miała szans wypowiedzieć się na temat jej kształtu. - *Zdecydowanie nie zgadzamy się z zapisami tego projektu oraz sposobem jego procedowania. Uważamy, że rolnicy i ich przedstawiciele zostali uprzedmiotowieni w procesie stanowienia tak ważnego prawa. Ustawa, która będzie miała dewastujący wpływ na całą branżę rolną została uchwalona przez Sejm w ciągu 48 h. Nie wysłuchano żadnych głosów rolników, przetwórców oraz eksporterów żywności. Nie przedstawiono żadnych rzetelnych analiz wpływu tej ustawy na gospodarkę* - skomentowała Wielkopolska Izba Rolnicza.



Likwidacja hodowli futerkowych i ograniczenia w uboju rytualnym

Rolnicy nie zgadzają się na kilka punktów nowelizacji: zakaz hodowli zwierząt futerkowych (głównie norek), zakaz uboju rytualnego na cele eksportowe (dotyczy producentów bydła mięsnego, drobiu, kóz i owiec) oraz zwiększenie uprawnień dla organizacji prozwierzęcych, którym jeszcze łatwiej będzie wchodzić do gospodarstw i przeprowadzać tam kontrole (według niektórych nastąpi zrównanie praw organizacji pozarządowych z uprawnieniami inspekcji weterynaryjnej). Ostatni zapis co prawda dotyczy wszystkich sektorów hodowlanych, jednak najbardziej obawiają się go właściciele ferm trzody chlewnej, którzy borykają się z szalejącym wirusem ASF w Polsce. Hodowcy świń boją się, że organizacje prozwierzęce będą roznosić ASF. - *Czyżby autorzy ustawy zapomnieli, że od ponad 6 lat walczymy z afrykańskim pomorem świń, który pochłonął setki milionów złotych z krajowego budżetu, a losy całej branży trzody chlewnej w związku z rozprzestrzenianiem się choroby wiszą na włosku? Tysiące rodzin rolniczych utrzymujących świnie żyje w poczuciu zagrożenia zawleczeniem do stada chorób, które mogą uniemożliwić kontynuowanie dalszej produkcji i przekreślić czasami dorobek całego życia* - stwierdził Aleksander Dargiewicz, prezes Krajowego Związku Pracodawców Producentów Trzody Chlewnej POLPIG. Wątpliwości co do projektu ustawy ma także Jacek Łukaszewicz, prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej. Zwrócił uwagę na potrzebę obecności lekarzy weterynarii w interwencyjnych odbiorach zwierząt. - *Tylko lekarz weterynarii jest w stanie określić stan zdrowia zwierząt, a tym samym np. przeciwskazanie do natychmiastowego transportu. Czytamy czasami relacje medialne, że zwierzę odebrano w stanie agonalnym i gdzieś przewieziono. To jest błąd w sztuce. Urzędowy lekarz weterynarii nie jest lekarzem właściciela zwierzęcia i nie jest lekarzem fundacji, więc jest w stanie podjąć obiektywnie decyzję zgodnie ze swoją wiedzą* - podkreślił Jacek Łukaszewicz.

Ceny żywca wołowego spadną nawet o 30%

Według wyliczeń zrzeszeń producentów bydła, straty z tytułu ograniczenia uboju rytualnego poniesie 350 tys. gospodarstw hodujących bydło, a ceny żywca wołowego spadną o 20 - 30%. Podobne konsekwencje dotkną drobiarzy. - *Co piąta sztuka drobiu ubijana w Polsce, ubijana jest w systemie halal lub koszer. Stanowi to 40% eksportu polskiego mięsa drobiowego. Po wprowadzeniu zakazu, polska branża drobiarska, będąca jego głównym eksporterem w UE, z dnia na dzień może upaść* - podała Federacja Branżowych Związków Producentów Rolnych. Dodała, że zamknięcie ferm zwierząt futerkowych będzie oznaczać nie tylko likwidację wielu miejsc pracy, ale także odpłatną utylizację ponad 700 tys. ton ubocznych produktów pochodzenia zwierzęcego, pozyskiwanych z zakładów przetwórstwa mięsnego, mleczarskiego i rybnego. Obecnie, jak przekonują sami producenci, fermy norek stanowią naturalne zakłady utylizacyjne dla tych odpadów.

#MuremzaArdanem

Doszło do bezprecedensowej sytuacji - konfliktu w strukturach PiS i Zjednoczonej Prawicy. Po raz pierwszy posłowie z tej frakcji opowiedzieli się przeciw ustawie. Wśród 38 posłów, którzy nie zagłosowali za „Piątką dla zwierząt", był minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski. Dzień po głosowaniu został zawieszony w prawach członka partii. Swoją postawą zyskał ogromny szacunek rolników. *"Szczególnie dziękuję ministrowi rolnictwa i rozwoju wsi panu Janowi Krzysztofowi Ardanowskiemu, za to, że stoi po stronie rolników. Może pan na nas liczyć"* - napisał na swoim profilu Jacek Zarzecki, prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego. Powstała nawet w internecie akcja #muremzaardanem, w której rolnicy dziękują Ardanowskiemu za pozostanie w sporze po ich stronie. Od samego początku, gdy pojawił się temat ustawy, prezentował on stanowisko przeciwne do poglądów Jarosława Kaczyńskiego. Jeszcze przed głosowaniem przekazał kierownictwu partii oraz parlamentarzystom PiS zestaw swoich uwag i opinii w tym temacie. Miał napisać, że *„zdaniem rolników PiS zdradza wieś, przestaje być jej obrońcą, a deklaracje składane przez najważ-*

JACEK ZARZECKI,
prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła



Ta bzdurna ustawa zlikwiduje cały eksport mięsa wołowego na rynki religijne, który przynosi mieszkańcom wsi rocznie ponad 1,5 mld zł przychodu. Na absurdalnych zapisach tej ustawy ponad 350 tys. gospodarstw rolnych, które utrzymują bydło, straci nawet do 30% swojego dochodu. Mamy zbliżający się kryzys finansowy, widzimy, jaka jest dziura budżetowa, więc zamiast wspierać gałęzie polskiej gospodarki - a jedną z największych i najbardziej rozwijających się jest polskie rolnictwo oraz eksport polskich produktów rolno-spożywczych - zwija się. Ten projekt ustawy budzi także zastrzeżenia, jeśli chodzi o zgodność z przepisami UE i na to zwróciło uwagę biuro analiz sejmowych. To jest podcinanie gałęzi polskiego rolnictwa.

JAN KRZYSZTOF ARDANOWSKI,
poprzedni Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi



Zaufanie rolników zostało dramatycznie podważone tą ustawą. Wierzę, że przyjdzie opamiętanie w PiS i głębokie zmiany w myśleniu o sprawach, które tak bardzo dotkną polską wieś!

MAREK MASTALEREK,
sekretarz Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej



Zanim zaczniemy powoływać kolejne instytucje i państwowe inspekcje, które mają się zajmować zwierzętami, może warto wzmocnić te, które już istnieją, czyli Inspekcję Weterynaryjną, która boryka się z brakami finansowymi i kadrowymi. (...) Dobrostan zwierząt jest rzeczą mierzalną. Fachowcy wiedzą, jak to ocenić. To nie jest widzimisię nawet najbardziej wrażliwych osób. Dobrostan zwierząt należy do specjalizacji lekarzy weterynarii.

PIOTR WALKOWSKI,
prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej



Ustawa nie tylko odbije się negatywnie na rolnikach, ale będzie również oddziaływała w taki sposób na przemysł przetwórczy, paszowy, przedsiębiorstwa oferujące nowe technologie i maszyny, branżę budownictwa rolniczego, wiejskie firmy usługowe.

niejszych polityków przed wyborami były tylko hasłami propagandowymi i elementem walki o elektorat wiejski. Straty wizerunkowe Prawa i Sprawiedliwości będą trwałe i bardzo trudne do odwrócenia, niemożliwe do zrekompensowania jakimikolwiek środkami przed następnymi wyborami". Dzień po głosowaniu podczas publicznego wystąpienia przekonywał, że ustawa z impetem odbije się na polskim eksporcie. - *Za chwilę będziemy mieli realne problemy z utrzymaniem produktywności polskiego rolnictwa, bo nie będziemy mieli gdzie sprzedawać. (...) Bez eksportu zadusimy się w ciągu kilku miesięcy. Trzeba będzie zwijać rolnictwo po prostu* - podkreślił minister. Za swoją postawę poniósł dotkliwe konsekwencje - utracił tekę ministra.

Rolnicy nie zagłosują w kolejnych wyborach na PiS?

Wiele osób ze środowiska rolniczego zapowiedziało, że na długo zapamięta tych, którzy byli za wprowadzeniem projektu ustawy. Zwłaszcza przypomną sobie o tym w momencie, gdy będą głosować. Na forach internetowych bardzo ostro wypowiadają się na temat „Piątki dla zwierząt" oraz poszczególnych posłów. Wielu z nich komentuje, że dało mandat zaufania partii Prawo i Sprawiedliwość, a teraz czuje ogromny zawód. Podobną postawę prezentuje wielu innych gospodarzy. Wypunktować „win i zasług" nie omieszkały także organizacje rolnicze. Na stronie Krajowej Rady Izb Rolniczych można znaleźć m.in. listę zasłużonych posłów, a więc tych, którzy głosowali przeciw. WIR z kolei opublikowała listę wszystkich posłów ze swojego terenu, z której możemy jasno dowiedzieć się, kto jak głosował.

Wszystko w rękach senatorów i prezydenta

Sprawa, według rolników, nadal nie jest przesądzona. Dlatego zapowiadają, że będą robić wszystko, by przekonać decydentów o wycofaniu projektu ustawy lub chociażby wprowadzeniu w nim zmian. W drugiej połowie września dokument trafił do Senatu. Wydaje się, że tam prace nad „Piątką dla zwierząt" przebiegają w zupełnie innym tempie niż w Sejmie. Senatorowie dają sobie czas, posiedzenia rozkładają i umożliwiają tym samym wypowiedzenie się związkom rolniczym. Pod koniec września podano, że temat „Piątki dla zwierząt" znajdzie się prawdopodobnie w programie obrad Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (7 października) oraz Komisji Ustawodawczej (8 października). Pełen skład Senatu natomiast zajmie się nowelą we wtorek, 13 października.

„Będziemy odwiedzać posłów i senatorów w całym kraju"

Jacek Zarzecki zapowiedział, że producenci bydła będą walczyć o swoje prawa w Senacie. - *Będziemy prosili prezydenta Andrzeja Dudę o zawetowanie tej ustawy. Jeżeli będzie trzeba, zgłosimy sprawę do Trybunału Sprawiedliwości UE* - dodał. - *Jeżeli ktoś myśli, że będziemy protestować tylko w Warszawie, to się myli. Będziemy odwiedzać naszych posłów i senatorów w całym kraju i mówić: Nie bójcie się. Jak wy będziecie z nami, to my będziemy z wami. Teraz jest test, kogo reprezentujecie: rolników czy partie* - zapowiedział Jacek Zarzecki.

(ED)



Grzegorz Puda ministrem rolnictwa

Nowemu szefowi resortu rolnictwa będzie trudno zjednać sobie rolników. Czy przyjdzie czas, że wybaczą mu promowanie „Piątki dla zwierząt"?

Stało się. Jan Krzysztof Ardanowski nie jest już ministrem rolnictwa i rozwoju wsi. Premier Mateusz Morawiecki w środę, 30 września zaprezentował nowy skład Rady Ministrów. Zmniejszono liczbę ministerstw z 20 do 14. Kompetencje zlikwidowanych podzielono pomiędzy nowe lub istniejące resorty. Pojawiły się także nowe nazwiska. Wśród nich znalazł się Grzegorz Puda, który otrzymał tekę ministra rolnictwa. Dotychczas pełnił on funkcję wiceministra funduszy i polityki regionalnej. Ma 38 lat, pochodzi z Bielska-Białej. Z wykształcenia jest zootechnikiem. Posłem jest od 2015 roku. Był sprawozdawcą projektu nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt, tzw. „Piątki dla zwierząt", która zakłada m.in. likwidację produkcji zwierząt futerkowych oraz ograniczenie uboju rytualnego na cele eksportowe. To właśnie za sprzeciw wobec tej ustawy ze stanowiska został usunięty dotychczasowy minister Jan Krzysztof Ardanowski. Mówi się więc, że Grzegorz Puda otrzymał nominację właśnie za to, że był obrońcą ustawy tak ważnej dla Jarosława Kaczyńskiego. Rolnicy na nowym kandydacie nie pozostawiają suchej nitki. Komentują, że jest to najgorsza kandydatura z możliwych. *„Jeżeli głosował za „Piątką dla zwierząt", to na starcie jest już przegrany..., Wstyd! Jak PiS może nam to robić? Rolnicy nie chcą takiego ministra!"* - krytykują. Czy Grzegorz Puda zdoła uzyskać szacunek rolników?

(ED)

Grupy Azoty - segment Agro z nową koncepcją komunikacji

Grupa Azoty poinformowała o wdrożeniu nowej koncepcji komunikacji dla segmentu Agro, która będzie bazować na czterech kluczowych elementach: glebie, wodzie, plonowaniu i uprawie roli. W związku z tym wprowadzane będą ujednolicone opakowania dla nawozów produkowanych we wszystkich zakładach spółki.

O tych zmianach szefostwo Grupy Azoty poinformowało podczas specjalnej konferencji, która odbyła się w połowie września w Warszawie.

Rebranding produktów z Segmentu Agro, jak zaznaczył Sławomir Zając, dyrektor biura marketingu Segmentu Agro Grupy Azoty, to kontynuacja działań rozpoczętych w 2018 r., kiedy to cztery spółki Grupy Azoty - z Tarnowa, Polic, Puław i Kędzierzyna podpisały „Umowę o współdziałaniu", zacieśniając jednocześnie współpracę w obrębie zarządzania obszarem handlu.

- *Jak pokazują doświadczenia z ostatnich kilku lat, decyzja o połączeniu potencjałów i konsolidacji to najlepsza z dróg jaką mogliśmy obrać. Współpraca w ramach Grupy daje wielowymiarowe efekty nie tylko całej Grupie, poszczególnym spółkom, ale również krajowej gospodarce. Zgodnie z pierwotnymi założeniami z 2018 r., w ramach segmentu Agro realizujemy jednolitą strategię i politykę handlową, której towarzyszą działania pod wspólną marką. Chcemy dalej kontynuować ten kierunek, stąd też wchodzimy w kolejny, tym razem stricte sprzedażowo-marketingowy etap tej integracji. Nie mam wątpliwości, że podobnie jak było dotychczas, pozwoli nam to zwiększyć efektywność zarówno na krajowym, jak i europejskim rynku nawozowym* - powiedział dr Wojciech Wardacki, prezes zarządu Grupy Azoty S.A.

Ważną rolę w kształtowaniu systemu komunikacji segmentu Agro odegrały także kwestie związane z Europejskim Zielonym Ładem. Za pomocą rebrandingu Grupa Azoty zaznacza, jak ważne jest to, by w odpowiedni sposób wykorzystywać dostępne zasoby naturalne - to świadome działania producenta, który dostrzega i kładzie nacisk na równowagę pomiędzy przyrodą, systemami żywnościowymi, a różnorodnością biologiczną.

- *Znajdujemy się na etapie zmian klimatu. Nasze bezpieczeństwo jest więc dla nas bardzo ważne. To wyznacznik również dla producentów nawozów, aby skonsolidować wszystkie siły, zarówno w naszej branży, jak i pokrewnych, aby produkować żywność bezpieczną. Aby rolnikowi dostarczyć pełne możliwości rozwoju gospodarstwa i stabilny dochód, bo to będzie gwarantowało przyjazną, zrównoważoną produkcję rolną* - mówiła dr Agnieszka Krawczyk, menager ds. agronomii Grupy Azoty S.A.



Fot. M. Kula

Szefostwo Grupy Azoty (od lewej): Piotr Zarosiński - dyrektor Departamentu Korporacyjnego Handlu Segmentu Agro, dr Wojciech Wardacki - prezes zarządu, Sławomir Zając - dyrektor biura marketingu Segmentu Agro i dr Agnieszka Krawczyk - menager ds. agronomii

Nowy system komunikacji Grupa Azoty bazuje na czterech elementach, gwarantujących zrównoważony rozwój w rolnictwie, do których zaliczane są: gleba, woda, plonowanie, a także właściwa uprawa pól, w oparciu o nowoczesne produkty Grupy Azoty, które mają praktyczne zastosowanie w różnych warunkach i dla różnorodnych upraw.

- *Grupa Azoty jako odpowiedzialny podmiot w branży chemicznej dostrzega obecne zagrożenia związane z degradacją środowiska naturalnego. Mam na myśli chociażby ciągle pogłębiające się zmiany klimatyczne, czy też skutki zdarzeń, którym musi stawiać czoło europejskie rolnictwo, tj. powodzie, susze, czy też burze powodujące okresowy nadmiar lub niedobór wody. Jako lider na rynku nawozowym wychodzimy naprzeciw obecnym zagrożeniom, wprowadzając na rynek innowacyjne produkty, profesjonalne doradztwo, a także nowoczesne cyfrowe technologie, wpisujące się w założenia Rolnictwa 4.0. Klamrą, która spina i podkreśla wszystkie te działania jest właśnie zmiana naszego systemu komunikacji* - zaznaczał Piotr Zarosiński, dyrektor Departamentu Korporacyjnego Handlu Segmentu Agro, Grupa Azoty S.A.

W związku z powyższym w najbliższym czasie produkty nawozowe Grupy Azoty będą sprzedawane w ujednoliconych opakowaniach w podziale na cztery grupy produktowe, które symbolizują niezbędne elementy dla zrównoważonego rolnictwa.

- *Każdy z tych elementów otrzymał swój unikatowy wygląd, kolorystykę, a także symbolikę. Całość jednocześnie układa się w spójny przekaz, charakteryzując nasze postrzeganie polskiego nowoczesnego rolnictwa pod hasłem „Grunt to Urodzaj"* - mówi Sławomir Zając.

Pełny system komunikacji obejmie także punkty handlowe, tablice dojazdowe, samochody dostawcze, a także materiały informacyjne w ramach: Grupy Azoty S.A., Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A., Grupy Azoty Zakłady Chemiczne Police S.A., Grupy Azoty Zakłady Azotowe Kędzierzyn S.A. oraz Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych FOSFORY Sp. z o.o.

(mp)

TRUDNY WRZESIEŃ DLA PRODUCENTÓW TRZODY

Ponad 3 tys. przypadków u dzików i prawie 100 ognisk w stadach świń. ASF zatacza coraz szersze kręgi, obejmujące także Niemcy.

Ostatni miesiąc nie obfitował w dobre nowiny dla producentów trzody chlewnej. Nadal pojawiają się kolejne ogniska w różnych częściach Polski, do tego w Niemczech wykryto pierwsze przypadki ASF u dzików. Poza tym w ramach „Piątki dla zwierząt" rząd chce dać większe prawa organizacjom prozwierzęcym do kontroli w gospodarstwach, co zdaniem producentów trzody chlewnej może wiązać się z roznoszeniem wirusa po chlewniach. Do tego nadal utrzymuje się niska cena świń w skupie.

Afrykański pomór świń szaleje w całym kraju. Główny lekarz weterynarii donosi o kolejnych zakażeniach w stadach świń w woj. lubelskim, za chwilę otrzymujemy informacje o ogniskach w Wielkopolsce, a kilka dni później na Mazowszu. Podobnie jest z przypadkami u dzików. To pokazuje, że kompletnie nie radzimy sobie z problemem, a wirus może objawić się dosłownie wszędzie. Choć rolnikom, u których występuje ognisko bądź tym, którzy posiadają gospodarstwa w niedalekiej odległości od nich, nadal trudno uwierzyć w momencie stwierdzenia ASF-u, to już powoli godzą się z każdą, nawet najgorszą, nowiną. Z danych, które publikuje Główny Inspektorat Weterynarii, wynika, że do 25 września w Polsce wykryto 94 ogniska afrykańskiego pomoru świń. 19 z nich ujawniono w samym wrześniu, najwięcej w woj. lubelskim i podkarpackim (po 6 ognisk), w Wielkopolsce (3 ogniska), na Mazowszu (2 ogniska) oraz po jednym w woj. lubuskim i warmińsko-mazurskim. Chlewnie zaatakowane przez wirusa liczyły z reguły kilka lub kilkanaście sztuk, choć były i takie, które cechowały się większymi stadami (846 świń w gospodarstwie w Pawliczce w woj. mazowieckim) czy liczącymi w tysiącach, jak w przypadku Perzyn w Wielkopolsce (1882 sztuki) oraz Zawrot na Warmii i Mazurach (6480 świń). Wszystkie zostały zabite i zutylizowane.

Liczba przypadków u dzików jest nieporównywalnie większa. Do końca września wykryto ich ponad 3260. Żółte, niebieskie czy czerwony plamy coraz intensywniej zalewają mapę Polski i obejmują coraz większe obszary. Afrykańskim pomorem świń objęty jest już nie tylko wschód Polski i zachodnio-środkowa część kraju, ale także rejon Kalisza znajdujący się bliżej centrum. To oznacza, że restrykcje związane z byciem w strefach ASF dotyczą coraz szerszej grupy rolników.

6.480 świń

liczyło stado w gospodarstwie w miejscowości Zawroty, gmina Morąg, powiat ostródzki, województwo warmińsko-mazurskie, w którym wykryto 2 września ASF



W samych ogniskach ASF do 26 września zabite zostały 56.822 świnie

Jak grom z nieba w pierwszej połowie września na sektor trzodziarski spadła informacja o ASF-ie w Niemczech. Po kilku dniach od oficjalnego potwierdzenia przypadku ASF w Brandenburgii, Chiny wprowadziły zakaz importu mięsa z tego kraju. Może to oznaczać wkrótce zalanie rynku wewnątrzunijnego niemieckim towarem i drastyczne spadki cen. Pierwsze symptomy zapowiadanego kryzysu już dały się odczuć. Stawka na niemieckiej giełdzie VEZG z 9 września została zmieniona już po kilku dniach. Rynek zareagował dramatycznym spadkiem ceny skupu tuczników o 20 centów do poziomu 1,27 €/kg (wbc). Te błyskawiczne zmiany odbiły się także na sytuacji cenowej w Polsce. Producenci świń obawiają się, że do Polski zacznie napływać tania wieprzowina i żywiec wieprzowy z Niemiec, który wywoła znaczące spadki cen skupu świń na krajowym rynku. A stawki już nie są za wysokie. Obecnie oscylują w granicach 3,70 zł/kg za tucznika w żywej wadze.

(ED)

Kukurydza - jakie plony?

Trwają opóźnione zbiory kukurydzy na kiszonkę. A co z ziarnówką?

Piotr Doligalski, rolnik z miejscowości Kowróz w woj. kujawsko-pomorskim, uprawia ok. 170 ha kukurydzy na kiszonkę. W swoim gospodarstwie ma bowiem 900 sztuk bydła, z czego 400 szt. stanowią krowy mleczne, których podstawową paszą jest kiszonka z kukurydzy. W tym roku ze zbiorami kukurydzy wystartował 21 września. - *To przeszło 2 tygodnie później niż w zeszłym roku, choć muszę powiedzieć, że - moim zdaniem - kukurydza jeszcze parę dni powinna pozostać na polu. Pogoda jest jednak teraz piękna, a przy kiszeniu kukurydzy jest to bardzo ważne - wjeżdżanie w pole, układnie pryzmy, dlatego zdecydowałem się na wariant* (przyspieszony - przyp. red.). *Wybrałem po prostu mniejsze zło - zaznacza gospodarz. Jakie plony? - Przewiduję, że zielonki z hektara będzie od 50 do 55 ton* - mówi rolnik. To znacznie lepiej niż w roku ubiegłym czy 2018, które upłynęły pod znakiem suszy. - T*o jest pierwszy rok w moim gospodarstwie od czterech lat, gdzie ta kukurydza jest porządna i wygląda bardzo ładnie. Może wówczas nie było tragedii, ale kukurydze były słabe, paszy nam „na styk", bo po czterech latach suszy, jaka była u nas, moje gospodarstwo straciło zapasy, bo zazwyczaj* (w latach lepszych - przyp.red.) *na pół roku miałem zapasy, (...) tak w tym roku kiszonki z kukurydzy mam na 3-4 tygodnie i będę musiał już nową karmić, co przez moje 15 lat gospodarowania tu nigdy się nie zdarzyło* - zaznacza Piotr Doligalski. Odmiany, jakie uprawia rolnik, to m.in.: Volumix i Geoxx.

Michał Koszarek, rolnik z miejscowości Sędziwojewo w Wielkopolsce z kolei specjalizuje się w uprawie kukurydzy na ziarno (przede wszystkim odmiana Quentin). Żniwa kukurydziane w jego gospodarstwie prawdopodobnie rozpoczną się po 20 października - czyli znacznie później niż w roku ubiegłym, który, jak już wcześniej zaznaczono, minął pod znakiem głębokiej suszy. Rośliny są zdrowe. Kolby dobrze zaziarnione. - *Plony zapowiadają się wysokie* - zaznacza rolnik.



O tym, że plony kukurydzy w tym roku powinny być wysokie, mówi także dr Tomasz Lenartowicz z Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej. - *Sezon 2017 był (...) bardzo mokry i wielu rolników nawet w październiku nie zebrało kukurydzy, ponieważ nie mogli wejść w pole. Ponadto ziarna, jeśli chodzi o kukurydzę typowo ziarnową, były wilgotne. Pamiętamy też doskonale rok 2018 i rok 2019 - skrajna susza, szczególnie w rejonie Wielkopolski. (...). Ten sezon z kolei zapowiada się pięknie, choć wiosna była chłodna, a rośliny dość trudno się zbierały (...), dały jednak radę. Plony zapowiadają się pięknie* - zaznacza ekspert z COBORU.

(mp)

OGŁOSZENIA

Pani Prezes
Aleksandrze Hadzik
oraz
Rodzinie
składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Mamy
Łączymy się w bólu i żałobie
pracownicy Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego oraz członkowie Rady Ubezpieczenia Społecznego Rolników

Kampania cukrownicza 2020/2021 - zróżnicowane plony i niezadowalająca polaryzacja

Coraz mniej rolników uprawia buraki cukrowe

Niska zawartość cukru - tym przede wszystkim cechuje się obecny sezon dla buraków cukrowych. Jak plantatorzy oceniają pierwsze zbiory? Jakie warunki zaproponowały im cukrownie?

Tak korzystnych lat, jak te sprzed 2016 roku, pod kątem opłacalności buraka cukrowego już raczej nie będzie. Limity cukrowe narzucone na kraje i poszczególne spółki cukrowe dawały plantatorom gwarancję zysków na dość wysokim poziomie. Uwolnienie rynku doprowadziło do zwiększenia podaży cukru i tym samym spadku jego wartości. A to z kolei odbiło się na rentowności produkcji buraków. Stawki za nie spadły poniżej, jeszcze wówczas obowiązującej, ceny referencyjnej, która wynosiła 26,29 euro za tonę. Nie ma co liczyć także na podział nadwyżki z tytułu sprzedaży cukru powyżej określonej ceny, która odpowiada cenie gwarantowanej za buraki. W umowie w ostatnich trzech latach przy cenie gwarantowanej za buraki 24 euro za tonę ewentualna dopłata była przewidziana przy średniej cenie sprzedaży cukru powyżej 400 euro za tonę. - *Cena rynkowa cukru jest jednak znacznie niższa niż w latach kwotowania. Cena referencyjna cukru, od której następował moment podziału nadwyżki, w starym systemie wynosiła 440 euro za tonę przy cenie minimalnej za buraki 26,29 euro za tonę, natomiast w tej chwili średnie ceny uzyskiwane przez producenta cukru są poniżej 400 euro/t* - wyjaśnił Antoni Grzebisz, członek zarządu Okręgowego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego w Lesznie (Wielkopolska), który odstawia buraki do Pfeifer&Langen.

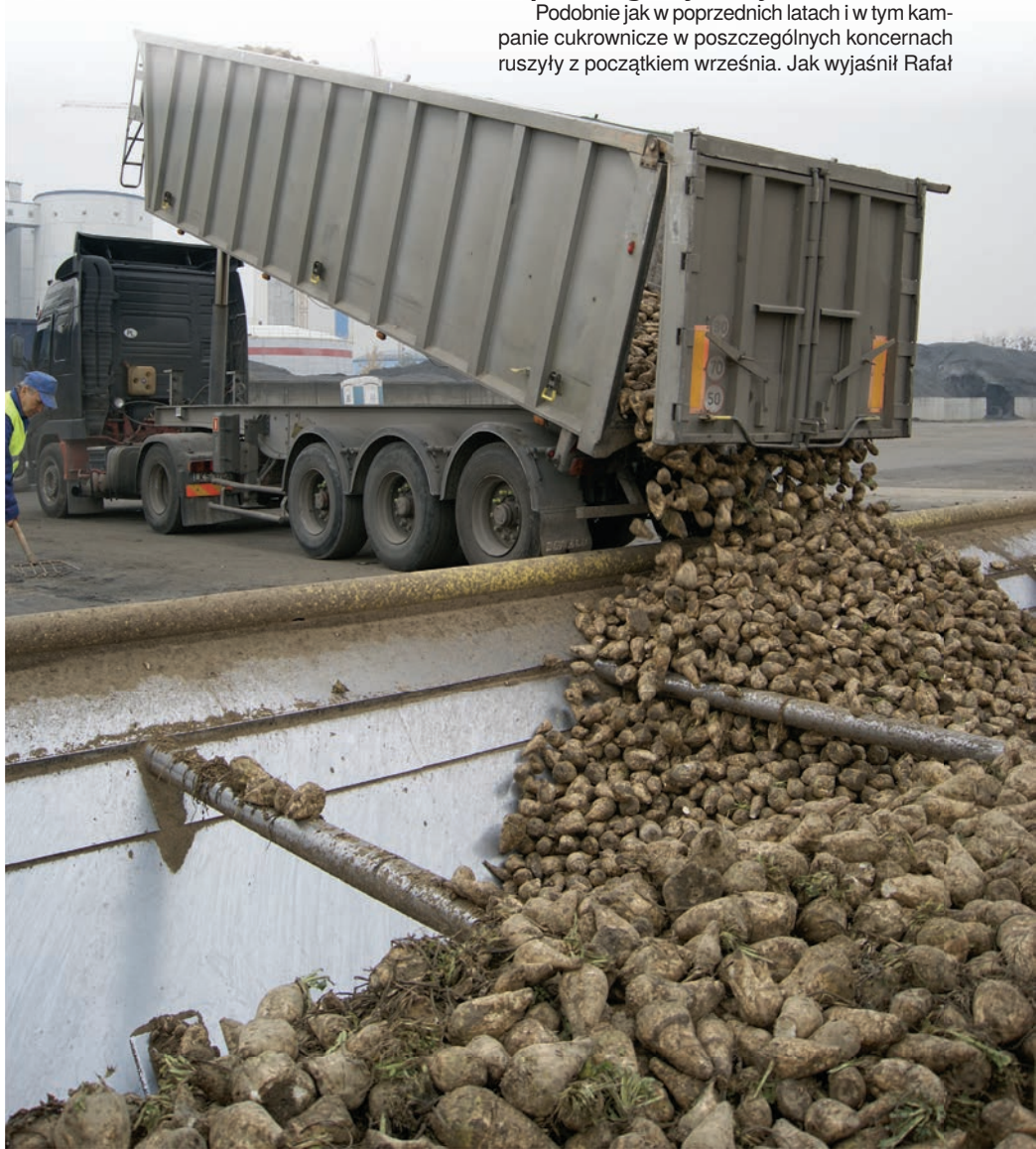
Biorąc jednak pod uwagę rosnący areał uprawy tej rośliny w Polsce, można sądzić, że nadal nie jest najgorzej. Jak podaje Krajowy Związek Plantatorów Buraka Cukrowego w sektor zainwestowało w tym roku 29,5 tys. rolników, którzy obsiali łącznie 251 tys. ha (w 2019 r. areał zasiewów wyniósł prawie 241 tys. ha). Warto jednak podkreślić, że sama liczba zainteresowanych z roku na rok spada. Jeszcze w 2017 roku zdecydowało się na to ponad 34 tys. rolników, rok później - 33 tys., a w roku ubiegłym mniej niż 31 tys. plantatorów.

Wschody buraków były opóźnione i niewyrównane.

Czy obecny rok sprzyjał uprawie buraka cukrowego? Wysiewy co prawda rozpoczęto w marcu, ale ich szczyt przypadł na pierwszą dekadę kwietnia. Z uwagi na kwietniowe i majowe chłody (zwłaszcza noce) i niedostateczne uwilgotnienie gleby, wschody roślin były opóźnione, powolne i niewyrównane. Utrudnione było też terminowe wykonywanie prac pielęgnacyjnych i zabiegów odchwaszczających. - *Opady deszczu w drugiej połowie maja i w czerwcu zdecydowanie poprawiły stan plantacji i sprzyjały na ogół właściwemu wzrostowi roślin. Występujące w tamtym czasie lokalnie ulewne deszcze oraz miejscami gradobicia uszkodziły rośliny buraków cukrowych na niektórych plantacjach* - podali eksperci z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. W wielu rejonach kraju utrudnione było chemiczne zwalczanie chwastów oraz zastosowanie prawidłowego nawożenia i ochrony roślin przed chorobami i szkodnikami. W komunikacie wydanym przez GUS w sierpniu ogólny stan plantacji oceniono dobrze. - *Szacunkowa obsada roślin na 1 ha wynosi około 90 tys. sztuk i jest niższa od ubiegłorocznej* - zaznaczył GUS.

Wegetacja zróżnicowana w poszczególnych rejonach Polski

Podobnie jak w poprzednich latach i w tym kampanie cukrownicze w poszczególnych koncernach ruszyły z początkiem września. Jak wyjaśnił Rafał



Grupa Azoty

ZACZYNAMY OD ZIEMI

Żyzna i urodzajna gleba to podstawowy warunek rozwoju rolnictwa. W wyniku zmian klimatu i działalności człowieka gleba ulega degradacji. Obniża się jej potencjał plonotwórczy. Nawozy Grupy Azoty przywracają jej równowagę i odpowiednie wartości odżywcze. Grupa Azoty zaleca regularne przeprowadzanie badań gleby.



Wszystkie nasze produkty już wkrótce w nowej szacie graficznej.

www.grupaazoty.com **www.nawozy.eu** **agro@grupaazoty.com**

Strachota, dyrektor biura Krajowego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego, warunki pogodowe do zbioru buraków są dobre. - *Jednakże wczesne wykopki wiążą się z przerwaniem okresu wegetacji, a co za tym idzie z niższymi plonami* - skomentował Rafał Strachota. Z dotychczas zrealizowanych dostaw średnie plony w zależności od cukrowni wahają się od 45 do 62 ton z hektara. - *Charakterystyczne jest zróżnicowanie w plonowaniu pomiędzy poszczególnymi rejonami. Są gospodarstwa, z których plon nie przekraczał 35 t/ha* - dodał. O jeszcze większych rozbieżnościach powiedział nam Antoni Grzebisz. - *Pracujemy w sytuacjach troszkę nadzwyczajnych. Generalnie zapowiada się, że ten rok będzie lepszy dla uprawy buraków niż rok ubiegły, który był zresztą wyjątkowo trudny i słaby. Jednak, porównując do średniej wieloletniej, nie mamy co liczyć na rekordy. Można mieć jednak nadzieję, że wraz z upływem wegetacji i przebiegiem pogody będzie lepiej, niż w roku ubiegłym. Plony są bardzo zróżnicowane i wynosiły dotychczas od 40 ton do prawie 80 ton buraków z hektara* - stwierdził. Jego zdaniem różnice wynikają przede wszystkim z „niesprawiedliwego" rozkładu opadów. - *Wystarczyło, że gdzieś popadało więcej wiosną, gdy były wschody. Kwiecień i lipiec były bardzo suche. Środek sierpnia cechował się upałami. Na glebach słabszych buraki bardziej to odczuły. W rejonie bliskim Gostynia, gdzie ziemie są mocniejsze, buraki dają sobie lepiej radę i skorzystały z deszczu, który był na początku sierpnia i na przełomie sierpnia i września. Dlatego te pola wyglądają lepiej. Uprawy na nich mają potencjał plonowania. Porównując z burakami, które zebrano do połowy września, na plantacjach jeszcze istniejących, plon może się zwiększyć o 20%. Ale ostrożny byłbym w tych szacunkach, bo naprawdę nie ma matematycznych odniesień, że tak musi się stać. O wszystkim zadecyduje pogoda* - stwierdził Antoni Grzebisz.

Niezadowalająca polaryzacja

W tym roku buraki cechują się rekordowo niską zawartością cukru - w większości przypadków oscyluje ona w granicach 14 - 15%. W poprzednich latach wynosiła średnio od 16,5% do nawet prawie 18%. Co się stało, że w tym sezonie tak znacznie spadła? - *Deszcze, które spadły na przełomie sierpnia i września spowodowały przyrost plonu, natomiast polaryzacja nie zdążyła się wytworzyć na oczekiwanym poziomie. I pewnie burak będzie potrzebował około miesiąca, by ten stan osiągnąć. Już widać pewne symptomy, że polaryzacja pójdzie w górę. Ale jak szybko? To zależy od przebiegu pogody. Najlepiej byłoby, gdyby były słoneczne dni i zimne noce. Burak potrzebuje zróżnicowanej temperatury między dniem a nocą, żeby gromadzić cukier* - wytłumaczył Antoni Grzebisz. Przypomniał, że w 2015 roku średnia zawartość cukru w burakach wynosiła 19%. Dodał jednak, że polaryzacja osiągnęła tak wysoki pułap kosztem plonowania, bo była susza. - *Jakiś czas temu rozmawiałem z kilkoma rolnikami, którzy zakończyli kontraktację. Tych plonów naprawdę można im pozazdrościć, jak na tę porę roku, bo mamy połowę września, a zebrali nawet ponad 70 ton, jednak z niską polaryzacją. Ważne jest, by przemnożyć plon i polaryzację . Są pola, gdzie polaryzacja wyniosła prawie 18%, ale plon 40 ton z hektara* - skomentował. Według Rafała Strachoty niskie plony oraz słaba polaryzacja stanowią poważny problem dla wielu plantatorów, którzy już zakończyli odstawę buraków. - *Otrzymają oni znacznie niższą cenę za surowiec, której nie zrekompensują żadne dodatki za wczesne dostawy* - ocenił.


Krzysztof Kasprzak oraz Antoni Grzebisz ze Związku Plantatorów Buraka Cukrowego w Lesznie przedstawili informacje na temat przebiegu kampanii cukrowniczej w regionie Wielkopolski obsługiwanym przez Pfeifer&Langen

Jak przebiega kampania cukrownicza w poszczególnych koncernach?

Krajowa Spółka Cukrowa

Cukrownie należące do Krajowej Spółki Cukrowej, które ruszyły jako pierwsze to Dobrzelin i Nakło (9 września). Zakład w Kruszwicy uruchomiony został dzień później, a w Kluczewie - 16 września. Natomiast cukrownie Krasnystaw, Malbork oraz Werbkowice rozpoczęły kampanię 19 września. W tym roku plantatorzy współpracujący z Krajową Spółką Cukrową wysiali buraki na około 110 000 ha. Spółka ta podpisała umowy kontraktacyjne z blisko 14,7 tys. plantatorów. A plon z zakończonych dostaw wyniósł około 55 ton z ha. Szymon Smajdor, rzecznik prasowy Krajowej Spółki Cukrowej również zauważył, że polaryzacja nie jest wysoka i w zależności od regionu waha się od 14% do 16%. - *Jeśli przełom września i października będzie słoneczny oraz ciepły, polaryzacja powinna jeszcze się podnieść* - stwierdził. KSC za tonę buraków cukrowych kontraktowanych zaproponowała cenę 26,29 euro o zawartości cukru 16%. - *Jest to największa stawka, jaką proponują cukrownie na polskim rynku* - dodał Szymon Smajdor.

Südzucker Polska

Firma Südzucker Polska posiadająca swoje zakłady na Dolnym Śląsku (Strzelin, Świdnica), na Podkarpaciu (Ropczyce) i na Opolszczyźnie (Cerekiew) wystartowała 4 września. W pierwszej kolejności do zbioru buraków wytypowane zostały tam plantacje, które były zasiane jako najwcześniejsze. Plantacje te charakteryzowały się wyrównanymi wschodami, przez co gwarantowały już w tym czasie odpowiednio wysoki plon. Koncern w związku z sytuacją epidemiologiczną ogranicza do minimum prowadzenie dokumentacji papierowej. Z tego też względu harmonogram dostaw oraz inne informacje dostępne są w formie elektronicznej na portalu plantatorskim Südzucker. Spółka w tym roku podpisała umowę kontraktacyjną z ponad 3 700 plantatorami. - *Warunki pogodowe niezmiennie mają kluczowy wpływ na polaryzację w burakach cukrowych. Z powodu znacznych opadów deszczu i dużej zawartości wilgoci w glebie polaryzacja na początku września była poniżej oczekiwań, ale wraz z upływem kolejnych wrześniowych dni zaczęła rosnąć i tym samym w drugiej połowie września przekroczyła 16%. Odnośnie plonu z hektara potwierdzamy dobre wyniki, które są powyżej średniej wieloletniej uzyskanej w Südzucker Polska* - podała Magdalena Budzyńska z Südzucker Polska. Niestety, nie uzyskaliśmy informacji, ile w tym roku spółka zaproponowała plantatorom za odstawiane buraki. - *Warunki umowy oraz ceny za buraki cukrowe zostały uzgodnione z przedstawicielami związków plantatorów buraka cukrowego oraz transparentnie przekazane każdemu naszemu plantatorowi. Odpowiadamy również na pytania plantatorów indywidualnie, za pośrednictwem służb surowcowych. Nie publikujemy natomiast na zewnętrz danych stanowiących kluczowe elementy ceny cukru, ponieważ są to informacje objęte tajemnicą handlową* - wyjaśniła Magdalena Budzyńska.

Pfeifer&Langen Polska

31 sierpnia wykopki rozpoczęto na plantacjach wokół Miejskiej Górki, dzień później ruszyła cukrownia w Gostyniu, potem w Glinojecku i Środzie Wlkp. Podobnie jak w Südzucker, do zakładów Pfeifer&Langen, jako pierwsze dostarczano buraki cukrowe od plantatorów, którzy dobrowolnie zdeklarowali się na zbiór ze względu na dobry stan plantacji. - *Wczesne siewy, wyrównane wschody, miejscowości z większą ilością opadów w okresie czerwiec-sierpień* - podał LIZ - Rolnicze Doradztwo w Uprawie Buraka Cukrowego. Jak poinformował Antoni Grzebisz, przez ostatnie trzy lata stawka za buraki kontraktowane w Pfeifer&Langen w cukrowniach w Wielkopolsce wynosiła 24 euro/tonę. Na obecną kampanię 2020/2021, związki tamtejszych plantatorów wynegocjowały wyższą kwotę - około 25 euro. - *Biorąc pod uwagę sytuację finansową firmy, na czerwcowym posiedzeniu rady nadzorczej Pfeifer&Langen Polska po raz kolejny zwróciłem się o poprawienie warunków ekonomicznych uprawy buraków. Miesiąc lipiec i sierpień były poświęcone rozmowom w tym temacie. Do ceny 24 euro udało się wynegocjować tzw. dopłatę pielęgnacyjną w wysokości 4,34 zł za tonę buraków niezależnie od zawartości cukru. I dla tych, którzy odstawili buraki z polaryzacją poniżej 16%, to ustalenie jest zapisem lepszym, niż gdyby obejmować zawartość cukru. Dotyczy to buraków kontraktowanych* - zaznaczył Antoni Grzebisz. Z czego wynika dobra sytuacja finansowa cukrowni, skoro ceny cukru historycznie są niższe? - *Pfeifer&Langen bardzo dużo cukru przerabia na asortyment, który jest wysoko marżowy. Podział*

nadwyżki z tytułu sprzedaży cukru dotyczy cukru luzem i powyżej 1 kg, gdzie marże są niższe. Natomiast nie dotyczy asortymentu cukrowego, pudrów, kostek, saszetek. Pfeifer&Langen ma najsilniejszą pozycję rynkową, jeśli chodzi o sprzedaż asortymentu i stąd między innymi te zyski się biorą. Po rozbudowie cukrowni w Środzie Wlkp. polskie oddziały dodatkowo zaopatrują rynek europejski - powiedział Antoni Grzebisz.

Przedstawiciel wielkopolskiego związku plantatorskiego wspomniał także o kolejnej rzeczy, którą udało się w ostatnim czasie wynegocjować. - *W poprzednich kilku latach mieliśmy system indeksowania ceny. Stawka 24 euro była ceną wyjściową i we wrześniu oraz w grudniu była „plusowana" poprzez dopłaty wczesne i późne, natomiast w okresie października i listopada była stopniowo „minusowana" i na początku listopada następował dołek cenowy, który wynosił 22,80 euro/tonę. W tej chwili cena gwarantowana buraków - 24 euro plus 4,34 zł nie będzie indeksowana w dół w okresie: październik - listopad* - wyjaśnił Antoni Grzebisz. Plantatorzy będą namawiać cukrownię także na podwyższenie premii za wrzesień z uwagi na niską polaryzację. - *Przed nami trudne rozmowy. Przeważnie odbywają się one do końca kampanii* - dodał. Negocjacje dotyczą też poprawy ceny buraków w umowie na kampanię 2021/2022.

W przypadku natomiast oddziału Glinojeck na Mazowszu, który także należy do Pfeifer&Langen, udało się wynegocjować stałą stawkę 25 euro do tony buraków kontraktowanych. Dotyczy to także kampanii przyszłorocznej.

Nordzucker Polska

1 260 - tylu plantatorów współpracuje z cukrownią w Opalenicy, która należy do kolejnej niemieckiej spółki Nordzucker Polska. Obsiali oni burakami w tym roku 12 385 hektarów. Według Sylwestra Kamyszka, pełniącego funkcję wiceprezesa zarządu WZPBC w Poznaniu oraz prezesa zarządu rejonowego Opalenica, już po suchej wiośnie i dość zróżnicowanej kondycji plantacji można było się spodziewać, że we wrześniu wielkość plonów na poszczególnych polach będzie niejednakowa. - *Po deszczach z końca sierpnia polaryzacja kształtowała się między 15,2 -16,6%. Aktualnie wzrosła do 16,7%. Plony średni to 53,8 t/ha, choć za całą kampanię cukrownia prognozuje uzyskanie 58 t/ha* - powiedział Sylwester Kamyszek. Dodał, że koncern rozlicza się z rolnikami według cen stałych i zmiennych na jeden rok i na trzy lata. Stawki, jak wyjaśnił, są uzależnione od danego wariantu i kształtują pomiędzy 22,20 - 23,40 euro za tonę w przedziale kontraktu 95 - 105%. - *Jest przy tym jeszcze szereg innych warunków, między innymi koszty logistyki. Załadunek, doczyszczanie i transport są po stronie cukrowni* - zaznaczył szef związku plantatorskiego w Opalenicy.

Na kolejną kampanię 2021/2022 w Nordzucker Polska prowadzony jest e-kontrakting. Na dziś nie wiadomo ilu rolników kolejnej wiosny zdecyduje się wysiać buraki. Do związku w Opalenicy ze strony niektórych rolników docierają jednak zapowiedzi rezygnacji. - *Dodać należy, że jeśli nie zostanie utrzymana unijna płatność cukrowa, to tych rezygnacji będzie zdecydowanie więcej. Dzisiaj wiemy, że na kampanię 2021/2022 ta płatność będzie jeszcze obowiązywać i zabiegamy o to, aby obowiązywała na cały okres nowego rozdania 2021-2027 r.* - wyjawił Sylwester Kamyszek. Co ważne, uzgodniono już ceny na przyszłoroczną kampanię 2021/2022. Stawki mają być wtedy nieco wyższe, wynoszące od 22,50 do 23,60 euro/tonę buraków.

PRODUKCJA BURAKÓW CUKROWYCH W POLSCE

	2017/2018	2018/19	2019/20	2020/2021
Liczba plantatorów	34 275	32 989	30.643	29.500
Areał zasiewów (ha)	230 800	239,4	240 794	251 000
Areał kontraktacji na gospodarstwo(ha)	6,7	7,27	7,86	8,5
Plon buraków (t/ha)	68,1	59,7	57,45	*
Produkcja buraków (tys. t)	15 722,2	14 301,8	13 834,3	*
Polaryzacja (%)	16,5	17,75	16,93	*
Plon cukru (t/ha)	10,0	9,29	8,58	*
Produkcja cukru (tys. t)	2 313,1	2 191,3	2 065,3	2 100*

** Dokładne dane będą znane po zakończeniu kampanii w styczniu 2021 r. Źródło: KZPBC*

Unijne dodatkowe dopłaty

Producenci buraków, jak co roku, liczą na płatności do powierzchni uprawy buraków cukrowych. W roku 2019 koperta finansowa na ten cel wynosiła 82 mln euro. Pierwotnie na ten rok miała być obniżona do 74 mln euro. Na szczęście, dzięki zabiegom związku plantatorów, udało się utrzymać wyższą kwotę. Stawka dopłaty będzie znana w październiku, jednak już teraz wiadomo, że będzie oscylować w granicach około 1500 zł do ha.

OGŁOSZENIA



Ziemniaki - plony, jakość, cena

Plony ziemniaków w tym roku będą znacznie wyższe niż w zeszłym. Na jakość bulw też nie można narzekać. Cena pozostawia jednak wiele do życzenia.

Główny Urząd Statystyczny plony ziemniaków w 2019 r. oszacował na 214 dt/ha, tj. o ok. 37 dt/ha mniej od tych z 2018 r. (o ok. 15%). Jak będzie w tym roku? - *Według moich szacunków, a także szacunków ekspertów i rzeczoznawców z GUS plon będzie na poziomie 250 dt z ha, może 260-270 dt z ha* - mówi mówi dr Wojciech Nowicki z Zakładu Agronomii Ziemniaka IHAR-PIB Jadwisin. Ziemniaki, ogólnie rzecz ujmując, są dobrej jakości - dominują duże bulwy. - *Nie mamy tej drobnicy. Rzadko zdarza się też parch zwykły, bo te czerwcowe opady sprawiły, że w czasie tuberyzacji* (tworzenia bulw - przyp.red.) *było wilgotno* - zaznacza nasz rozmówca. W ubiegłym roku z kolei mieliśmy do czynienia z*: dzieciuchowatością, lalkowatością, paciorkowatością i spękaniem.* Wszystko zależy jednak, oczywiście, od regionu. - *Są rejony, gdzie - mimo wszystko - susza dała się we znaki - tj. cała zachodnia i południowo-zachodnia - czyli woj. lubuskie, wielkopolskie, dolnośląskie, opolskie i zachodnio-pomorskie. Kujawy, Mazowsze i woj. łódzkie - tu też mieliśmy do czynienia ze suszą. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że były jednak regiony na południu kraju, gdzie było z koli zbyt morko. Na plantacjach u mniejszych rolników, gdzie rolnicy nie byli w stanie wykonać zabiegów ochronnych i zaraza dała się we znaki* - wskazuje dr Nowicki. Zwraca jednocześnie uwagę na to, że w tym roku w momencie sadzenia ziemniaków było w naszym kraju bardzo sucho. - *W czerwcu natomiast przyszły opady - i to znaczne - i one akurat były zbawienne, bo to jest okres wiązania bulw. Wcześniej jednak - i o tym też trzeba powiedzieć - w maju wystąpiły przymrozi, które odbiły się w szczególności na odmianach wczesnych w rejonie północnej Małopolski. Niektóre plantacje były całkowicie sparzone. Bastion ziemniaczany, mówię tu oczywiście o woj. łódzkim, z kolei został uratowany* - opowiada ekspert z Zakładu Agronomii Ziemniaka IHAR-PIB Jadwisin.

Dr Nowicki zwraca także uwagę na to, że wcześniejsze odmiany zaplanowały lepiej od tych późniejszych. - *Im późniejsza odmiana, tak w ogóle, tym ten plon jest niższy* - mówi specjalista. Czym jest to uwarunkowane? - *Wpływ na tę sytuację ma zarówno susza lipcowa, jak i sierpniowa. Były to bowiem długotrwałe susze połączone z upałami. Do tego doszły w prawdzie intensywne opady, ale one jednak występowały bardzo rzadko, a w dużej ilości. To były opady rzędu 20-30-40 milimetrów jednorazowo. To jest anormalny rozkład. Najlepiej byłoby bowiem tak, żeby co tydzień jakiś deszcz popadał - wówczas byłyby idealne warunki dla wegetacji ziemniaków i dla kumulacji plonów* - zaznacza dr Nowicki. Na tym nie kończy. - *Suma opadów oczywiście się zgadza dla tych miesięcy - czerwiec, lipiec, sierpień - ale na co trzeba zwrócić uwagę, rozkład jest bardzo zły* - podkreśla ekspert z Zakładu Agronomii Ziemniaka IHAR-PIB Jadwisin.



Ceny ziemniaków są znacznie niższe niż w analogicznym okresie zarówno 2019 r., jaki 2018 r. Wpływ na tę sytuację mają m.in. wysokie plony, a także zmiana struktury uprawy. - *W ciągu* (patrz *ostatnich lat wyrośli nam bardzo duzi producenci, ponieważ była bardzo dobra koniunktura na ziemniaki. (...). Zauważali oni, że na ziemniaku można zrobić pieniądze. W związku z tym, dzieje się to, że bardzo duzi producenci z bardzo nowoczesną technologią - zagonową, o szerokich rozstawach międzyrzędzi, uprawiający 200-300-400, a nawet 800, ha ziemniaków, w jednym gospodarstwie, (...) którzy współpracują z hurtowniami, marketami, bo tym od takiego producenta łatwej jest kupić/odebrać. (...) W związku z tym będzie problem dla gospodarzy mniejszej skali, nie mówię tu o tych do ha uprawy, bo takich jest najwięcej, ale raczej o tych, którzy uprawiają trochę na rynek, trochę dla siebie, ci rolnicy, nie chcę być złym prorokiem, ale zginą w najbliższych latach* - mówi dr Nowicki.

(mp)

CENY ZIEMNIAKÓW NA WYBRANYCH RYNKACH HURTOWYCH

30 września 2020
BRONISZE - Warszawski Rolno-Spożywczy Rynek Hurtowy S.A. - 0,42 zł/kg
WIELKOPOLSKA GILDIA ROLNO-OGRODNICZA S.A. W POZNANIU - 0,76 zł/kg
ŁÓDZKI RYNEK HURTOWY ZJAZDOWA S.A. - 0,56 zł/kg

27 września 2019
BRONISZE - Warszawski Rolno-Spożywczy Rynek Hurtowy S.A. - 1,42 zł/kg
WIELKOPOLSKA GILDIA ROLNO-OGRODNICZA S.A. W POZNANIU - 1,73 zł/kg
ŁÓDZKI RYNEK HURTOWY ZJAZDOWA S.A. - 1,43 zł/kg

28 września 2018
BRONISZE - Warszawski Rolno-Spożywczy Rynek Hurtowy S.A. - 0,90 zł/kg
WIELKOPOLSKA GILDIA ROLNO-OGRODNICZA S.A. W POZNANIU - 0,80 zł/kg
ŁÓDZKI RYNEK HURTOWY ZJAZDOWA S.A. - 0,70 zł/kg

AKTUALNE CENY ZIEMNIAKÓW NA INNYCH RYNKACH HURTOWYCH na naszym portalu wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



HZZamarte
POLSKIE ODMIANY ZIEMNIAKA
TO PEWNOŚĆ I NIEZAWODNOŚĆ PRODUKCJI
PEŁNA OFERTA ODMIAN
604 596 245 | 698 978 254 | 662 156 030
511 133 389 | 52 388 15 76
OFERUJEMY TRANSPORT
POD WSKAZANY ADRES!
WWW.ZAMARTE.COM | HZZ@ZAMARTE.COM

WODA JEST ŻYCIEM

To element niezbędny do produkcji rolnej.
W ostatnich latach stała się zasobem rzadkim.
Grupa Azoty, kładąc nacisk na staranny dobór składników oraz form aplikacji swoich nawozów, pomaga rolnikom ograniczać negatywne skutki niedoboru wody.



Wszystkie nasze produkty już wkrótce w nowej szacie graficznej.

www.grupaazoty.com **www.nawozy.eu** **agro@grupaazoty.com**


Fot. Adobe Stock

Jesienne nawożenie rzepaku

Rzepak ozimy jest rośliną o bardzo dużych potrzebach nawozowych. - Stopień odżywienia rzepaku od momentu kiełkowania do spoczynku zimowego wpływa na poziom plonowania, a także jego zimotrwałość - podkreśla specjalistka OSChR Urszula Zimoch.

TEKST Kinga Latecka

Rynek rzepaku jest jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się rynków rolniczych od kilkudziesięciu lat.

Gatunek należy do rodziny roślin kapustowatych, powstał w wyniku przekrzyżowania rzepiku i kapusty. Z biegiem lat botanicy z uzyskanej rośliny wyodrębnili dwie odmiany. Rzepak ozimy, którego okres jesiennej wegetacji trwa około 75 do 80 dni z temperaturą efektywną powyżej 5 st. C. I rzepak jary - okres jego wegetacji wynosi około 90 do 120 dni. W przypadku rzepaku ozimego, aby dobrze przezimował, powinien mieć wykształconych co najmniej 8 do 10 liści.

Rzepak ozimy jest rośliną o bardzo dużych potrzebach nawozowych. - *Stopień odżywienia rzepaku od momentu kiełkowania do spoczynku zimowego wpływa na poziom plonowania, a także jego zimotrwałość. Przed siewem rzepak powinien być nawożony fosforem i potasem, a w sytuacji niedoboru również azotem i magnezem. W uprawie rzepaku dużą rolę odgrywa optymalne zaopatrzenie w siarkę i mikroelementy, w szczególności bor, mangan i molibden. Prawidłowo rozwinięty rzepak powinien wytworzyć przed zimą co najmniej 8, a najlepiej 10-12 w pełni rozwiniętych liści, grubą szyjkę korzeniową oraz głęboko zakorzeniony palowy system korzeniowy. Taki rzepak powinien dobrze przezimować i wiosną szybko się zregenerować. Należy pamiętać, że w przypadku rzepaku już jesienią następuje wytwarzanie zawiązków rozgałęzień i zawiązywanie kwiatostanów, co w ogromnym stopniu warunkuje przyszłe plony* - podkreśla Urszula Zimnoch, kierownik Działu Agrochemicznej Obsługi Rolnictwa Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Białymstoku.

Rolnik uprawiający rzepak na szerszą skalę powinien zapewnić roślinie maksymalne wysokie dawki nawozu, by móc zaspokoić wszystkie potrzeby pokarmowe rośliny. O dobrym plonie zwykle decyduje zasobność gleby. Po jej dokładnym zbadaniu można oszacować czy gleba jest dostatecznie wzbogacona w składniki pokarmowe, czy posiada odpowiedni odczyn pH, a może wymaga dodatkowego ulepszenia. Rzepak z całą pewnością (w tym także ozimy) należy do roślin uprawnych, których plony zależą głównie od ilości pobranego azotu oraz pozostałych składników pokarmowych niezbędnych do prawidłowego wzrostu i dalszego plonowania. Nie zapominajmy zatem o takich pierwiastkach jak: potas, magnez, siarka, wapń, fosfor, mangan, miedź, bor oraz cynk.

Odczyn gleby jest równie ważny

Zanim przystąpimy do przygotowania podłoża i zasilania go różnymi nawozami mineralnymi czy organicznymi, powinniśmy zbadać odczyn gleby. Nie trzeba tutaj nikomu uświadamiać, że odczyn gleby, czyli czynnik pH jest niezwykle istotny dla uprawy wszystkich roślin. Właściwy odczyn będzie korzystnie wpływał na pobieranie składników pokarmowych z gleby, sprzyjał dobremu ukorzenieniu się roślin, a także zmniejszał presję czynników chorobotwórczych. Dla rzepaku prawidłowy odczyn podłoża powinien wynosić od 6,5 do 7,0. Dlatego niezwykle istotne jest, by pola pod uprawę rzepaku ozimego wzbogacane były wapnowanem.

Nawożenie to konieczność, jeśli chcemy mieć zdrowy plon

Wapno reguluje kwasowość gleby. W przypadku gleb kwaśnych odkwasza podłoże nawet na kilka miesięcy. Oczywiście zabieg wapnowania trzeba systematycznie powtarzać. Jeśli gleba jest mocno kwaśna, zaleca się wapnowanie co sezon. Wapnować podłoże pod uprawę rzepaku ozimego należy pod przedplonem. Podłoże nawozić możemy podwójnie, stosując wapno razem z magnezem na podorywkę po przedplonie. Wapń jest niezbędny do prawidłowego wzrostu i rozwoju roślin rzepaku. Od stanu zaopatrzenia roślin w ten cenny składnik zależy produkcja enzymów proteolitycznych działających destrukcyjnie na rozwój grzybów patogennych. Nawożenie rzepaku ozimego wapniem odgrywa niezwykle istotną rolę w profilaktyce zdrowotnej rośliny. Niedobór wapnia w glebie z kolei spowoduje łamanie i wyłamywanie łodyg i jej wierzchołków, zaprzestanie lub osłabienie kwitnienia, przyspieszenie kwitnienia lub proces odwrotny przedwcze-

sne opadanie kwiatów i zmniejszenie liczby łuszczyn. (Źródło: prof. dr hab. Marek Mrówczyński, dr inż. Przemysław Strażyński, Atlas rzepaku, Identyfikacja agrofagów, niedoborów pokarmowych i innych czynników")

- *Poruszając temat nawożenia jesiennego w uprawie rzepaku, nie możemy pominąć roli azotu, który jest głównym składnikiem plonotwórczym i bez którego niemożliwe jest osiągnięcie pożądanej masy. Dobrze rozwinięty łan rzepaku jesienią może pobrać od 60-80 kg N, a przy sprzyjających warunkach nawet większe ilości, zwłaszcza na stanowiskach, gdzie stosowany był obornik lub gnojowica czy po przedplonach, które pozostawiły dużo azotu w glebie* - informuje Urszula Zimnoch. Należy zatem zachować umiar przy stosowaniu azotu, ponieważ jesienne przenawożenie tym pierwiastkiem powoduje przyspieszenie wzrostu roślin, zwiększa zawartość wody w roślinie, co z kolei obniża odporność na choroby i zmniejsza zimotrwałość. - *Zarówno nadmiar azotu w przypadku przenawożenia azotem, jak i jego niedostateczne ilości przyczyniają się do ograniczenia potencjału plonotwórczego. Gdy na roślinach występują objawy niedoboru azotu, należy po wschodach zastosować nawożenie doglebowe lub dolistne, stosując szybko dostępny azot, który z jednej strony korzystnie wpłynie na wzrost rzepaku, a z drugiej strony nie spowoduje rozhartowania roślin. W każdym przypadku plantacja rzepaku w czasie jesiennej wegetacji wymaga systematycznej kontroli stanu odżywienia, aby możliwe szybko wykonać niezbędne zabiegi* - podkreśla specjalistka.

Zasilanie fosforem i potasem to konieczność, jeśli chcemy, żeby rzepak był zdrowy. Rzepak ozimy zaopatrzony w fosfor i potas tworzy przed zimą silne rozetki liściowe i szybko się ukorzenia. Wiosną zdecydowanie szybciej budzi się do życia i wytwarza nowe łodygi i liście. Dlatego nawożenie potasem i fosforem jest tak samo istotne jak azotem. W późniejszym czasie korzystnie wpływa na dalszy rozwój, czyli kwitnienie, obfity plon i dojrzewanie nasion. Wszelkie niedobory potasu zauważyć gołym okiem można jako niebieskozielone zabarwienia liści, które będą więdły, zasychały, zabarwią się na brązowy kolor, a w ostatniej fazie zamierania - opadną. Zasilanie nawozami fosforowo-potasowymi stosuje się nie tylko dla zaspokojenia potrzeb pokarmowych roślin, w tym wypadku rzepaku, ale żeby utrzymać zasobność potasu i fosforu w samej glebie. Ważne, by nie dopuścić do ich całkowitej utraty. Roślina przez cały swój okres wegetacji pobiera te cenne składniki. W czasie wzrostu może dojść do sytuacji, że pod koniec sezonu zabraknie potasu i fosforu w podłożu.

Nawożenie borem i manganem. Bardzo łatwo rozpoznać niedobory boru, które mogą pojawić się już w pierwszej fazie wzrostu rzepaku. Pierwsze liście są zazwyczaj dużo mniejsze, a łodyga nieco grubsza. Liście wydają się mniej proporcjonalne. Z kolei w fazie strzelania w pęd niedobór boru może spowodować pękanie i wyłamywanie osłabionych łodyg, powodując zwłaszcza po licznych opadach deszczu rozwój chorób grzybowych. Liście wierzchołkowe przestają rosnąć i nie wykształcą rozgałęzień. Braki tego cennego pierwiastka będą widoczne również w kwiatach. Nie będą one liczne, dlatego też rzepak nie wytworzy nasion.

Prawidłowo zasilany rzepak nawozami z manganem będzie zawierał dużo tłuszczu, dobrze i w sposób prawidłowy stymulował wzrost systemu korzeniowego, poprawi rozwój wiosennej wegetacji, czyli w odpowiedni sposób zapewni dobry start. Nawożenie powinno rozpocząć się wczesną jesienią i kontynuowane być powinno w fazie pączkowania rzepaku.

Siarka i magnez są równie potrzebne. Siarka ma istotne znaczenie w procesach tworzenia się chlorofilu i białek. Korzystnie wpływa na wykorzystanie azotu z nawozów. Siarkę dostarczamy rzepakowi ozimemu głównie w nawozach siarczanowych, w formie siarczanu amonu, siarczanu potasu lub w postaci nawozów wieloskładnikowych. Drugim sposobem, tak samo skutecznym, może być dostarczenie roślinom siarki dolistnie. Wybieramy wówczas nawóz siedmiowodny magnezowo-siarczanowy, pryskając pięcio- procentowym roztworem soli w jednym lub dwóch opryskach. W przypadku zaobserwowania przebarwień liści na kolor jasnożółty, brunatny lub zmiany ich kształtu powinniśmy natychmiast podjąć działania mające na celu wzbogacenieroślin właśnie w siarkę. Gleba uboga w ten pierwiastek daje słaby plon, co od razu widać po roślinach. Rzepak z niedoborem siarki nie kwitnie, a pojedyncze kwiatostany mają jasnożółty kolor. Jeśli rzepak nie zawiązuje kwiatów, nie wytwarza również nasion w łuszczynach. Podobnie jest z niedoborem magnezu. W okresie jesiennym powstają na liściach przebarwienia, a w okresie wiosennym, kiedy rzepak powinien ruszyć, jest bardzo słaby i zmienia kolor na jasnozielony. (źródło: prof. dr hab. Marek Mrówczyński, dr inż. Przemysław Strażyński, Atlas rzepaku, Identyfikacja agrofagów, niedoborów pokarmowych i innych czynników")

W jakich miesiącach powinno się stosować nawozy jesienne rzepaku ozimego? - *Przygotowanie pola pod rzepak rozpoczyna się właściwie zaraz po zbiorze przedplonu, najczęściej w drugiej połowie lipca. W uprawie rzepaku bardzo ważny jest odczyn gleby. Jeśli gleba jest zbyt kwaśna (pH poniżej 6), wskazane jest zastosowanie wapna najlepiej od razu po zbiorze przedplonu, a następnie wykonanie pełnego zespołu uprawek pożniwnych. Po upływie 2-3 tygodni można rozpocząć nawożenie przedsiewne. Czasu na przygotowanie pola jest niewiele, ponieważ oprócz optymalnego nawożenia, termin siewu ma kluczowe znacznie. Zbyt wczesny wysiew nasion rzepaku spowoduje, że rośliny będą nadmiernie wybujałe przed zimą i przez to bardziej podatne na infekcje, natomiast zbyt późny sprawi, że rośliny nie wytworzą odpowiedniej masy. Ze względu na zróżnicowanie klimatyczne siew rzepaku w najchłodniejszych rejonach Polski wykonuje się od 5 sierpnia, natomiast w cieplejszych rejonach naszego kraju rzepak wysiewa się nawet do 30 sierpnia* - podkreśla Urszula Zimnoch.

OGŁOSZENIE



OGŁOSZENIE

Z 250
KOKUNA
RZĄDZI
PLONEM!



KOKUNA Nr 1
110,1% WZORCA COBORU/PZPK 2019

PROMOCJA! Kup kukurydzę KOKUNA i odbierz nagrodę!
DODATKOWO weź udział w **KONKURSIE** i wygraj ekspres do kawy!

Czas trwania:
31.08.2020 – 31.05.2021
Szczegóły na stronie IGP Polska

iGP POLSKA

IGP Polska sp. z o.o. sp. k.
tel. +48 52 333 80 07
e-mail: info@igp-polska.pl
www.igp-polska.pl

Stworzyli gigantyczny labirynt kukurydziany

Na terenie gospodarstwa Majątek Ziemski Stary Jaworów w miejscowości Milikowice na Dolnym Śląsku powstał gigantyczny kukurydziany labirynt. Zajmuje on powierzchnię ok. 3 ha.


Labirynt z lotu ptaka

Głównym pomysłodawcą zrobienia labiryntu w Milikowicach jest Tomasz Kosmowski, zarządca gospodarstwa Majątek Ziemski Stary Jaworów. - *Organizujemy Dni Kukurydzy wspólnie z z marką* marką Pioneer®. *Chcieliśmy w ich trakcie pokazać coś, co będzie nas wyróżniać od innych. Rośliny kukurydzy pozwalają taki labirynt zbudować bez większych problemów* - opowiada Tomasz Kosmowski. Zarządca gospodarstwa przy pomocy kolegów z Corteva Agriscience, mających w swoim portfolio nasiona kukurydzy marki Pioneer, zaprojektował labirynt. - *Zrobiliśmy 13 pierścieni po 5 rzędów kukurydzy. Natomiast już później, po zasiewie, opracowaliśmy z ekspertami Corteva projekt przejść - wyjść, tak, żeby nie było za łatwo* - wspomina Tomasz Kosmowski. Nad labiryntem pracowało w sumie kilkanaście osób. Swój udział w tworzeniu tego kukurydzianego dzieła mieli wszyscy pracownicy gospodarstwa Majątek Ziemski Stary Jaworów. Przysłowiową cegiełkę dołożyli też, oczywiście, przedstawiciele Corteva . - *Najpierw zaangażowaliśmy się w tworzenie labiryntu, a potem w robienie ścianek tego labiryntu, kiedy ta kukurydza miała 4-5 liści* - wspomina Aleksander Wysocki, agronom Corteva Agriscience.

Do utworzenia labiryntu wybrano odmianę P9363 (FAO: K300; Z300). - *Jest to nasza flagowa odmiana w tym segmencie FAO. Wygląda imponująco. (...). Odmiana ta przeznaczona jest*


Tomasz Kosmowski, zarządca gospodarstwa Majątek Ziemski Stary Jaworów w kukurydzianym labiryncie

ODPOWIEDZIALNI ZA PLON

W rolnictwie istotna jest wysokość plonu, ale i jego jakość. Musimy pamiętać o zachowaniu równowagi pomiędzy działalnością człowieka a przyrodą. Technologie proponowane przez Grupę Azoty są efektywne i przyjazne dla środowiska.



Wszystkie nasze produkty już wkrótce w nowej szacie graficznej.

www.grupaazoty.com **www.nawozy.eu** **agro@grupaazoty.com**



Na milikowickim święcie kukurydzy nie zabrakło firmy Class. Reprezentował ją Paweł Baurycza

głównie na ziarno, a także na kiszonkę i biogaz. Charakteryzuje się ona przede wszystkim rekordowym plonem. W swojej grupie wczesności, moim zdaniem, to odmiana o najwyższym potencjale plonowania. Obstawiam, że plon ziarna powinien być w tym roku w granicach 20 t z ha. Jeśli chodzi o kiszonkę natomiast, to plon powinien być wyższy niż 60 t świeżej masy z ha - mówi Robert Nachotko, regionalny kierownik sprzedaży na Dolnym Śląsku i zachodniej Opolszczyźnie Corteva Agriscience. Zaznacza jednocześnie, że ta odmiana cieszy się bardzo dużym powodzeniem.

W Milikowicach, tuż obok labiryntu, powstały również poletka demonstracyjne z odmianami marki Pionieer - 14 mieszańców w przedziale FAO od 230 do 330. - *Oba te bloki* (zarówno labirynt, jak poletka demonstracyjne - przyp.red.) *zostały zasiane w tym samym terminie - 17 kwietnia, czyli w optymalnym terminie agrotechnicznym, jeżeli chodzi o siew kukurydzy w rejonie Dolnego Śląska, gdzie się znajdujemy. Cała uprawa jest w systemie bezorkowym. Z racji tego, że żadne zabiegi nie były możliwe już po wschodach kukurydzy* (w przypadku labiryntu - przyp.red.), *wszystko musiało zostać zrobione przedsiewnie lub przedwschodowo, dlatego zastosowaliśmy wariat odchwaszczania przedwschodowego* - opowiada Aleksander Wysocki. - *Kukurydza bardzo łanie powschodziła. Miała bardzo równy start. Nie mieliśmy ubytków, jeśli chodzi o obsadę. Do tej pory, a mamy 25 września, można powiedzieć, że wszystko przebiegało prawidłowo. Kukurydza wygląda pięknie. Ma bardzo ładnie zawiązane kolby. Wysokość roślin to mniej więcej ok. 3 m* - dodaje.

25 września gospodarstwo Majątek Ziemski Stary Jaworów wspólnie z firmą Corteva Agriscience zorganizowała w Milikowicach święto kukurydzy, które ze względu na pandemię, odbyło się w tzw. reżimie sanitarnym. Każdy z przybyłych przed wejściem na teren eventu miał sprawdzaną temperaturę, musiał zdezynfekować ręce, został wyposażony w maseczkę. W celu zachowania odpowiedniego dystansu społecznego zwiedzający zostali podzieleni na 3 mniejsze grupy.

Największą atrakcją spotkania było oczywiście zwiedzanie labiryntu. W trakcie tego wydarzenia rolnicy mieli również okazję zapoznać się z ofertą partnerów spotkania: Barenbrug, CLAAS oraz De Heus.

Niecodzienny system korytarzy w Milkowicach odwiedzają nie tylko osoby związane z rolnictwem. - *Przez ten labirynt przewinęło się naprawdę mnóstwo ludzi - zarówno dzieci, jaki młodzieży, a także dorosłych. W ciągu weekendu plac przed labiryntem jest zapełniony samochodami* - mówi Aleksander Wysocki. Ile czasu trzeba zarezerwować na przemierzenie tej atrakcji? - *Bez mapy można się w tym labiryncie bardzo łatwo zgubić i nie wyjść nawet przez parę ładnych godzin, ponieważ powierzchnia tego labiryntu liczy ponad 3 ha. (...) Jeśli jednak będziemy podążać zgodnie z mapą, prosto do celu, to może nam to zająć ok. 15 minut* (od momentu wejścia do celu - przyp. red.) - twierdzi agronom Corteva Agriscience. **(mp)**

OGŁOSZENIA



WIZYTÓWKI UPRAWOWE

MIŁEK - bardzo wczesna odmiana ziemniaka z Hodowli Ziemniaka Zamarte

Odmiana ta zalecana jest do kiełkowania i uprawy pod osłonami na bardzo wczesny zbiór.Miłek tworzy gruby i mocny kiełek. Posiada intensywne, wyrównane wschody. Osiąga bardzo wysoki plon handlowy już po 40 dniach od wschodów.



Ziemniak ten jest w typie kulinarnym - BC - lekko mączysty (12,4% skrobi), smak jego ocenia się na 6,6; kształt owalny, ma płytkie oczka i jasnożółty miąższ. Posiada średni potencjał plonowania.
Odmiana ta szczególnie polecana jest do: pieczenia, zapiekania w foli, puree, a także do pakowania obranych bulw surowych.
Nadaje się na gleby średnie i dobre, zasobne i w dobrej kulturze, nie nadaje się na gleby zwięzłe oraz zlewne. Ma przeciętne zapotrzebowanie na wodę. Wymagania nawozowe średnie. Odmiana charakteryzuje się średnią wrażliwością na metrybuzynę po wschodach.
Miłek jest odporny na mątwika ziemniaczanego i dość odporny na parcha ziemniaka. Odporność tej odmiany na zarazę ziemniaka jest z kolei średnia. Na wirus Y wysoka. Odmiana ta posiada również wysoką odporność na uszkodzenia i dobrą trwałość przechowalniczą.
Produkt dostępny w HZ Zamarte

KOKUNA - RZĄDZI PLONEM!

KOKUNA to odmiana o FAO 250 będącą numerem 1 w plonie ziarna w Polsce z wynikiem 110,1% wzorca w urzędowych badaniach COBORU/PZPK 2019 w grupie średnio wczesnej, co przekłada się na imponujące 1 170 kg suchego ziarna z hektara więcej w stosunku do wzorca. Odmianę KOKUNA charakteryzują gigantyczne kolby w typie flex z dominacją ziarna typu DENT, co zabezpiecza znakomity efekt dry-down, redukując istotnie koszty suszenia. Kolby odmiany KOKUNA tworzą plony ziarna dzięki olbrzymiej ilości rzędów wynoszącej nawet do 24, przy około 40 ziarnach w rzędzie. KOKUNA, co bardzo istotne, pomimo gigantycznych rozmiarów kolb absolutnie nie wykazuje tendencji do opadania, dając szansę przetestowania pełnego potencjału wydajności posiadanego kombajnu. Odmianę tę cechuje bardzo silny rozwój początkowy roślin oraz, co niezwykle pożądane w topowych odmianach ziarnowych, średni pokrój roślin o silnym stay-green i bardzo dobra odporności na wyleganie.



Produkt dostępny w firmie IGP Polska

Dobre odżywianie wpływa na zdrowotność i kondycję roślin zbożowych

Aby uzyskać duży, zdrowy i bogaty plon, rośliny zbożowe potrzebują dostarczenia im odpowiedniej ilości składników pokarmowych już na samym starcie ich rozwoju. Staranne przygotowanie podłoża, zasobność gleby, dostarczenie jej składników są już połową sukcesu.

TEKST Kinga Latecka

Nawożenie jest również niezbędne do prawidłowego kiełkowania, wzrostu roślin i dobrego plonowania w danym roku i przez kolejne lata. Niezwykle ważne jest regularne, coroczne wzbogacanie gleby i uzupełnianie jej w składniki pokarmowe. Dobrym terminem na nawożenie roślin zbożowych jest wiosna, ale także jesień.


Fot. Adobe Stock

We wrześniu i w październiku, w zależności od regionu naszego kraju, nawozimy pola uprawne, na których uprawiane są odmiany zbóż ozimych. Większość z tych roślin ma podobne wymagania i zapotrzebowanie na składniki pokarmowe.

Kierownik Działu Agrochemicznej Obsługi Rolnictwa OSChR w Białymstoku Urszula Zimnoch podkreśla: - *Najważniejszą zaletą jesiennego nawożenia jest możliwość wymieszania nawozów z górną warstwą gleby, czyli strefy gdzie będzie rozwijał się system korzeniowy zbóż ozimych. Nikogo nie trzeba przekonywać, że potencjał przyszłorocznych plonów kształtuje się właśnie jesienią. Poprawnie rozwinięty system korzeniowy jest niemal gwarancją zadowalających plonów. Nie da się oczywiście przewidzieć przebiegu pogody, jednak nawet przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych dobrze rozkrzewione rośliny lepiej sobie radzą ze stresem środowiskowym związanym z niedoborem wody czy spadkami temperatur. Zastosowanie nawożenia wyłącznie wiosną spowoduje wytworzenie płytkiego systemu korzeniowego, a co za tym idzie rośliny będą gorzej znosić okresy suszy. Mając wyniki analizy gleby można precyzyjnie dostosować nawożenie pod konkretne rośliny, a także racjonalnie podzielić dawki nawozów. Znajomość zasobności gleby przynajmniej w podstawowe składniki pozwala na podjęcie świadomej decyzji odnośnie wielkości dawek w nawożeniu jesiennym.*

Jakie nawozy możemy stosować jesienią i jak wpływają one na rośliny zbożowe? - *Potrzeby pokarmowe zbóż ozimych jesienią są dosyć niewielkie, ale ich uzupełnienie ma ogromne znaczenie. W literaturze możemy znaleźć informacje, że jesienią oziminy pobierają 30-50 kg azotu i potasu oraz około 15 kg fosforu. W wielu opracowaniach zalecane są znacznie wyższe dawki, ponieważ niewielki system korzeniowy, coraz niższe temperatury i niejednokrotnie stanowczo za niskie pH gleby istotnie utrudniają pobieranie składników pokarmowych przez korzenie włośnikowe roślin. Zależnie od potrzeb wynikających z analizy gleby, jesienią powinniśmy dostarczyć około 50% zalecanej dawki fosforu i potasu* - podkreśla pani Urszula. - *Optymalne zaopatrzenie gleby w fosfor wpływa na rozwój silnego systemu korzeniowego i wzmacnia krzewienie. Potas natomiast odpowiada za prawidłowe gospodarowanie wodą - reguluje pobieranie i transpirację wody w roślinie. Nawożenie fosforem i potasem jest najbardziej efektywne, gdy nawozy są dobrze wymieszane z 10-20 cm warstwą gleby. Dzięki temu zboże ma możliwość korzenić się głębiej i przez to lepiej znosi okresy suszy.*

Wpływ nawozów jesiennych na poszczególne gatunki zbóż

Polskie Towarzystwo Rolnicze w publikacji „Zboża - ochrona i prowadzenie łanu" wyjaśnia, jaki jest wpływ nawozów na poszczególne gatunki zbóż:

PSZENICA OZIMA - jest najpopularniejszym zbożem chlebowym, a jej ziarno wykorzystywane jest głównie do wyrobu mąki wypiekowej i ciast. Ziarno jest bogatym źródłem białka

OGŁOSZENIE



i aminokwasów. Roślina wymaga gleb o odczynie pH 6-7. Przez cały okres wegetacji powinna być utrzymana w dobrej strukturze. Nie wymarza jedynie pod kołderką śnieżną. Potrafi utrzymać się nawet przy temperaturach poniżej 20-25 stopni. Niestety w bezśnieżne zimy może przemarzać. Lubi zatem krótką zimę, długą jesień i równomierne opady deszczu.

NAWOŻENIE

Do prawidłowego wzrostu pszenica ozima potrzebuje regularnego nawożenia. Jesienią unikać powinniśmy zasilania obornikiem. Przy kwaśnych glebach zalecane jest wapnowanie. Dobrze jest również zasilać fosforem i potasem, będzie wpływał na jakość ziarna i zwiększy plon w następnym roku.

ŻYTO - jest rośliną zbożową wykorzystywaną głównie do wyrobu mąki chlebowej i wypiekowej. Jest najmniej wymagającym ze wszystkich niemal zbóż, gdyż nie wymaga aż tak dobrej i wzbogaconej gleby jak pszenica. Żyto rośnie na glebach słabych o odczynie od pH 4,8 do 6,5. Dobrze zimuje nawet przy temperaturach utrzymujących się do minus 25 stopni C. Nie wymarza nawet w bezśnieżne zimy. Żyto nie lubi nadmiernej ilości zalegającej wody pośniegowej, może wówczas gnić. Na glebach zasobnych w składniki pokarmowe i dobrej klasy żyto rośnie szybciej i wydaje zdecydowanie lepszy plon. Dlatego zalecane jest uprawiać roślinę na glebach o klasie IVa i IVb. Na glebie IVb i V żyto będzie słabsze. Na V i VI plony będą jeszcze niższe.

NAWOŻENIE

Żyto nie lubi nawożenia obornikiem. Niezależnie od jakiego zwierzęcia on pochodzi nie zaleca się stosowania jesienią tego nawozu. W przypadku kwaśnych gleb koniecznie trzeba zastosować wapno węglanowe. W przypadku bardzo niskiej zasobności gleby w magnez zalecane jest stosowanie wapna magnezowego w ilości od 300 do 600 kg dolomitu na hektar. Jesienne nawożenie fosforem i potasem jest bardzo ważne. Stosuje się go dla lepszego uzyskania plonu w następnym roku. Prawidłowe jesienne nawożenie poprawia odporność żyta i pozostałych roślin zbożowych na choroby, mróz i niedobory wody. Decyduje o lepszym wypełnieniu ziarna i równomiernym dojrzewaniu w następnym roku. Największy wpływ w zdrowej i odpornej roślinie na zwiększenie masy plonu oraz zawartości białka ma nawożenie azotem, ale z azotem jesienią należy uważać.

PSZENŻYTO - jest bogatym źródłem białka i zawiera go zdecydowanie więcej niż ziarno żyta. Lubi gleby o odczynie lekko kwaśnym najlepiej o pH 5,5-7,0. Niestety jest bardzo wrażliwe na wiosenne podtopienia. Wówczas szybko łapie choroby grzybowe. Największe wymagania wodne występują od fazy krzewienia poprzez fazę wzrostu w źdźbło aż do kłoszenia.

NAWOŻENIE

W zależności od rejonu termin wysiewu pszenżyta trwa od początku września do jego końca. Orka może być wykonana dopiero od 7. do 14. dnia przed siewem, gdyż ziarno pszenżyta jest wrażliwe na świeżo zaorane gleby. Warto zatem wstrzymać się i przeczekać tydzień lub dwa.

W przypadku kwaśnych gleb zaleca się jesienne wapnowanie węglanowe lub tlenkowe. Jeśli gleba jest uboga w magnez warto zastosować wapno magnezowe lub dolomit w ilości nie przekraczającej 200-500 kg na hektar. Ważne jest również jesienne nawożenie potasem i fosforem. Można także zastosować nawozy wymieszane z kilkunastocentymetrową warstwą gleby. Nawozy kompleksowe można stosować pod orkę siewną tydzień lub dwa dni przed siewem ziarna.

JĘCZMIEŃ OZIMY - przeznaczany jest głównie na paszę dla zwierząt gospodarskich. Aby zwierzęta były zdrowe, ziarno jęczmienia powinno zawierać tylko łatwo strawne składniki pokarmowe. Białko i aminokwasy egzogenne są jednymi z najbardziej istotnych w diecie zwierząt. Chcąc uprawiać jęczmień ozimy, powinniśmy wiedzieć, że dobrze plonuje pod warunkiem, że uprawiany jest na glebach obojętnych o pH 6,3-7,1. W cieplejszych rejonach naszego kraju zboże bez okrywy śniegowej może wytrzymać temperaturę do minus 15°C, a pod śniegiem do minus 25°C.

NAWOŻENIE

W przypadku bardzo kwaśnych gleb zalecane jest wapnowanie węglanowe, które na długo utrzyma odczyn gleby na stałym poziomie. Pamiętajmy, że optymalny odczyn gleby nie jest bez znaczenia, gdyż warunkuje dobry plon i wpływa na zdrowotność roślin. W uprawie roślin zbożowych niezbędne jest zatem systematyczne monitorowanie odczynu gleby, co jest podstawą do oceny potrzeb wapnowania w kolejnych latach. Zabieg wapnowania przeprowadza się zwykle co 4 lata.

Jesienne nawożenie nawozami mineralnymi ma na celu dostarczenie roślinom zbożowym jak najwięcej fosforu, potasu, siarki i magnezu. Obecność tych pierwiastków wpływa pozytywnie na wzrost systemu korzeniowego, tkanki mechanicznej, prawidłowe zaopatrzenie roślin w wodę oraz dobre zimowanie. W rezultacie zwiększa się tolerancja roślin zbożowych na stresy związane z sytuacją atmosferyczną, czyli jesiennymi niskimi temperaturami oraz niedoborem wody podczas suchych zim.

Termin zasilania ma ogromne znaczenie

Termin zasilania roślin zbożowych ma ogromne znaczenie. Wpływa on na ich kondycję i rozwój w późniejszych fazach rozwoju. Od kiedy i do kiedy zasilamy zatem rośliny zbożowe? - *Należy pamiętać, że źródłem składników pokarmowych jest także przyoranie słomy czy stosowanie nawozów naturalnych. Ilości te nie są wystarczające, aby w całości zabezpieczyć potrzeby pokarmowe, lecz dzięki temu istotnie wzrasta potencjał plonotwórczy gleb. Termin nawożenia zbóż ozimych przy wyższym planowanym plonie powinien rozpocząć się co najmniej od nawożenia przedsiewnego. Przez ostatnie lata wegetacja przebiega niestandardowo i trudno przewidzieć, w którym momencie rośliny wejdą w okres spoczynku. Dlatego tak ważne jest optymalne zaopatrzenie zbóż ozimych w niezbędne pierwiastki na etapie jesiennego przygotowania gleby pod wysiew* - informuje Urszula Zimnoch, kierownik Działu Agrochemicznej Obsługi Rolnictwa OSChR w Białymstoku.

WPŁYW FOSFORU, POTASU, MAGNEZU, SIARKI NA ROZWÓJ ROŚLIN

Fosfor	Potas	Magnez	Siarka
Stymuluje do wytwarzania systemu korzeniowego roślin. Dodaje energii i odżywia. Istotne jest, aby fosforem zaopatrzyć rośliny zbożowe już na samym początku wegetacji, gdyż późniejsze dokarmianie nie wyrównuje ujemnych skutków głodu w początkowym okresie wzrostu.	Nazwać możemy biokatalizatorem roślinnym, gdyż skutecznie reguluje działanie wielu hormonów roślinnych. Zaopatruje i reguluje bilans gospodarki wodnej, a także uczestniczy w transporcie azotu. Jego wysoka koncentracja w soku roślinnym wpływa na dobrą zimotrwałość. W przypadku niedoboru potasu zmniejsza się pobieranie i wykorzystanie azotu, co może doprowadzić do zmniejszenia plonu i pogorszenia jego jakości. Potas zwiększa również poziom tolerancji na suszę, a w zimie na niskie temperatury.	Odgrywa istotną rolę w produkcji wszystkich roślin zbożowych. Jest odpowiedzialny za proces fotosyntezy, czyli produkcję związków energetycznych w roślinie. Wpływa na system korzeniowy, kształtuje dynamikę wzrostu i pobieranie składników z gleby. Rośliny prawidłowo odżywione magnezem pobierają zdecydowanie więcej azotu zwiększając tym samym plonowanie. Nawożenie magnezem można łączyć z jesiennym zabiegiem wapnowania gleb. Rośliny pobierają magnez nie tylko przez system korzeniowy, ale także przez liście, dlatego niedobory magnezu można uzupełniać poprzez opryski wodne z siarczanu magnezowego.	Wpływa na prawidłowe wchłanianie azotu. Decyduje o składzie aminokwasowym i jakości białka. Uczestniczy w procesach syntezy.

Źródło: Witold Grzebisz, Nawożenie roślin Uprawnych, PWRiL, 2015.

NIEZBĘDNI NA POLACH

Nie istnieją uniwersalne zasady uprawy ziemi. Metodę powinno się dostosować do warunków panujących na polach. Grupa Azoty wspiera dobre praktyki rolnicze oparte na racjonalnej gospodarce nawozami, ochronie wód i gleb, ochronie bioróżnorodności krajobrazu.



Wszystkie nasze produkty już wkrótce w nowej szacie graficznej.

www.grupaazoty.com **www.nawozy.eu** **agro@grupaazoty.com**

Uprawia dynie-giganty

Należy do Europejskiego Stowarzyszenia Hodowców Gigantycznych Warzyw EGVGA oraz do Międzynarodowej Organizacji Hodowców GPC. Współpracuje z aktualnym mistrzem świata w carvingu (rzeźbieniu w owocach i warzywach). Jego ogromnym sukcesem jest „wyprodukowanie" dyni o masie aż 716,5 kg, która uzyskała miano największej uprawianej w gruncie dyni w naszym kraju. Spod ręki tego człowieka wyszła też pierwsza w Polsce dynia sześciokątna.

Mowa o Romanie Gawliku z miejscowości Miechów w powiecie kępińskim w Wielkopolsce, wielkim pasjonacie dyń. - *Dynie w swoim gospodarstwie uprawiał zarówno mój dziadek, jak i tata. Zawsze była zbierana jesienią. Nie było tego dużo, ale zawsze robiono z niej zupy, kompoty. Dynia ma bowiem wiele wartości odżywczych oraz właściwości leczniczych* - mówi pan Roman. Już jako dziecko żywo angażował się we wszystkie prace związane z uprawą i zbiorem tej rośliny. Jako dorosły człowiek postanowił kontynuować rodzinne tradycje. Zdecydował się jednak na nieco inne odmiany niż jego ojciec i dziadek. - *Bardzo zaciekawiła mnie uprawa dyń olbrzymich w USA i od 10 lat też tego próbuję* - zaznacza. Przyznaje, że początki nie były łatwe. - *Szukałem odpowiednich nasion. Szukałem też odpowiedniego sposobu upraw* - wspomina nasz rozmówca. Warto było. - *Doświadczenie uzyskane przez lata pozwoliło mi osiągnąć w 2018 roku największy sukces, jakim było wyhodowanie dyni o masie 716,5 kg - i jest to do tej pory największa dynia w Polsce uprawiana w gruncie* - cieszy się Roman Gawlik.

Nasz rozmówca uprawia w sumie kilkanaście odmian dyń. Wśród nich są: dynie jadalne, ozdobne i - oczywiście - wspomniane wcześniej giganty o różnych kolorach i kształtach. - *Co roku staram się siać coraz więcej zróżnicowanych odmian. Stosuję różne krzyżówki i robię doświadczenia. Między innymi udało mi się wyhodować pierwszą w Polsce sześciokątną dynię* - mówi Roman Gawlik.

Na polu pana Romana dynie uprawiane są zarówno z siewu, jak i z rozsady. Co robić, aby zapewnić tym roślinom dobry start? - *Nasiona przed wysianiem należy dobrze namoczyć w wodzie przez 12 godzin. Dobrym dodatkiem do podłoża jest mikoryza, która pomaga w szybkim rozrastaniu się korzeni już od samego początku kiełkowania. Optymalna temperatura wzrostu to ok. 26°C i odpowiednia wilgotność ok. 40%* - radzi Roman Gawlik. - *Optymalny termin siewu prosto do gruntu jest po 8 maja* - dodaje.



Roman Gawlik wyprodukował dynię o masie aż 716,5 kg - to, jak do tej pory, największa uprawiana w gruncie dynia w naszym kraju

Pan Roman zaznacza, że dynia lubi stanowiska słoneczne i jest wrażliwa na przymrozki. Ponadto potrzebuje dużo wody, szczególnie w fazie owocowania. - *Jeśli chodzi o zabiegi pielęgnacyjne, to głównym jest walka z chwastami w pierwszej fazie wzrostu roślin, którą trzeba zrobić ręcznie* - dopowiada.

Dynie zawsze trzeba zebrać i ochronić przed pierwszymi jesiennymi przymrozkami. - *Dobrze zabezpieczona nadaje się do spożycia nawet po kilku miesiącach* - mówi pan Roman.

- *Uprawa dyni w moim przypadku jest nie tylko hobby, ale stała się pasją i częścią mojego życia. Dlatego postanowiłem założyć stronę na Facebooku pt. „Dyniowa Zagroda Roman Gawlik", gdzie dzielę się swoim doświadczeniem i promuję to wspaniałe warzywo o wielu zastosowaniach* - zaznacza pan Roman. Co roku bywa na różnych konkursach i festiwalach dyniowych w całej Polsce. - *Należę do Europejskiego Stowarzyszenia Hodowców Gigantycznych Warzyw EGVGA oraz do Międzynarodowej Organizacji Hodowców GPC. W ostatnim czasie nawiązałem również współpracę z aktualnym mistrzem świata w carvingu Grzegorzem Gniechem. Dlatego dynie mają kolejne zastosowanie jako materiał do rzeźbienia* - wspomina nasz rozmówca.

Dzięki temu, że pan Roman działa w międzynarodowych organizacjach, nasiona jego dyń olbrzymich trafiają do europejskich hodowców i na aukcje do USA.

Czy produkcja dyń z roku na rok zyskuje na popularności? Czy jest to dochodowy interes? - *Początkowo było to tylko hobby, do którego trzeba dokładać* - przyznaje Roman Gawlik. Teraz, można rzec, że jest nieźle. - *Łącząc uprawy różnych odmian dyń, co sezon udaje się sprzedać coraz więcej. Pozostałe z kolei przeznaczane są na pasze dla zwierząt w naszym gospodarstwie, więc nic się nie marnuje* - zaznacza nasz rozmówca. Dodaje jednocześnie, że Polacy na nowo odkrywają to interesujące warzywo i chcą go jeść coraz więcej. Zdaniem pana Romana, duża w tym zasługa festiwali dyniowych w naszym kraju. W związku z tym nasz rozmówca w tym roku zamierza poszerzyć dyniowy areał.

Marianna Kula

Na polu pana Romana można też zobaczyć takie ciekawe warzywne wariacje, oczywiście z dynią w roli głównej



videosfera AGRO.pl
cyfrowa platforma promująca innowacyjne rozwiązania w rolnictwie
WIEŚCI ROLNICZE | NR 10 (118) PAŹDZIERNIK 2020

PRODUKCJA DROBIU. NOWOCZESNE ROZWIĄZANIA Z ZAKRESU BIOASEKURACJI JAKO PROFESJONALNEJ I NAJSKUTECZNIEJSZEJ OCHRONY PRZED WSPÓŁCZESNYMI ZAGROŻENIAMI W GOSPODARSTWACH.

Bioasekuracji trzeba uczyć się cały czas

Jesteśmy na terenie wewnętrznej fermy GRUPY PIAST w Borowcu (Wielkopolska). Wybraliśmy się tu kilka razy, by zobaczyć, jak wyglądają poszczególne etapy bioasekuracji. Na terenie obiektu znajduje się kilkanaście kurników. Wszędzie – ład i porządek.

Jakie metody chowu są tu stosowane? - *Tak jak być powinno: pusto - pełno. Polega to na tym, że po cyklu produkcyjnym jest pusto na fermie. To czas sprzątania, mycia, odpoczynku fermy przed ponownym zasiedleniem* - podkreśla kierownik fermy Marcin Hełka. Czas między wywiezieniem ptaków na ubój i przywiezieniem kolejnych piskląt to dwa tygodnie. W ciągu roku takich cykli jest siedem.


Na fermie w Borowcu znajduje się kilkanaście kurników

Nic - na pół gwizdka

Dziś w nocy wywiezionych zostało z fermy 34 tys. brojlerów. - *Przy wywozie kurcząt z fermy staramy się to*

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwetująca w obszary wiejskie".
Operacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu II Pomocy Technicznej „Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich"
Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020
Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Materiał opracowany przez Południową Oficynę Wydawniczą Sp. z o.o.

zrobić jak najszybciej - zapewnić im minimum stresu, żeby jak najszybciej wyjechały i bezpiecznie zajechały na ubojnię - wyjaśnia kierownik.

Po ostatnim transporcie automatycznie uruchamiane są poszczególne etapy bioasekuracji. Przyjeżdża rolnik i odbiera obornik - nie może on być składowany na fermie, tylko od razu jest wywożony. - *Później mamy ok. 12 godzin na przygotowanie kurnika do mycia - trzeba go pozamiatać, poowijać czujniki, wysypać pozostałą po poprzednim rzucie karmę z karmideł. Kolejnego dnia przyjeżdża firma myjąca, która przeprowadza profesjonalne mycie i czyszczenie kurnika* - wyjaśnia kierownik fermy. Kolejny etap to dezynfekcja linii pojenia. - *Robimy to dwa razy, żeby się upewnić, że nawet jeśli jeden środek podziała trochę słabiej, drugi dokona tego dzieła, żeby było zrobione tak, jak chcemy* - dodaje Marcin Hełka.

Przygotowani na przyjęcie piskląt

W jednym z kurników przeprowadzana jest właśnie dezynfekcja na mokro. - *Dokonuje jej pracownik, w traktorze rolniczym, przy użyciu opryskiwacza sadowniczego. Również - dwa razy* - tłumaczy kierownik. Kolejny krok to ścielenie kurnika. Słoma powinna być dobrej jakości, trzymana w stodole, pod dachem, żeby nie miała kontaktu z dzikim ptactwem, przelatującym nad fermą. Po zaścieleniu kurnika odbywa się kolejna dezynfekcja i dalsze przygotowanie obiektu - uklepanie ściółki. - *Chodzi o takie jej wyrównanie, żeby pisklę, które do nas trafi, nie zginęło w jakiejś dziurze* - tłumaczy Marcin Hełka.

Po rozłożeniu tacek, w których będzie znajdowała się karma, następuje kolejna, końcowa już dezynfekcja. W międzyczasie zagazowywane są silosy na paszę i jest ona przywożona na fermę.

Przyjmując wielkość budynku 12x100x4,5 i średnie ceny rynkowe produktów można wyliczyć, że:
- koszt czyszczenia linii pojenia to 0,0031 zł na 1 ptaka na 1 cykl,
- koszt mycia pianowego to 0,0098 zł,
- koszt dezynfekcji dwuetapowej to 0,0347 zł.


Brojlery - tuż przed ich wywiezieniem


Po wywozie drobiu rozpoczynają się poszczególne etapy bioasekuracji - najpierw wywożony jest obornik



Następnie przeprowadzane są mycie i dezynfekcja


Czyszczone i dezynfekowane jest wszystko

- Dopiero wtedy możemy naciągać ją na linię, sypać na tacki i grzać kurnik. W tym momencie jesteśmy przygotowani do przyjęcia naszego narybku, czyli młodego brojlera, który przyjdzie do nas żyć i rosnąć - mówi Marcin Hełka.

Wszystko pod kontrolą

Nad procesem tuczu czuwa komputer, który jest odpowiedzialny za sterowanie mikroklimatem. Kontrolowane są: temperatura, wilgotność, przepływ powietrza, podciśnienie.

- Początkowe temperatury obiektu zaczynamy od 35 stopni - to trochę więcej niż pewnie stosuje reszta hodowców - tłumaczy kierownik. *- Nigdy nie wiemy bowiem, jakiego pisklęcia się spodziewać - czy będzie małe, średnie czy większe. Staramy się im zapewnić jak najwyższą temperaturę. W momencie gdyby przyszły małe pisklęta, żeby nas nie zaskoczyły. My musimy być na nie przygotowani. Z tą temperaturą, oczywiście, schodzimy dość szybko. Jeżeli to są większe pisklęta, w przeciągu 6-7 godzin schodzimy do żądanych 33 stopni. Kończymy tucz na 19 stopniach. Latem czasami zdarza się więcej. Wszystko zależy od pogody.*

Wszelkie parametry są na bieżąco monitorowane. Dane trafiają m.in. do kierownika fermy. Jest też centrala alarmowa przez całą dobę informująca o każdej ewentualnej awarii, braku prądu czy braku paszy w zasypnikach. Wszelkie nastawy można kontrolować nawet będąc w domu.

Wejście i wyjście - zawsze przez matę

Wchodzimy do przedsionka jednego z kurników. Wejście odbywa się poprzez maty dezynfekcyjne. - *My nie używamy typowych mat, tylko misek z płynem dezynfekującym - tak jest dużo łatwiej kontrolować czystość* - tłumaczy Marcin Hełka. Wskazuje na pojemnik, który służy do dozowania różnego rodzaju preparatów - jeśli jest taka potrzeba. - *Tym dozownikiem można zrobić wszystko, począwszy od mycia i dezynfekcji - możemy zalać linię pojenia odpowiednimi środkami do tego celu. My zalewamy ją dwa razy - zawsze bowiem pojawia*

videosfera AGRO.pl
cyfrowa platforma promująca innowacyjne rozwiązania w rolnictwie

się jakiś biofilm w środku. Musimy się go pozbyć, żeby nie zatykały się smoczki, żeby kurczęta miały zawsze idealną wodę, w idealnym stanie.

Tuż obok zamontowane są pompy schładzające, służące latem do zbijania nadmiernej temperatury. - *Gdy cała wentylacja nas zawodzi, nie daje rady, pozostaje ta pompa. Puszcza zimną mgiełkę przez linię schładzania i obniża temperaturę w kurniku. Bez tego nie da się dziś prowadzić hodowli* - przyznaje kierownik.

Po drodze mijamy tzw. brudną strefę. Kierownik zdejmuje czyste obuwie, zakłada te znajdujące się już za drzwiami i wchodzi w nich do kolejnej miski z płynem dezynfekującym. - *Teraz możemy wykonać w kurniku wszelkie prace, przejść, zobaczyć, czy wszystko jest w porządku, w jakim stanie są kurczęta* - mówi Marcin Hełka. Każde wyjście z kurnika też odbywa się przez matę.

Weterynarz ostrzega

Nad zdrowiem brojlerów czuwa powiatowy lekarz weterynarii. - *Jest wspaniałym człowiekiem - potrafi nam doradzić, ale również przygrozić palcem. Jeżeli gdziekolwiek w okolicy czy nawet w granicach naszego kraju pojawi się chociażby ptasia grypa, organizuje nam spotkania, na których ostrzega nas przed konsekwencjami, gdyby taka choroba dostała się na fermę* - mówi kierownik. - *Przygrozi nam też zawsze palcem, żebyśmy zachowywali wszystkie procesy związane z bioasekuracją, dopełnili wszystkiego, krok po kroku, tak jak powinno to zostać zrobione.*

Ferma ma dodatkowo swojego lekarza weterynarii. - *Jest człowiekiem, z ogromną wiedzą i umiejętnościami. Przyjeżdżając do nas, na fermę, potrafi nauczyć nas zawsze czegoś nowego. Kiedy podchodzi do sekcji, mamy możliwość obserwowania, jak on to robi. Omawia z nami wszystkie problemy. Jeżeli zauważy, że coś jest nie tak, stara się nam przekazać wiedzę, żebyśmy mogli również sami kontrolować zdrowotność naszych ptaków* - mówi Marcin Hełka.

O każdej porze roku

Zatrzymujemy się przy bramie dezynfekcyjnej - na fermę wjeżdża właśnie samochód z dostawą paszy. - *Każdy pojazd, który wjeżdża na teren fermy, niezależnie od jego wielkości, zostaje dokładnie zdezynfekowany. Jest to możliwe dzięki dyszom, które umieszczone są ze wszystkich stron - od dołu, od góry oraz z boku. Daje to nam pewność, że zarówno koła, podwozie, a także elementy naczepy czy innych części, zostaną odkażone preparatem dezynfekcyjnym* - tłumaczy Jakub Kuświk z firmy „Fermo".

Jak działa brama dezynfekcyjna? - *W zależności od modelu możemy przygotować bramę, która będzie działała w sposób w pełni automatyczny, a więc pojazd, który będzie wjeżdżał na teren fermy, uruchomi poprzez fotokomórkę bramę i rozpocznie się proces zraszania* - wyjaśnia Jakub Kuświk. Możliwe jest także sterowanie za pomocą pilota - kierowca sam uruchamia działanie bramy. Jakie są jej zalety? - *Przede wszystkim - dezynfekcja 360 stopni, wszystkich miejsc. Działanie o każdej porze roku, także zimą* - podkreśla Jakub Kuświk. Jest to możliwe dzięki zastosowaniu systemów wspomagających pracę w minusowych temperaturach - zasobnik z preparatem dezynfekującym jest podgrzewany. Zamontowany jest też system opróżniania dyszy i węży z pozostałości wody i preparatu - dzięki temu preparat nie zalega w wężykach ani w dyszach, nie ma możliwości zamarznięcia oraz uszkodzenia całej konstrukcji.

Pojazd powinien wjeżdżać z prędkością nie większą niż 5 km na godzinę. Czas przejazdu dużego auta ciężarowego np. beczkowozu z paszą zajmuje ok. 20-30 sekund. Na ten proces zużywane jest ok. 7 litrów preparatu do dezynfekcji.

Wiedzą o nich wszystko

Pisklęta trafiają tu ze stada reprodukcyjnego należącego do firmy. - *Wiemy o nich wszystko. Nawet jeżeli mama pisklaczka miała problemy*



W dalszym etapie rozpoczyna się ściółkowanie...



...po nim - kolejna dezynfekcja



Na fermę przywożone są pisklęta, nad których zdrowiem czuwają również lekarze weterynarii



Każdy samochód, który wjeżdża na fermę (np. z dostawą paszy) zostaje zdezynfekowany

Wewnętrzna ferma grupy „Piast" powstała w latach 70-tych. Od 1997 roku - po przejęciu przez nowego właściciela - była sukcesywnie rozbudowywana. - *Na początku było siedem budynków, produkcja wynosiła 157 tys. brojlerów w cyklu. Teraz budynków jest 12 i produkcja wynosi ok. 300 tys. sztuk drobiu, na jednym wstawieniu* - mówi kierownik fermy, Jan Frąszczak.

zdrowotne, wiemy o tym i jesteśmy na to przygotowani - mówi Marcin Hełka.

Ferma dysponuje odpowiednim sprzętem. - *Właściciel spełnia nasze prośby - jeśli chcemy zainwestować w jakieś maszyny czy urządzenia, nigdy nas nie blokuje. Wie, że te wydatki zwracają się - praca na fermie wykonywana jest dużo szybciej, dużo sprawniej, puste budynki mają więcej czasu na „odpoczynek" - posprzątane mają chwilę „oddechu". To z nawiązką oddają nam ptaki, które świetnie rosną* - podkreśla Marcin Hełka.

Bioasekuracja to również bezpieczna pasza. - *Nasze pasze produkowane są w standardach GMP plus. Produkcja pasz jest pod stałym nadzorem - począwszy od przyjęcia surowca, poprzez śledzenie samego procesu produkcji aż do dystrybucji paszy na fermę* - mówi Jan Jopek, kierownik Działu Sprzedaży ds. drobiu z firmy „PIAST PASZE".

Hodują w innym wymiarze

Bioasekuracja to jeden z czynników gwarantujących sukces produkcyjny. - *Trzeba uświadomić swoich pracowników i samego siebie, że nie można czegoś zrobić na pół gwizdka, pominąć niektóre etapy - nie da się* - podkreśla Marcin Hełka, kierownik fermy.

Jakie są koszty bioasekuracji? - *Wszystko zależy od wielkości fermy* - zaznacza Krzysztof Guzek, specjalista ds. higieny w rolnictwie z firmy Cid Lines. - *Wiadomo, na mniejszych fermach koszty będą wyższe. Dla ferm, gdzie jest więcej obiektów, cena sprzedawanych środków jest niższa.* Specjalista szacuje, że koszty bioasekuracji to od 0,3 do 0,6% całkowitych kosztów produkcji.

Ferma w Borowcu szczyci się osiąganymi wynikami, choć szczegółów nie chce zdradzać. - *Nasz przełożony, zajmujący się wszystkimi fermami w grupie, ujął to tak: Ferma w Borowcu hoduje w innym wymiarze. Wyniki są fajne, wręcz rewelacyjne* - podkreśla kierownik.

Uczyć trzeba się zawsze

- *Hodowla jest taką specyficzną pracą - tu nigdy nie można powiedzieć, że wie się wszystko. Tu nie można popaść w rutynę. Zawsze coś się dzieje, trzeba cały czas się uczyć* - przyznaje Marcin Hełka. - *I co rusz - są nowe sytuacje. Co wstawienie - to jest inny materiał, inne zdarzenia. Nie da się tego przewidzieć* - dodaje Jan Frąszczak.

Co bardziej cieszy pracowników - kolejny transport piskląt wjeżdżający na fermę czy satysfakcja, że wyjeżdżające stąd brojlery są zdrowe? - *Cieszy towar, który przyjeżdża, bo jest piękny, żółciutki, ale gdy się sprzedaje ostatni kurnik, jeszcze w takich ciężkich okresach letnich, kiedy temperatury są bardzo wysokie i nic się nie wydarzy, człowiek kończy pracę i mimo ogromnego wysiłku - pracy w nocy i w dzień, wychodzi z uśmiechem na ustach. Przybijamy sobie tzw. piątkę i mówimy, że kolejny rzut się udał, jest ok* - mówi Marcin Hełka.

Anna Kopras-Fijołek



Każde wejście i wyjście z kurnika odbywa się przez matę dezynfekcyjną



Nad procesem tuczu czuwa również komputer - odpowiedzialny za sterowanie mikroklimatem



Hodowla jest specyficzną pracą. Zawsze coś się dzieje, trzeba cały czas się uczyć - podkreślają kierownicy fermy: Marcin Hełka i Jan Frąszczak.

Bioasekuracja to bardzo szerokie pojęcie. Generalnie oznacza stałe zabezpieczenie fermy przed tym, aby zarazki chorobotwórcze nie dostały się z zewnątrz na teren fermy. Mówimy wtedy o bioasekuracji zewnętrznej. Natomiast bioasekuracja wewnętrzna oznacza chronienie fermy przed rozprzestrzenianiem się patogenów w czasie cyklu produkcyjnego.

- *Przygotowując fermę do kolejnego wstawienia, możemy wyróżnić kilka etapów: czyszczenie linii pojenia, mycie fermy przy użyciu środka pianotwórczego, dezynfekcja na mokro oraz końcowa przez zamgławianie termiczne* - tłumaczy Krzysztof Guzek, specjalista ds. higieny w rolnictwie z firmy Cid Lines. Przez linie pojenia podawane są różne preparaty - probiotyki, witaminy, szczepionki. W linii pojenia osadza się biofilm, który jest siedliskiem patogenów. Należy więc ją więc umyć podczas przerwy produkcyjnej, a także zdezynfekować.

Następny krok to czyszczenie na sucho - im dokładniejsze, tym łatwiej myje się później cały obiekt. W dalszej kolejności wykonywane jest mycie pianowe. Piana nakładana jest na kominy, sufit, ściany, urządzenia, linię karmienia, linię pojenia, posadzkę. Po spłukaniu piany przeprowadzana jest dezynfekcja na mokro. - *Stosujemy m.in. środek działający na kokcydia. Hodowcy mają bardzo duże problemy z chorobą zwaną kokcydiozą - masowo występującą na polskich fermach* - mówi Krzysztof Guzek. Po zaścieleniu kurnika odbywa się końcowa dezynfekcja przy pomocy gorącej mgły podawanej przez zamgławiacz termiczny.

Stosując środki do dezynfekcji, należy pamiętać o zachowywaniu zasad bezpieczeństwa. - *Są to produkty, które należy uznać za niebezpieczne. Należy założyć odzież ochronną, okulary i rękawice* - dodaje specjalista.

videosfera AGRO.pl
cyfrowa platforma promująca innowacyjne rozwiązania w rolnictwie

TEMPERATURA W POMIESZCZENIACH INWENTARSKICH - JAK WYKORZYSTAĆ NOWOCZESNE TECHNOLOGIE, MATERIAŁY I URZĄDZENIA DLA ZWIĘKSZENIA DOBROSTANU I PRODUKTYWNOŚCI

Maty grzeją brzuszki, a lochy się chłodzą na rusztach

Jeśli jest dobra temperatura, odpowiednia wentylacja przekłada się to na odpowiednie przyrosty i na zużycie paszy – mówi Robert Drost, właściciel fermy drobiu, na której stosowane są nowoczesne systemy. Podobnego zdania jest Adam Kanturski, hodowca trzody chlewnej. – W porównaniu do starych budynków, na których pracowałem przez ostatnie lata, widać efekty. To jak dzień do nocy – podkreśla rolnik.

Adam Kanturski prowadzi hodowlę trzody chlewnej w miejscowości Wrony (gmina Klonowa, powiat Sieradz). Ma łącznie 150 macior. Produkcja - prowadzona w cyklu zamkniętym - wynosi od 3,5 do 4 tys. tuczników rocznie. W tym roku zainwestował w postawienie nowej chlewni nastawionej na produkcję prosiąt. Zadbał o odpowiednią izolację, a także zamontowanie nowoczesnych systemów wentylacji, które spowalniają opadanie powietrza, jego chłodzenie. Są tu także automatyczne systemy zadawania paszy ze stacjami żywieniowymi. - *Każdą lochę, także na porodówce, żywimy indywidualnie. Każda jest zaczipowana, w uchu ma nadajnik, dzięki czemu wiemy, ile zjadła w danym dniu, ile w całym cyklu, wiemy, jaka jest wydajność, wpływ ilości zjedzonej paszy na przyrost masy, mamy całą kalkulację kosztów. Z tych innowacji dotyczących zadawania paszy to jest coś naprawdę niespotykanego* - mówi gospodarz.

Dba o zachowanie właściwej temperatury w chlewni, gdyż ma to niebagatelne znaczenie dla prowadzonej produkcji, jej efektywności. - *Zachowanie odpowiednich temperatur i prędkości powietrza rzutuje w późniejszym etapie na stan zdrowia zwierząt. To jest oczywista rzecz, o której każdy hodowca wie. To jest pewien standard, coś, co dzisiaj jest normą* - podkreśla Adam Kanturski. - *Na budynku mam dyfuzyjne sufity, które spowalniają nam prędkość opadania powietrza. W tym systemie trudno byłoby przeziębić nasze świnki. Mamy te systemy chłodzenia oraz miejscowego dogrzewania prosiąt, przy maciorach, do temperatury ponad 30 stopni. Do tego celu służą promienniki oraz wodne maty grzewcze* - dodaje. - *Maciora dla swojego behawioru powinna mieć optymalną temperaturę do karmienia ok. 17-18 stopni, natomiast świeżo urodzone prosięta wymagają ogromnego dogrzania - do ok. 30 stopni. 33 - 34 stopnie to standard, który musimy zachować. Te temperatury „się gryzą", gdyż głowa maciory od legowiska, gdzie są te 34 stopnie, jest raptem 30-40 cm obok.* Co jest najtrudniejsze? - *Właśnie zachowanie tak skrajnych temperatur na tej małej przestrzeni, na której znajduje*



Fot. Anna Kopras-Fijołek

Właściciel chlewni zadbał m.in. o specjalne maty, na których ogrzewane są brzuszki prosiąt



Zachowanie odpowiednich temperatur rzutuje na stan zdrowia zwierząt - podkreśla Adam Kanturski

się locha z prosiętami - to jest raptem, w moim przypadku, 2x2,5 m. Jednocześnie musimy przewietrzyć tę lochę, dostarczyć jej świeżego powietrza, pamiętając, że te organizmy małych prosiaczków są po narodzeniu jeszcze wilgotne, niewysuszone. Muszą mieć skrajnie inną temperaturę niż ich mamy. Duża powierzchnia zewnętrzna przy małej masie powoduje ich szybkie wyziębienie - tłumaczy gospodarz. Stosuje maty ogrzewające brzuszki prosiąt - dopływa do nich woda o temperaturze 35-40 stopni. Nad matą znajdują się promienniki ciepła, które powodują szybsze wysuszenie prosiąt, poprawiają też krążenie krwi zwierząt.

Zadbanie o odpowiednie warunki skutkuje lepszymi przyrostami, lepszymi efektami produkcji. - *Jeżeli jesteśmy w stanie wychłodzić loszki na inseminacji, ich ruja jest wyraźniejsza, mamy mniejsze problemy z wykrywaniem jej na czas. W przypadku loch na porodówkach mamy zastosowane żeliwne ruszty, które są chłodne, odbierają temperaturę maciorze. Ta maciora nie ma ochoty nagle i raptownie się rzucić, położyć się ze zmęczenia. Kładzie się powoli, ma siłę i energię, by zrobić to w płynny sposób. Dzięki temu mam mniej przygnieceń na porodówkach* - mówi gospodarz.

Jednym z elementów chłodzenia są chłodnice we wlotach powietrza, tzw. CoolBox. - *Polega on na tym, że widoczną u góry cienką rureczką dopływa chłodna woda ze zbiornika 4-5 metrów sześciennych zakopanego na wysokości środka budynku. Ta woda, całą szerokością CoolBoxa, spływa na dół* - tłumaczy rolnik. W tym czasie wentylatory osiowe znajdujące się w środku wytwarzają podciśnienie i przeciągają przez tę masę wody powietrze. Powietrze nasyca się wodą, dzięki czemu robi się ona coraz chłodniejsza. Dzięki tym systemom można obniżyć temperaturę o 10 stopni latem, gdy jest upalnie, powietrze jest suche i o 4 stopnie, kiedy powietrze nasycone jest wilgocią. Co skłoniło rolnika do zastosowania takiego rozwiązania? - *Problemem jest wejście lochy w odpowiednim terminie w ruję. Tutaj widoczne są efekty - locha wchodzi wyraźniej, są widoczniejsze objawy, jest chłodniej. Jest lepsza wydajność* - mówi Adam Kanturski.

Poniesione koszty inwestycji zwracają się w późniejszej eksploatacji stada. - *Na starych budynkach, przy dużym zagęszczeniu zwierząt, przy temperaturze na zewnątrz rzędu 28-29 stopni, nawet jeżeli wentylacja mechaniczna „chodzi" na maksymalnych obrotach, nie jesteśmy w stanie zbić tej temperatury. Nie ma siły, żeby ją w jakiś magiczny sposób obniżyć samym „przerzucaniem" masy powietrza. Te systemy, które mam w nowej chlewni, na to pozwalają* - dodaje gospodarz.

Zachowywanie właściwej temperatury to bardzo ważny element w prowadzeniu produkcji. - *W porównaniu do starych budynków, na których pracowałem przez ostatnie lata, widać efekty. To jak dzień do nocy. Teraz mam tak naprawdę mniej pracy, chociaż skala produkcji jest większa* - przyznaje Adam Kanturski.



SŁAWOMIR SUPEŁ
Terraexim-Agroimpex

Rolnik powinien zadbać przede wszystkim o dobrą wentylację w budynku inwentarskim, szczególnie w czasie letnim. Stosuje się wtedy systemy zraszania, zamgławiania. To wpływa na lepszą zdrowotność, większą efektywność w produkcji trzody.
Zadaniem systemu zraszania jest obniżenie temperatury w budynku inwentarskim, wspomaga system wentylacji, gdy warunki zewnętrzne uniemożliwiają osiągnięcie żądanej temperatury wewnątrz budynku. System pozwala na obniżenie temperatury o ok. 5 stopni Celsjusza. W skład systemu wchodzi pompa wysokociśnieniowa, układ sterowania zapewniający utrzymanie stałego ciśnienia niezależnie od ilości aktualnie pracujących dysz oraz zespół rozprowadzający (rury, złączki, trójniki, kolanka). By zapewnić stałą pracę dysz, w układzie zastosowano zespół filtrów.
Pracą w sekcjach sterują elektrozawory, które współpracują ze sterownikami kontrolującymi temperaturę i wilgotność. System umożliwia obniżenie temperatury we wszystkich komorach w całym budynku według indywidualnie nastawionych temperatur w każdej komorze.



Fot. Anna Kopras-Fijołek

***

Robert Drost prowadzi gospodarstwo wraz z żoną od 2000 roku. Ma 66 ha, 62 to grunty własne, 4 ha są dzierżawione. Kiedyś zajmował się produkcją trzody chlewnej i bydła, od 6 lat - produkcją drobiu. Dwa stare budynki inwentarskie zostały odnowione, przerobione na hodowlę kaczki pekin (ok. 9 tys. sztuk w każdym rzucie). Po 5 latach, w 2019 roku, został wybudowany nowy obiekt - tu utrzymywane są kaczki (po 14-15 tys. sztuk w jednym rzucie) lub brojler kurzy (po 30 tys. sztuk), w zależności od koniunktury.

Rolnik przyznaje, że od momentu rozpoczęcia hodowli bardzo dba o zachowywanie właściwej temperatury w kurniku. - *Zawsze odnoszę się do tych starych pomieszczeń, w których nie ma ocieplonych ścian i stąd mam doświadczenie. Widzę, ile energii jest tam potrzebnej, by nagrzać kurniki. Latem, przez to że kurniki nie mają odpowiedniej termoizolacji w ścianach i w suficie, szybciej się nagrzewają i wtedy potrzebna jest większa wentylacja* - przyznaje gospodarz. - *Budując nowy kurnik, staraliśmy się zachować wszystkie normy, by była właściwa izolacja ścian i sufitu. By straty ciepła były jak najmniejsze wtedy, gdy kurnik trzeba ogrzewać i by jak najmniej ciepła wchodziło z zewnątrz, kiedy kurnik trzeba wentylować.*

W ścianach znajduje się 15-centymetrowa warstwa styropianu, w suficie - 20 cm wełny. Zamontowane zostało ogrzewanie gazowe, które okazało się najtańsze w obsłudze. - *Nagrzewnice, które posiadamy, są z zamkniętą komorą spalania i - jak pokazuje moje dotychczasowe doświadczenie - bezawaryjne* - mówi Robert Drost.

Nad zachowaniem odpowiednich parametrów w kurniku - temperatury, wilgotności, wentylacją, przepływem powietrza - czuwa komputer sterujący klimatem. - *Co najważniejsze dla mnie, na co stawiałem nacisk podczas realizacji inwestycji - mam pełen podgląd, pełne sterowanie z telefonu. Nie mieszkam tutaj, natomiast mogę wszystko kontrolować na odległość - obojętnie, gdzie jestem, czy w domu, czy na urlopie, czy u teściowej na kawie* - uśmiecha się Robert Drost. - *Zawsze mogę podejrzeć, jaka jest np. temperatura w kurniku.*

Dziś - w 26. dniu hodowli - „zadane" są 24 stopnie. Na monitorze widać temperaturę na zewnątrz - 20 stopni. W kurniku są dwa czujniki temperatury - z przodu i z tyłu obiektu. W tym momencie działają cztery sekcje wentylacji. Wloty powietrza otwarte są w 21 %. - *Reguluje nam to cały czas czujnik podciśnienia* - tłumaczy gospodarz. - *Im więcej sekcji wentylacji się włącza, tym większe w budynku robiłoby się podciśnienie. Żeby je wyeliminować, otwierają się wloty. Cały czas jest to zrównoważone.*

Co na wprowadzone rozwiązania mówi jego ojciec, wcześniej zarządzający gospodarstwem? - *Generalnie od samego początku może nie był przeciwny, ale śmiał się z tego i mówił: - I tak ci to nie będzie działało. Jakoś nie był do tego przekonany, że to tak może działać. Jednak, jak widzimy, technika idzie do przodu, cała cyfryzacja nie tylko w telefonach, w ogóle w sprzęcie, ale również w budynkach inwentarskich, w rolnictwie. Działa to naprawdę dobrze. Efekt jest taki, że*

videosfera AGRO.pl
cyfrowa platforma promująca innowacyjne rozwiązania w rolnictwie



Fot. Anna Kopras-Fijołek



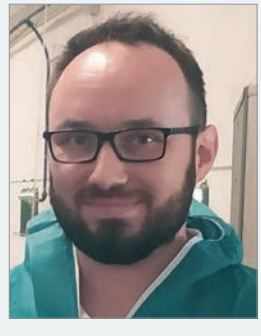
Fot. Anna Kopras-Fijołek

Nad zachowaniem odpowiednich parametrów w kurniku - temperatury, wilgotności, wentylacji, nad przepływem powietrza - czuwa komputer sterujący klimatem

można tu pracować tylko pół godziny lub godzinę, a nie - wiele godzin - podkreśla właściciel fermy drobiu.

Zachowanie właściwej temperatury jest bardzo ważne. - *Jak wstawimy - obojętnie, czy brojlera, czy kaczkę - mamy pisklę, mamy paszę i na tym się sprawa nie kończy. Najważniejsza jest wymiana powietrza i odpowiednia temperatura, w danym dniu. To musi być zachowane* - mówi Robert Drost. - *To tak samo jak z ludźmi - jak oddychamy świeżym powietrzem, czujemy się lepiej. Tak samo jest z ptakami. Wszystkie normy muszą być zachowane. Jeśli jest dobra temperatura, odpowiednia wentylacja przekłada się to na odpowiednie przyrosty i na zużycie paszy. Tej paszy zużywa się mniej i na końcu jest lepszy efekt ekonomiczny.*

Anna Kopras-Fijołek



JAKUB KUŚWIK
Fermo

Na właściwy klimat w kurniku ma wpływ kilka aspektów - głównie system wentylacji, a także nagrzewnice i systemy chłodzenia.

W tym obiekcie zastosowane są nagrzewnice z zamkniętą komorą spalania - dzięki nim dwutlenek węgla, który powstaje w wyniku spalania, jest odprowadzany na zewnątrz. Ma to duży wpływ na poprawę jakości powietrza dla zwierząt.

Jeżeli chodzi o system chłodzenia, zastosowane jest tu zamgławianie. Nad każdym wlotem powietrza zamontowane są dwie dysze zraszające, do których tłoczona jest woda pod wysokim ciśnieniem. W efekcie tego powietrze, które tutaj wpada do budynku przez wloty, jest chłodzone i ptaki odczuwają znaczący komfort podczas dużych upałów. Jesteśmy w stanie zbić temperaturę o kilka stopni. Na każdej ścianie znajduje się tu ok. 50 dużych wlotów powietrza, w sumie mamy ich tutaj ponad 100. Wloty są sterowane poprzez serwomotory, które umiejscowione są centralnie na jednej i drugiej ścianie budynku. Serwomotorami zarządza komputer produkcyjny w sterowni.

W tym budynku zastosowane są jedne z najnowszych rozwiązań. To hodowca programuje, jak ma działać wentylacja na poszczególnym etapie produkcji - jak ma się zmieniać temperatura z każdym kolejnym dniem tuczu, z jaką prędkością i kiedy mają uruchamiać się poszczególne sekcje wentylatorów, a także czy i w jakim stopniu mają się otwierać wloty powietrza. Zwalnia to go z ciągłej pracy na fermie, z nadzoru nad tymi parametrami. Zajmuje się tym komputer produkcyjny.

Właściwa temperatura jest kluczowa do prawidłowego rozwoju i przyrostu wagi oraz do zapewnienia właściwego ogólnego dobrostanu. Dlatego efektywne zarządzanie temperaturą w obiekcie inwentarskim jest fundamentalnym aspektem w hodowli drobiu.

ZMNIEJSZANIE RYZYKA NIEPOWODZENIA PRODUKCJI SOI POPRZEZ WŁAŚCIWY DOBÓR ODMIAN I KORZYSTANIE Z KWALIFIKOWANEGO MATERIAŁU SIEWNEGO.

Jak z powodzeniem uprawiać soję w Polsce?

Uprawa soi cieszy się coraz większym zainteresowaniem w Polsce. Na jakie odmiany warto stawiać i dlaczego? Na co w tej kwestii należy zwracać szczególną uwagę?



W tym względzie warto zapoznać się z najnowszymi niezależnymi wynikami badań, a także wsłuchać w głos nasienników.

Inicjatywa Białkowa

Centralny Ośrodek Badania Odmian Uprawnych w Słupi Wielkiej od 2017 r. prowadzi rozszerzone badania roślin bobowatych grubonasiennych i soi w ramach Inicjatywy Białkowej. Głównym celem podjętych działań jest określenie rejonów Polski najbardziej odpowiednich do uprawy poszczególnych gatunków roślin białkowych - ze wskazaniem na te najlepsze. Wszystko po to, żeby w każdym gatunku zapewnić reprezentatywność doświadczeń w poszczególnych rejonach naszego kraju. W 2020 r. założono łącznie 181 doświadczeń - 127 z bobowatymi grubonasiennymi i 54 z soją. Oznacza to wzrost w stosunku do 2016 r. odpowiednio o ok. 70% i 116%. Jeśli chodzi o soję, zdecydowanie więcej doświadczeń ulokowano w północnej części kraju. - *Aktualnie realizowana jest duża ilość doświadczeń - około 20-30 zależnie od gatunku (dla roślin białkowych tradycyjnych) i około 50 doświadczeń z odmianami soi* - tłumaczy Agnieszka Osiecka, specjalistka z Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej.

Prowadzone przez COBORU badania w ramach Inicjatywy Białkowej pozwoliły na powszechną rekomendację odmian roślin bobowatych grubonasiennych i soi, począwszy od ubiegłego roku i utworzenie Listy Odmian Zalecanych dla każdego województwa. Na tegorocznych LOZ-ach są w sumie 24 odmiany soi. Najczęściej polecaną odmianą w tym sezonie jest Abelina (odmiana z grupy średnio wczesnej i średnio perskiej). Widnieje ona na 14 LOZ, za wyjątkiem woj. opolskiego i pomorskiego. Na drugim miejscu uplasowała się odmiana GL Melanie (odmiana późna). Uzyskały one rekomendacje w 7 województwach. Trzecie miejsce zajęła odmiana - Erica (odmiana z grupy bardzo wczesne i wczesne) i Acardia (odmiana późna) - z 5 rekomendacjami.

Jeśli natomiast chodzi o Krajowy Rejestr, to jest w nim aktualnie 25 odmian soi - różniących się długością okresu wegetacji. W zdecydowanej większości to rośliny pochodzące z hodowli zagranicznych. W tym miejscu warto także zaznaczyć, że w 2015 r. było ich - 5, w 2010 r. również 5.

Dotychczasowe wyniki doświadczeń przeprowadzonych w ramach Inicjatywy Białkowej COBORU, jak zaznacza Agnieszka Osiecka, pozwalają sądzić, że soja może być uprawiana w różnych rejonach Polski pod warunkiem wielokierunkowego uwzględnienia specyfiki tego gatunku, właściwego doboru stanowiska, utrzymania agrotechniki na dobrym poziomie i właściwego doboru odmian - z list rekomendowanych dla województw i/lub w oparciu o wyniki doświadczeń WGO przeprowadzonych na terenie Polski. - *Największe ograniczenia dotyczą uprawy tego gatunku w rejonie Polski północnej. Dobór odmian w najszer-*

szym zakresie jest możliwy w Polsce południowej. We wspomnianym rejonie możliwa jest także uprawa odmian o dłuższym okresie wegetacji - mówi pracownica COBORU.

Dane literaturowe sprzed kilkudziesięciu lat, jak zauważa Agnieszka Osiecka, mówią o ścisłej rejonizacji uprawy soi (głównie rejon Polski południowo-wschodniej i południowo-zachodniej). - *W ramach Inicjatywy Białkowej COBORU dąży się do weryfikacji tych informacji w oparciu o te odmiany soi, które aktualnie są dostępne na rynku nasiennym lub które ubiegają się o wpis do KR w badaniach urzędowych COBORU. Weryfikację i przydatność należy definiować w oparciu o wyniki plonowania - tu oczekuje się odmian o wysokim potencjale plonowania i odpowiedniej długości okresu wegetacji* - tłumaczy Agnieszka Osiecka.



Marzena Koczerba i Ryszard Hanko prezentują odmianę Korus

Źródło - Prograin Zia

Odmiany soi na Listach Odmian Zalecanych 2020

Odmiany bardzo wczesne i wczesne na LOZ-ach - Erica, Adessa, Mayrika i Antigua.
Odmiany średnio wczesne i średnio późne na LOZ-ach - Abelina, Sirelia, Merlin, Moravians, Obelix i Mavka.
Odmiany późne na LOZ-ach: GL Melanie, Acardia, ES Comandor, Viola, Brunensis, Aligator, Sultana, Aurelina i Regina.
Odmiany bardzo późne na LOZ-ach: Kofu, Naya, Petrina, Coraline, Tertia.

LOZ dla soi 2020 r. dla poszczególnych regionów (CCA - Wspólnotowy Katalog Odmian Roślin Rolniczych):
- woj. dolnośląskie: Abelina, Aligator, Sultana (CCA),
- woj. kujawsko-pomorskie: Erica, Mayrika (CCA), Abelina, Sirelia (CCA), Obelix (CCA), GL Melanie, Acardia (CCA), ES Comanor, Viola,
- woj. lubelskie: Abelina, Sirelia (CCA), ES Comandor, Brunensis (CCA), Kofu (CCA), Naya (CCA), Petrina,
- woj. lubuskie: Adessa, Mayrika (CCA), Antigua, Abelina, Sirelia (CCA), Acardia (CCA), Viola,
- woj. łódzkie: Abelina, Sirelia (CCA), GL Melanie, Acardia (CCA),
- woj. małopolskie: Abelina, Sirelia (CCA), Merlin (CCA), Aligator,
- woj. mazowieckie: Erica, Adessa, Abelina, Sirelia (CCA), Obelix (CCA), GL Melanie,
- woj. opolskie: Sirelia (CCA), Merlin (CCA), Moravians (CCA), GL Melanie, Acardia (CCA), Sultana (CCA), Regina, Kofu (CCA), Petrina,
- woj. podkarpackie: Abelina, Sirelia (CCA), Acardia (CCA), ES Comandor, Brunensis (CCA), Naya (CCA), Coraline, Tertia (CCA),
- woj. podlaskie: Abelina,
- woj. pomorskie: Erica, Adessa,
- woj. śląskie: Adessa, Abelina, Mavka, GL Melanie, Viola, Aurelia,
- woj. świętokrzyskie: Abelina, Moravians (CCA), GL Melanie, Brunensis (CCA), Kofu (CCA), Naya (CCA),
- woj. warmińsko-mazurskie: Erica, Abelina,
- woj. wielkopolskie: Mayrika (CCA), Abelina, Sirelia (CCA), GL Melanie, ES Comandor, Viola,
- woj. zachodniopomorskie: Erica, Abelina.

Ruchy wokół soi

W naszym kraju prace hodowlane nad soją, jak zauważa specjalistka COBORU, były realizowane przez wiele lat w minimalnym zakresie, zanim „zrobił się ruch" wokół tego gatunku. - *Czasowo był on zawieszony z powodu zmian w strategii finansowania hodowli. Według mnie główny nacisk powinien być skierowany na poszerzenie zakresu prac. Ich efektem powinny być odmiany dostosowane do warunków klimatycznych Polski pod względem długości okresu wegetacji, dobrze i stabilnie plonujące* - zaznacza Agnieszka Osiecka.

Swoimi spostrzeżeniami w tej materii dzieli się z nami Marzena Koczerba z Prograin Zia: - *Ze względu na zmieniające się warunki klimatyczne, jak również potrzeby rynku, hodowcy pracują intensywnie nad nowymi odmianami, a ponieważ jest to długotrwały proces, nie od razu hodowle mogą odpowiedzieć na potrzeby rynku*. Zwraca także uwagę na następującą rzecz: - *Uprawa soi jest nowym wyzwaniem dla rolników, zwłaszcza w tak zmiennych warunkach pogodowych, jakie w ostatnich latach panują. Zainteresowanie soją wśród rolników jest, choć ze względu na ostatnie suche lata, podchodzą oni ostrożnie do nowości w polu.*

Soja okiem rolnika

Ryszard Hanko, rolnik z gminy Biała (powiat prudnicki, woj. opolskie), zajmuje się soją od 2015 r. W tym roku wysiał odmianę Kofu z portfolio Prograin Zia na areale 15 ha. Wspomniana roślina, zdaniem farmera, ma bardzo dużo zalet. - *Soja zostawia dobre stanowisko pod uprawę pszenicy. Struktura gleby dzięki niej jest grudkowata, dobrze rozpulchniona, z dużą ilością azotu. Ponadto stanowisko po soi dobrze magazynuje wodę* - zaznacza nasz rozmówca. Na ten temat mówi również Marzena Koczerba. Przedstawicielka Prograin Zia przypomina o tym, że soja jest rośliną bogatą w białko i tłuszcz. - *Soję wykorzystuje się w przemyśle paszowym, ale również w przemyśle spożywczym, farmaceutycznym, kosmetycznym. Dla rolnika największą korzyścią z uprawy soi jest poprawa struktury gleby. Soja ze względu na swój system korzeniowy - palowy, który może sięgać nawet do ponad 1 m głębokości i równie długie korzenie*

INICJATYWA BIAŁKOWA

Cel nadrzędny: szeroko zakrojone prace w zakresie działań statutowych COBORU, mające za zadanie poprawę bilansu białkowego w kraju:
- znaczące rozszerzenie zakresu doświadczeń odmianowych z roślinami tradycyjnymi białkowymi (bobik, groch siewny, łubin wąskolistny i żółty) oraz z soją - w ramach Krajowego systemu doświadczalnictwa,
- powszechna rekomendacja odmian roślin białkowych i soi w województwach, w ramach istniejącego programu PDO,
- wsparcie i popularyzacja roślin białkowych i soi w zakresie znaczenia tej grupy gatunków, ich przydatność do uprawy, dostępności odmian, wykorzystania w przemyśle paszowym pozyskanego surowca.

Źródło: COBORU



boczne intensywnie, penetruje glebę, tworząc gruzełkowatą strukturę. Jest doskonałym przedplonem dla roślin zbożowych - wskazuje przedstawicielka Prograin Zia.

Jaki jest klucz do sukcesu w uprawie soi? - *Odmianę trzeba dobrać do stanowiska (...). Przede wszystkim powinniśmy zwracać uwagę na to, kiedy chcemy zebrać - jeśli szybko, wówczas wybieramy odmiany bardzo wczesne. Osobiście wybrałem odmianę średnio wczesną z wysokim potencjałem planowania* - mówi Ryszard Hanko.

Kwalifikowany materiał siewny soi

Tworzenie materiału kwalifikowanego soi zaczyna się w laboratoriach hodowcy, gdzie dobiera się cechy, jakie powinna posiadać dana odmiana. - *Następnie wyhodowana odmiana z laboratorium trafia na pola doświadczalne, gdzie testuje się ją w warunkach naturalnych. Po latach doświadczeń, gdy odmiana przejdzie pomyślnie doświadczenia, uzyskuje kwalifikator - czyli tzw. materiał hodowcy* - tłumaczy Marzena Koczerba z Prograin Zia. Gdzie warto zaopatrywać się w nasiona soi? - *Materiał kwalifikowany soi najlepiej kupować bezpośrednio od hodowcy lub w punktach dystrybucji nasion kwalifikowanych, ponieważ handel materiałem kwalifikowanym podlega wpisowi do ewidencji obrotu materiałem siewnym* - zaznacza Marzena Koczerba. Na tym nie kończy. - *Przy zakupie materiału siewnego należy zwrócić uwagę na opis na fakturze określający: nazwę odmiany, stopień kwalifikacji, siłę kiełkowania i MTN. Natomiast na opakowaniu powinna być etykieta z tymi samymi danymi i nazwą hodowcy* - wylicza przedstawicielka Prograin Zia.

Plony

W sezonie 2020 r. zaobserwowano wydłużenie się wegetacji (głównie za sprawą opadów w fazie kwitnienia). - *Efekty - plony mogą być zadowalające, ze względu na warunki wilgotnościowe, pod warunkiem, że możliwe będzie kombajnowanie poszczególnych odmian. Pozostaje jednak pytanie, czy wszystkie odmiany we wszystkich rejonach Polsku i osiągną dojrzałość żniwną w okresie, kiedy będzie możliwy jeszcze ich zbiór ze względu na panujące warunki atmosferyczne jesienią. Na tę chwilę (połowa września) część odmian ma jeszcze zielone rośliny* - mówi Agnieszka Osiecka.

Marianna Kula

NAJWYŻEJ PLONUJĄCE ODMIANY SOI BADANE W RAMACH PDO W 2019 R. PRZEZ COBORU

(w nawiasach podano plony w latach 2018 i 2017)
Plon wzorca 2019 - 27,9 dt z ha (2018 - 37,6 dt z ha, 2017 - 34,4 dt z ha)

Odmiany bardzo wczesne i wczesnej
Wszystkie odmiany poniżej wzorca.
Mayrika - 97% wzorca (91% wzorca, brak badań)
Adessa - 95% wzorca (101% wzorca, 100% wzorca)
Anitgua - 92% wzorca (98% wzorca, 107% wzorca)
Odmiany średnio wczesne i średnio późne
Sirelia - 108% wzorca (105% wzorca, 109% wzorca)
Abelina - 105% wzorca (101% wzorca, 113% wzorca)
Obelix - 103% wzorca (103% wzorca, brak badań)
Odmiany późne
Acardia - 119% wzorca (113% wzorca, brak badań)
Adelfia - 108% wzorca (brak badań, brak badań)
Albiensis - 108% wzorca (brak badań, brak badań)
ES Comandor - 107% wzorca (106% wzorca, 112% wzorca)
Viola - 106% wzorca (103% wzorca, 117% wzorca)
Achillea - 106% wzorca (brak badań, brak badań)
Aurelia - 101% wzorca (105% wzorca, 117% wzorca)
GL Melanie - 100% wzorca (103% wzorca, 110% wzorca)
Solena - 100% wzorca (brak badań, brak badań)
Odmiany bardzo późne
Kofu - 114% wzorca (105% wzorca, 114% wzorca)
Tertia - 114% wzorca (brak badań, brak badań)
Bettina - 112% wzorca (brak badań, 115% wzorca)
Coraline - 109% wzorca (108% wzorca, 98% wzorca)
Petrina - 108% wzorca (100% wzorca, 108% wzorca)
Naya - 107% wzorca (105% wzorca, 108% wzorca)
*brak badań - tzn. odmiana nie była jeszcze w danym roku

Źródło: COBORU



videosfera AGRO.pl
cyfrowa platforma promująca innowacyjne rozwiązania w rolnictwie

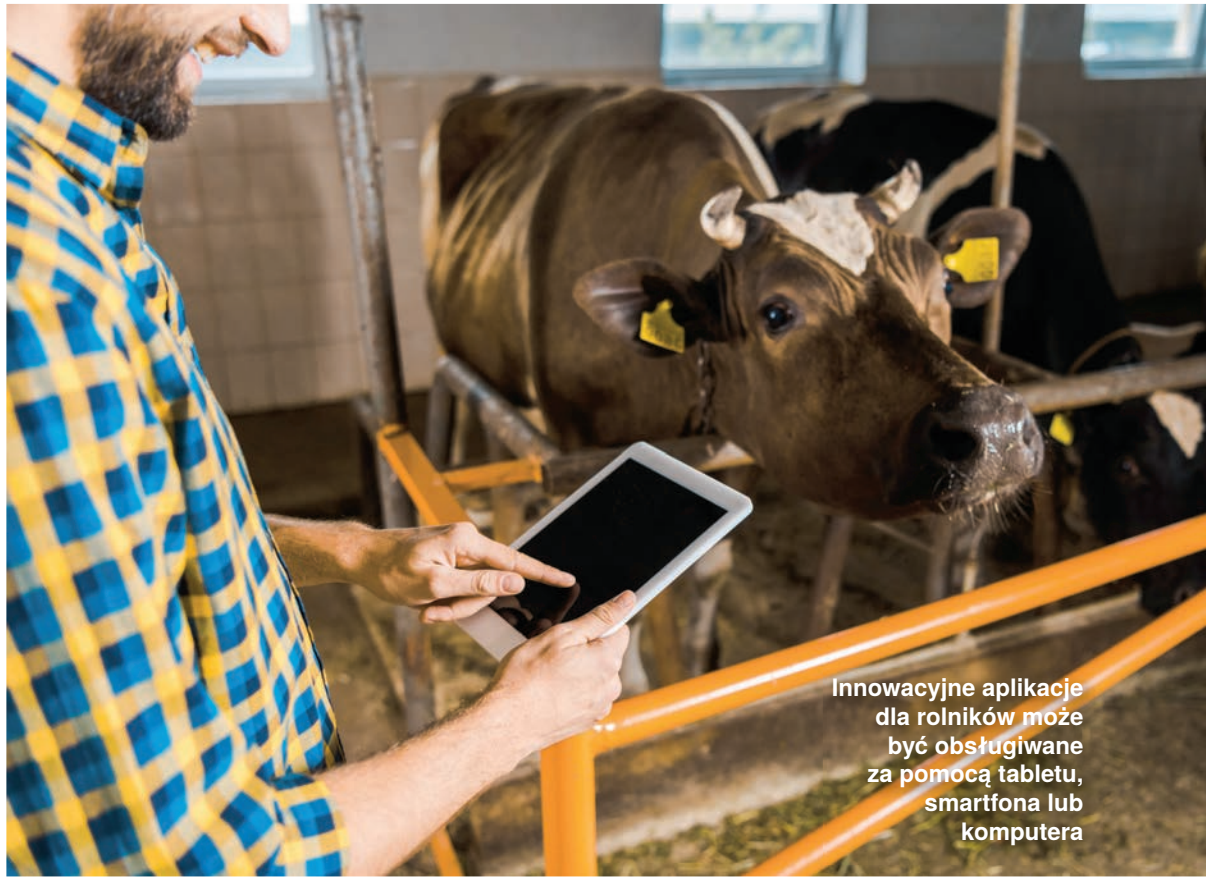
INTELIGENTNE ZARZĄDZANIE GOSPODARSTWEM

Sterowanie gospodarstwem za pomocą smartfona

Jeszcze kilkanaście lat temu rolnicy gromadzili dane głównie na papierze. Dzisiaj innowacyjne programy i aplikacje umożliwiają sterowanie całymi gospodarstwami zza biurka. Gromadzone są bardzo duże ilości danych, które pozwalają na optymalizację produkcji. Według zdecydowanej większości ekspertów w tym właśnie kierunku idzie rolnictwo.

Ewidentnym plusem korzystania z aplikacji do zarządzania gospodarstwem jest łatwość liczenia kosztów produkcji. Daje mi to bardzo wyraźny obraz tego, które zabiegi musiałbym w przyszłości zmienić, których powinienem unikać - bo są drogie, a które stosować, żeby poprawić rentowność swojego gospodarstwa - mówi Jarosław Borowski, właściciel gospodarstwa o areale 800 ha położonego w woj. lubuskim, w miejscowości Gądków Wielki. 35-letni rolnik koncentruje się na produkcji roślinnej. 10 lat temu zrezygnował z chowu zwierząt. - *Zajmowaliśmy się wtedy produkcją bydła mlecznego. Następnie poprzez krzyżowanie wypierające weszliśmy w bydło mięsne rasy Limousine. W pewnym momencie stwierdziłem jednak, że jest to nieopłacalne i zrezygnowaliśmy z tego na rzecz prowadzenia tylko produkcji roślinnej i wykonywania usług rolniczych* - przyznaje Borowski. Rolnik uprawia obecnie około 300 ha kukurydzy, 200 ha pszenżyta, 140 ha rzepaku, a 160 ha stanowią trwałe użytki zielone. Jak podkreśla, musiał w ostatnim czasie szukać nowych sposobów na gromadzenie informacji i zapisywanie danych. - *Jest to szczególnie ważne w moim przypadku, kiedy w kontekście braku wody balansuję na granicy opłacalności. Produkcja roślinna na moich polach należących do klas bonitacyjnych od IV do VI jest bardzo uzależniona od pogody, dlatego muszę gromadzić jak najwięcej informacji dotyczących upraw i później odpowiednio wykorzystywać je w kolejnych latach* - wyjaśnia Borowski.

Rolnik podkreśla, że przed laty informacje gromadził głównie na papierze, wspomagając się ewentualnie programem Microsoft Excel. - *Obecnie po pierwsze: nie chce mi się tego robić, a po drugie: nie mam czasu na tego typu dokumentację. Musiałem szukać innych sposobów na gromadzenie informacji np. o wykonywanych zabiegach środkami ochrony roślin* - przyznaje rolnik. 35-latek przez kilka lat testował kilka programów do gromadzenia danych, ostatecznie najbardziej przekonała go aplikacja firmy 365FarmNet. - *Chyba zostanę przy tym programie. Działa on zarówno na komputerze, jak i na telefonie komórkowym. Dzięki temu wszystkie zabiegi, które wykonuję, bądź które planuję, mogę od razu rejestrować. Nie muszę tego robić później wieczorem w domu, bo jednak wieczorem mam inne zajęcia, inne pomysły na spędzenie tego czasu niż wpisywanie danych do aplikacji na komputerze* - tłumaczy Borowski. Aplikacja oprócz gromadzenia danych pozwala rolnikowi na bardzo łatwą kontrolę pracy zatrudnianych przez niego ludzi. - *System nadzoru maszyn w moim programie składa się z kilku elementów: jest to Active Box - mała skrzyneczka - wielkości kostki masła, którą montuje się na maszynie i która działa jak swego rodzaju „czarna skrzynka", każdy operator ma swój chip i poprzez bluetooth łączy się z telefonem, dzięki czemu system zbiera dane online: o ich położeniu, o tym kto pracuje, w jakim miejscu i na jakiej maszynie. W ten sposób mogę kontrolować ich działania* - opowiada Jarosław Borowski.



Innowacyjne aplikacje dla rolników może być obsługiwane za pomocą tabletu, smartfona lub komputera



Kontrola to jedna sprawa, z aplikacji do zarządzania gospodarstwem Jarosław Borowski może jednak korzystać również w przypadku kontroli instytucji zewnętrznej. - *System poprzez gromadzenie informacji jest w stanie wygenerować odpowiednie pliki dla urzędników z różnych instytucji - czy to Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, czy Państwowego Instytutu Ochrony Roślin i Nasiennictwa. W bardzo łatwy sposób można przygotować dokumenty do kontroli* - zauważa Borowski. Jak sam mówi, wprowadzanie danych do aplikacji jest bardzo proste. - *Wystarczy wybrać w tym celu odpowiednie pole, odpowiedniego operatora, odpowiednie maszyny, które biorą udział w tym zadaniu, a także nawozy, bądź środki ochrony roślin i jednym kliknięciem zatwierdzamy taki zabieg. W ten sposób jest on już zapisany* - wyjaśnia rolnik. Tak przygotowane informacje mogą być wykorzystywane przez rolnika i kontrolowane są za pomocą komputera, a także przekazywane instytucji kontrolującej. Program generuje wtedy odpowiedni plik, który można pobrać, wydrukować i przedstawić do wglądu. - *Aplikacja pozwala mi liczyć koszty produkcji w bardzo zaawansowanym wymiarze. Jest to lekkie, łatwe, a może nawet i przyjemne, ale przede wszystkim daje mi bardzo wyraźny obraz tego, jak poprawiać dochodowość produkcji* - tłumaczy Borowski.

Informacje do programu wprowadzane są nie tylko przez rolnika, ale również przez operatorów, których zatrudnia. Obecnie są to trzy osoby. - *Wszyscy mają możliwość wprowadzania do systemu zabiegów, które wykonują, a ja muszę to później zaakceptować bądź odrzucić - w przypadku, gdy są w nich jakieś błędy lub np. są powielone* - wyjaśnia Borowski. Zdecydowanie poleca korzystanie z tego typu rozwiązań innym rolnikom. 35-latek zwraca również uwagę na bardzo istotną według niego kwestię - system, z którego korzysta, jest w podstawowej wersji darmowy, co ma dla niego ogromne znaczenie. - *Nie muszę się z nikim związywać, żeby z tego korzystać, a jeżeli będę chciał się w którymś kierunku rozwijać, to mogę sobie wykupować dodatkowe moduły, które również nie kosztują wiele* - podsumowuje. Z możliwości wykorzystywanej przez niego aplikacji korzysta w Polsce już kilkanaście tysięcy rolników, a liczba ta cały czas systematycznie się zwiększa. - *Liczba zainteresowanych stale rośnie. Kiedy wchodziliśmy na polski rynek w 2014 roku, to rolnicy byli do naszego pomysłu nastawieni bardzo sceptycznie, niektórzy wręcz się śmiali. Przez te kilka lat jednak wiele się zmieniło* - mówi Monika Cieniawska, przedstawicielka firmy, która jest twórcą aplikacji wykorzystywanej przez Jarosława Borowskiego. Program ten jest dostępny dla rolników także w innych krajach: Niemczech, Francji, Austrii oraz Bułgarii. - *Obecnie nasi rolnicy w porównaniu z kolegami po fachu z tych krajów zdecydowanie nie mają się czego wstydzić. To, że nasi farmerzy korzystają z coraz bardziej intuicyjnych maszyn to jedno, ale wzrosła i cały czas wzrasta także świadomość, która jest tak potrzebna w przypadku korzystania z takiej aplikacji. Najważniejsze jest wykonanie pierwszego kroku. Później otwierają się przed rolnikami nowe możliwości. Może to być pierwszy krok w kierunku rolnictwa precyzyjnego* - wyjaśnia Cieniawska.

Zarządzanie gospodarstwem jest jeszcze bardziej skomplikowane, gdy prowadzi się hodowlę zwierząt. Ilość codziennej pracy i informacji jeszcze się zwiększa. Również w hodowli normą zaczynają być więc najnowsze technologie gwarantujące np. proste i intuicyjne ustalanie dawki paszowej dla bydła mlecznego. Swoje rozwiązania posiadają firmy paszowe, ale także te produkujące wyposażenie do nowoczesnych obór lub chlewni. W bardzo nowoczesny sprzęt, który posiada w Polsce zaledwie kilku



Jarosław Borowski jest właścicielem gospodarstwa o powierzchni 800 ha. W gromadzeniu danych pomaga mu aplikacja

rolników przed kilkoma laty zainwestował Jerzy Kostrzewa ze wsi Śniaty położonej w zachodniej części Wielkopolski. Rolnik zdecydował się zainstalować w swoim gospodarstwie robota, który automatycznie zadaje paszę krowom i młodzieży. - *Decyzja o zainstalowaniu robota była bardzo szybka, ponieważ poprzedni wóz paszowy nie zdawał egzaminu, był zbyt mało wydajny, cały dzień trzeba było przygotowywać paszę* - przyznaje rolnik. Poszukując rozwiązania spotkał się pewnego dnia z firmą Lely zajmującą się wyposażaniem obór dla bydła mlecznego, której przedstawiciele zabrali go na kilka niemieckich gospodarstw, w których pracował już najnowszy system. - *Tak mi się to spodobało, że już po trzech miesiącach zaczęliśmy montowanie instalacji* - mówi rolnik. Całość składa się z tzw. kuchni paszowej, do której rolnik musi dostarczyć raz na dzień bądź na dwa dni składniki paszy, stacji zadającej i wózka (obecnie dwóch). Całość nie jest więc skomplikowana, ale bardzo inteligentna i łatwa w obsłudze. I właśnie na to należy zwrócić uwagę. Maszynę zaprogramuje się za pomocą komputera bądź smartfona i w bardzo łatwy sposób ustala się dawkę paszy, którą zresztą można na bieżąco kontrolować i modyfikować. - *Nie jest tak, że maszyna nie potrzebuje żadnego wsparcia ze strony człowieka, bo trzeba mieć nad nią nadzór, ale jednak problemy nie zdarzają się często. Jeśli wózek po swojej trasie po stole paszowym natrafi na jakiś błąd, którym mogą być zakłócenia bądź nieznana przeszkoda, to trzy razy sam będzie próbował sobie z tym poradzić, a jeśli mu się to nie uda, to przychodzi do mnie powiadomienie na smartfona i maszynę trzeba już bezpośrednio w miejscu zdarzenia przywrócić do działania* - tłumaczy Kostrzewa, który zwraca uwagę na to, że dzięki maszynie wydajność od krowy wzrosła o około 300 litrów, ale co dla niego ważniejsze, zwierzęta mają częściej zadawaną, świeższą paszę, która się nie psuje i nie grzeje latem. Tego typu instalacja zarządzana przez smartfona jest wielkim ułatwieniem, jeśli chodzi o żywienie zwierząt. W hodowli bydła żywienie to jednak nie wszystko, a ostateczny sukces hodowcy warunkowany jest jeszcze przez szereg innych czynników. Przykładem ich kontrolowania może być aplikacja Stado Online stworzona przez Polską Federację Hodowców Bydła i Producentów Mleka. Program pozwala na kontrolę wyników oceny wartości użytkowej bydła, wartości hodowlanych, danych rozrodowych, pokryć, zasuszeń, ubyć i przybyć do stada, a także pozwala analizować produkcję mleka, rozrodu oraz liczby komórek somatycznych. Potężna ilość danych w jednym miejscu. Aplikacja również może być obsługiwana za pomocą smartfona, a wykorzystanie danych w niej zawartych pozwala optymalizować produkcję. Twórcami programu są dr Krzysztof Słoniewski oraz Piotr Goździkiewicz. Podkreślają oni, że program jest stworzony specjalnie dla hodowców bydła mlecznego, a powstawał w oparciu o wieloletnie doświadczenia i dyskusje z rolnikami, którzy chcieli mieć możliwość wprowadzania danych na urządzeniach mobilnych w każdym miejscu i o dowolnej porze. Zalety aplikacji poznaje i docenia wielu hodowców, a grono to cały czas się powiększa, wraz z tym jak rosną wydajności i długowieczność ich zwierząt - a więc optymalizowana jest produkcja - czyli minimalizowane są koszty, a podnoszona jest wydajność. W tym właśnie kierunku kroczy cały czas rolnictwo, a kwestią czasu jest to, kiedy stanie się to powszechne. - *Zarządzanie gospodarstwem staje się kluczowym elementem pozwalającym zwiększać i podnosić zyski w rolnictwie. Tutaj już niekoniecznie potrzebny jest rozwój technologii, ale np. zmiana sposobu transportu wewnątrz gospodarstwa, dostosowanie ilości wysiewu nasion do obszaru, dostosowanie ilości wszystkich innych składników, które na danym obszarze trzeba będzie zastosować, aby uzyskać oczekiwany plon* - wyjaśnia dr hab. inż. Adam Ekielski - współtwórca książki pt. „Systemy agrotroniczne", który już w poprzednim wydaniu naszego miesięcznika podkreślał to, jak technologia zmienia rolnictwo (wtedy tematem była przede wszystkim nawigacja satelitarna). Jak mówi dr Ekielski, obecnie pracuje się nad technologią, która będzie wnioskować na podstawie dużej ilości danych, pomiarów np. czego potrzeba glebie, aby zwiększyć jej wydajność przy jednoczesnym zmniejszeniu kosztów, które są potrzebne do jej obsługi. - *Te rozwiązania wymagają przede wszystkim łączności wielobszarowej i wielopłaszczyznowej. Musimy mieć dane na temat gleby, warunków pogodowych, zasobności gleby i na temat czasu, czyli terminów, w których musimy wykonać określone zadania na polu. Trzeba ciągle ulepszać obecnie stosowane już w rolnictwie systemy telematyczne* - tłumaczy dr Adam Ekielski. Zauważa też, że gdy uda się te wszystkie rzeczy połączyć, to będzie to kolejny milowy krok w rozwoju rolnictwa. - *Umożliwi to jednak tylko stosowanie jakiegoś rodzaju sztucznych systemów analizy danych, bo ze względu na różnice w polach jest to bardzo trudne dla człowieka. Tutaj trzeba połączyć ze sobą systemy komputerowe, a nawet sztuczną inteligencję* - kończy specjalista.

Łukasz Tyrakowski

ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII W ROLNICTWIE

Wieś może się stać niez

Rolnicy coraz częściej zaczynają sięgać po odnawialne źródła energii. Panele fotowoltaiczne znajdują swoje miejsce na oborach i chlewniach. Stosowane są również inne, bardziej skomplikowane instalacje. Korzystają na nich rolnicy, korzysta też środowisko.

Osada Sieńsk, województwo lubuskie. Miejsce byłego folwarku i Państwowego Gospodarstwa Rolnego wchodzącego w skład Kombinatu Rolnego Grabice. Obecnie miejscowość obejmuje około 25 gospodarstw domowych, a w centralnym jej punkcie znajduje się niezmiennie duża farma, która teraz jest już jednak w prywatnych rękach. Na pierwszy rzut oka mała miejscowość nie ma w sobie nic nadzwyczajnego. Wystarczy ją jednak odwiedzić, żeby przekonać się, że jest inaczej. Remigiusz Darmach, właściciel gospodarstwa zdecydował się przed siedmioma laty na dużą inwestycję - budowę biogazowni. Dzięki niej praktycznie cała miejscowość stała się wioską bezemisyjną - tzn. zimą nie dymi się tam z żadnego komina, a mieszkańcy ogrzewanie mają praktycznie za darmo. Miejscowość ogrzewana jest ciepłem produkowanym przez biogazownię. Ba, wystarcza go także do ogrzania suszarni, która została wybudowana właśnie dzięki temu. Ale ciepło to nie wszystko. Głównym produktem pracy instalacji jest prąd, który od rolnika odkupuje firma Enea - jest ona do tego zobowiązana ustawą.

Budowa biogazowni była bardzo kosztowna. Jak przyznaje rolnik pochłonęła ona kwotę w przedziale 5,5-6 milionów złotych. - *Jeśli chodzi o rentowność inwestycji, to obliczyłem, że przy takich warunkach, jakie istnieją obecnie, gdzie za jedną kW dostaje się wsparcie ok. 530-540 zł, cała inwestycja powinna się zwrócić po około 8 latach* - przyznaje Remigiusz Darmach i dodaje: - *Nikt nie był w stanie dać mi gwarancji tego, jaki czas ta instalacja będzie funkcjonować, obiecano jednak, że będzie to co najmniej 15 lat.* Rolnik uprawia w sumie 800 ha, a poza produkcją roślinną, w gospodarstwie utrzymywane jest również stado 120 krów mlecznych i młodzież. I to właśnie dzięki takiemu połączeniu produkcji Darmach ma czym „karmić" swoją biogazownię. Codziennie do instalacji zadawane jest około 16 ton mieszanki kiszonki z kukurydzy i obornika pozyskiwanego od krów. - *Aby otrzymać odpowiednią konsystencję zadawanych substratów, do całości muszę dodawać trochę wody. Mogłaby to być również gnojowica lub gnojówka, ale tych niestety nie posiadam, ponieważ moje zwierzęta są utrzymywane na płytkiej ściółce* - tłumaczy Darmach. Proces tworzenia energii w biogazowni polega na beztlenowej fermentacji substratów. Są one przetwarzane przez bakterie beztlenowe do wody i metanu oraz pozostałych związków, które są zawarte w substratach. Pozostałość z nich, tzw. poferment jest przemieszczany do zbiornika pofermentacyjnego, skąd jest następnie pobierany i rozlewany na pola. Jak przyznaje sam rolnik, poferment jest jednym z najbardziej wartościowych nawozów organicznych. - *Na pewno ma się lepiej do roślin niż obornik i jak bezpośrednio stosowana gnojowica - czy to świńska, czy bydlęca. Nawóz ten jest częściowo wzbogacony o substancje mineralne, bo żadna substancja, ani mikro-, ani makro-, która jest zawarta w zadawanym materiale nie ulatnia się w procesach fermentacji do gazu. Do gazu jest wydzielany tylko metan, który składa się z węgla i wodoru. Cała reszta zostaje w pofermencie i jest*



videosfera AGRO.pl
cyfrowa platforma promująca innowacyjne rozwiązania w rolnictwie

ależna energetycznie?

następnie wywożona na pole - wyjaśnia Remigiusz Darmach. Bardzo ważną kwestią w przypadku tego nawozu jest także to, że nie obejmują go ograniczenia czasowe dotyczące możliwości wywozu na pola. Może być więc wykorzystywany przez cały rok - a nie tak jak obornik, gnojowica i gnojówka - od początku marca do końca października.

Biogazownie to najdroższe instalacje, dają one jednak największe możliwości i efekty. Instalacje mogą się zdecydowanie różnić mocą i zaczynają się od mikrobiogazowni, które powstają już przy średniej wielkości gospodarstwach i są wykorzystywane tylko na prywatny użytek, a kończą się na dużych biogazowniach, do których substraty dostarczają całe grupy rolników. Z energii wytwarzanej przez takie ośrodki korzystać mogą nawet całe miejscowości - jak jest to w Sieńsku (mimo że biogazownia Remigiusza Darmacha nie należy do największych). Cena to największy minus tego typu rozwiązań. Obecnie w Polsce mamy nieco ponad 120 biogazowni rolniczych, ale liczba ta systematycznie się powiększa. Wśród wielu ludzi, którzy nie mieli z nimi nigdy styczności, krąży opinia, że takie instalacje śmierdzą. Sprawdziliśmy to sami w Sieńsku. W rzeczywistości biogazownia nie wytwarza żadnego nieprzyjemnego zapachu, który byłby wyczuwalny z odległości większej niż kilka metrów od kosza zasypowego na substraty. To właśnie tylko zapachy substratów - a więc w przypadku Remigiusza Darmacha kiszonki z kukurydzy i obornika były delikatnie wyczuwalne. Nieco inaczej może być w przypadku, gdy jako substrat w biogazowniach przemysłowych będą wykorzystywane np. odpady z zakładów mięsnych, które również mogą służyć do wytwarzania energii. To jednak zależne jest wyłącznie od tego, czym „karmiona" jest biogazownia. Należy podkreślić, że zdecydowanie najczęściej wykorzystywanym „paliwem" do napędzania takich instalacji jest kiszonka z kukurydzy, która jest najbardziej stałym i przewidywalnym oraz najłatwiej dostępnym „pokarmem" dla biogazowni. A z jej zapachem nikt nie ma raczej problemu. Sam Remigiusz Darmach przyznaje, że w jego przypadku, gdy mieszkańcy dowiedzieli się o planowanej inwestycji nie byli jej przeciwni, a raczej wyczekiwali na jej ukończenie, aby móc korzystać jak najszybciej z jej dobrodziejstw. Biogazownia to zresztą nie jedyne źródło energii odnawialnej, która produkowana jest w Sieńsku. Oprócz niej rolnik zdecydował się także na wykorzystanie dużej powierzchni dachowej obory, oraz wolnego miejsca znajdującego się pomiędzy budynkiem i biogazownią, i postawił na panele fotowoltaiczne. Cała fotowoltaika osiąga maksymalną dopuiszczalną przepisami dla mikroinstalacji moc 50 kW. Sam Remigiusz Darmach zauważa, że jest to dla niego niewystarczające. - *Obecnie prąd wytwarzany przez panele wystarcza na około 1/3 zapotrzebowania na energię, jakie generuje całe gospodarstwo. Gdyby była taka możliwość, zdecydowanie powiększyłbym całą instalację* - twierdzi rolnik.



Odnawialne źródła energii nie są obce również w gospodarstwie o profilu roślinno-zwierzęcym prowadzonym przez Juliana i Łukasza Szmaniów w miejscowości Kowalewo, w północnej Wielkopolsce. Rolnicy utrzymują około 130 loch w cyklu zamkniętym i uprawiają 85 hektarów ziemi. Za prąd państwo Szmania musieli płacić co dwa miesiące nawet 8 tys. zł, dlatego w ubiegłym roku, podobnie jak Remigiusz Darmach z Sieńska, zdecydowali się na zainstalowanie na swojej chlewni instalacji fotowoltaicznej. - *Wykonaliśmy taki ruch ze względu na środowisko i przede wszystkim ze względu na to, że w tej chwili po podwyżkach cen energii, musielibyśmy płacić za energię około 10 tys. zł. Dlatego fotowoltaika ma nam pozwolić ograniczyć koszty* - tłumaczy Łukasz Szmania. Jak produkowany jest prąd przez panele fotowoltaiczne? Zasada działania tego typu instalacji polega na tym, że krzemowe ogniwa, z których zbudowane

są całe panele, pochłaniają fotony (czyli minimalne jednostki światła) wybijają elektron ze swojej pozycji i zmuszają go do ruchu, a ten ruch to właśnie przepływ prądu elektrycznego.

Według obliczeń specjalistów i rolników, instalacja zamontowana na chlewni w Kowalewie ma zwrócić się w ciągu 7 lat. - *Już teraz widzimy efekty jej pracy. Niestety trzeba jednak powiedzieć, że 30% energii, która idzie w sieć, zabiera energetyka. To dość dużo* - przyznaje Szmania, tłumacząc, że do sieci nie trafia jednak wszytko, co jest przez panele wyprodukowane, gdyż część tej energii pochłaniają już same chlewnie. Obecnie prawo stanowi tak, że w przypadku zainstalowania fotowoltaiki w gospodarstwie rolnym za korzystanie z sieci jako magazynu energii, operator systemu dystrybucyjnego pobiera „prowizję" w wysokości 0,2 kWh za 1 kWh oddaną do sieci dla instalacji fotowoltaicznej o mocy do 10 kW i 0,3 kWh za 1 kWh dla instalacji fotowoltaicznej od 10 do 50 kW. Problemem dla większych gospodarstw (tak jak w przypadku Remigiusza Darmacha) jest to, że decydując się na instalację o mocy powyżej 50 kW potrzebne jest pozwolenie na budowę. Mimo to na fotowoltaikę już zdecydowało się kilkadziesiąt tysięcy rolników, a będzie ich jeszcze więcej, między innymi ze względu na to, że w nadchodzących latach będziemy musieli zmagać się z rosnącymi cenami prądu. Do 2030 roku według optymistycznych prognoz może to być o 30% wyższa cena, a pesymiści mówią nawet o 80% wyższych cenach.

Państwo Szmania z decyzji o zamontowaniu fotowoltaiki są zadowoleni. Nowe technologie nie są im obce i jak sami mówią, w przyszłości na pewno będą iść z duchem czasu. Odnawialne źródła energii w pobliżu ich gospodarstwa nie kończą się na samej fotowoltaice - na położonych wokół gospodarstwa polach znajduje się kilkanaście turbin wiatrowych, które dla rolników nie są w żaden sposób uciążliwe. Z takiego rozwiązania na swoich polach korzystają również właściciele Młynów Szczepanki położonych w woj. kujawsko-pomorskim. Właściciele firmy są także rolnikami i to na swoim polu zdecydowali się na zamontowanie turbiny wiatrowej. Została ona oddana do użytku w marcu 2019 roku. Podstawowymi elementami turbiny są: wieża, gondola, wirnik i łopaty. Wiatrak zaczyna pracę zwykle przy prędkości wiatru oscylującej w granicach 3 m/s i pracuje do podmuchów dochodzących do 25 m/s (przy silniejszych jest automatycznie wyłączany). Turbina przetwarza energię wiatrową na energię mechaniczną, a następnie generator na energię elektryczną. - *Energia elektryczna pozyskiwana dzięki turbinie wiatrowej uważana jest za jedną z najbardziej ekologicznych i przyjaznych dla środowiska. Spowodowane jest to tym, że do jej produkcji potrzebny jest tylko wiatr, a teren wokół niej może być swobodnie wykorzystywany na potrzeby rolnictwa. (...) Nasz młyn jest prekursorem tego rozwiązania w Polsce - pozyskiwana energia uzupełnia strumień energii elektrycznej nabywanej od operatora rynkowego* - podaje zadowolona z inwestycji firma.

Jest też gospodarstwo położone w okolicach Krakowa, które może być przykładem korzystania z odnawialnych źródeł energii.



Farma ta położona jest w miejscowości Jerzmanowice i należy do dr inż. Jacka Biskupskiego, który związany jest z badaniem OZE. Biskupski w swoim gospodarstwie o powierzchni około 20 ha, nastawionym typowo na produkcję roślinną, zamontował: pompy ciepła, kotły na biomasę, mały wiatrak i instalację fotowoltaiczną. Całość podsumowuje inteligentny dom „Galia", który w ciągu roku pobiera z infrastruktury zewnętrznej tyle energii, ile sam wyprodukuje. Gospodarstwo jest na tyle samowystarczalne, że może „żyć" bez żadnej kontroli człowieka, a dr Jacek Biskupski skupia się w nim tylko na produkcji roślinnej. Całość może pozostawić samą sobie, w okresie zimowym, nawet na kilka miesięcy. Profesor Jan Popczyk - współtwórca reformy polskiej elektroenergetyki, profesor na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej, między innymi dzięki takim rozwiązaniom, twierdzi, że do 2050 roku obszary wiejskie są w stanie wyprodukować tyle energii, ile wynosi ich zapotrzebowanie. - *Z kolei w miastach pokrycie zapotrzebowania na energię elektryczną wyłącznie ze źródeł OZE charakteryzujących się niską gęstością energii, nie będzie możliwe do 2050 roku bez źródeł gazowych i źródeł na paliwa transportowe* - uważa profesor Popczyk (źródło: Konwersatorium Inteligentna Energetyka 2016). To więc wieś daje nadzieję na lepsze wykorzystanie odnawialnych źródeł energii. - *Energetyka prosumencka nie tylko obniża koszty produkcji, ale dodatkowo poniekąd załatwiłaby problemy z przesyłem. Idealnym przykładem takiej sytuacji są Niemcy. U naszych zachodnich sąsiadów mamy prawie półtora miliona gospodarstw rolnych, które są nie tylko konsumentami, ale również producentami energii elektrycznej. System ten doskonale działa. Rolnicy płacą mniej, a korzysta na tym również środowisko, które nie jest zanieczyszczane* - mówi członek Koalicji Klimatycznej prof. Zbigniew Karaczun. - *Energię odnawialną ze słońca i wiatru możemy czerpać bez końca, bez negatywnego wpływu na środowisko. Należy zwrócić uwagę, że zróżnicowanie źródeł energii jest bardzo ważne również ze względów bezpieczeństwa* - podsumowuje prof. Karaczun.

Łukasz Tyrakowski



Instalacja fotowoltaiczna w gospodarstwie Remigiusza Darmacha posiada moc 50kW

videosfera AGRO.pl
cyfrowa platforma promująca innowacyjne rozwiązania w rolnictwie

DOBÓR WŁAŚCIWYCH ODMIAN I SIĘGANIE PO KWALIFIKOWANY MATERIAŁ SIEWNY ELEMENTAMI DECYDUJĄCYMI O POWODZENIU PRODUKCJI KUKURYDZY.

Kukurydza – jakie odmiany dają wysoki plon?

Jaki jest klucz do sukcesu w uprawie kukurydzy? Czy powinniśmy odchodzić od starych odmian i stawiać na nowe?

Sprawdziliśmy, jakie odmiany kukurydzy w ostatnich latach sypały najlepiej. Zapytaliśmy również o to, jakie odmiany warto uprawiać w kolejnych sezonach.

PDO i LOZ

Karolina Piecuch, ekspert z Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej, zachęca do śledzenia wyników badań prowadzonych w ramach Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego, w trakcie których sprawdza się poziom plonowania poszczególnych odmian (lista najwyżej plonujących odmian - patrz ramka poniżej). Mówi także o tym, że warto korzystać z List Odmian Zalecanych, które powstają w ramach PDO (patrz kolejna ramka).

- *Współpracujemy z Polskim Związkiem Producentów Kukurydzy i co roku testujemy razem szereg odmian - zarówno na kiszonkę, jak i ziarno. W Krajowym Rejestrze mamy tych odmian 230, natomiast w Katalogu Wspólnotowym jest ich ponad 5.000. Na nasz rynek z tego katalogu bardzo dużo odmian trafia. Są to jednak odmiany nieprzetestowane w naszych warunkach, dlatego warto zwracać uwagę na nasze doświadczenia porejestrowe PDO* (patrz ramka obok - przyp.red.) - tłumaczy Karolina Piecuch. Czym jeszcze powinniśmy się sugerować, wybierając odmiany kukurydzy? - *Jeśli chodzi o kukurydzę na ziarno, to główną cechą jest plon ziarna i stabilność tego plonu w poszczególnych latach. Istotna jest także wczesność odmiany, dostosowana do danego terenu, gdzie ta kukurydza jest wysiewana. Ważna jest również odporność danej odmiany na choroby, zwłaszcza na fuzariozy czy też szkody powodowane przez omacnicę prosowiankę* - mówi Karolina Piecuch z COBORU.



Michał Koszarek prowadzi poetka doświadczalne z kukurydzą

Fot. M. Kula

Podkreśla także, że wspomniany szkodnik atakuje szczególnie chętnie odmiany z grupy wczesnych, chętnie „ucztuje" też w kukurydzy cukrowej. Na co zwracać uwagę wybierając odmiany na kiszonkę? - *Najważniejszą cechą jest plon ogólny suchej masy, a także strawność danej odmiany. (...). Istotna jest także struktura plonu - czyli udział kolb* - wylicza Karolina Piecuch.

Postęp genetyczny

Dr Tomasz Lenartowicz, kierownik Pracowni WGO Roślin Okopowych i Kukurydzy w Centralnym Ośrodku Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej zwraca uwagę na to, że intensywne prace nad odmianami kukurydzy zaczęły się w latach 60-tych ubiegłego stulecia. Dzięki temu roślina ta jest dziś uprawiana na ponad 1.200.000 ha. Wpływ na tę sytuację mają również zmieniające się warunki glebowe. - *Prawdopodobnie rolnicy będą stawiać na kukurydzę, patrząc zwłaszcza na zmieniający się klimat, bo kukurydza jest przecież rośliną ciepłolubną* - mówi dr Lenartowicz.

Ekspert z COBORU wspomina też o tym, że postęp genetyczny w przypadku kukurydzy może nie jest skokowy, jednak na przełomie kilkunastu lat można powiedzieć o wzroście w plonie w granicach od 150 do 200 kg (mowa o plonie nasion). Należy także zauważyć, że zmniejsza się zwartość suchej masy w nasionach. Ważne jest również to, że kukurydzę można uprawiać w całym kraju. Jeszcze kilkanaście lat temu na północy Polski COBORU prowadziło tzw. doświadczenia prowokacyjne, dziś to nazewnictwo nie istnieje i wiemy, że w rejonie północnym możemy uprawiać kukurydzę na ziarno, mimo wszystko jednak ten dobór odmian nie powinien być kwestią przypadku. Z tego



Karolina Piecuch z Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych zachęca do śledzenia wyników badań na temat kukurydzy, które prowadzi COBORU

KUKURYDZA NA ZIARNO - LISTY ODMIAN ZALECANYCH W 2020 R.

- woj. kujawsko-pomorskie - Agro Fides, Farmplus CCA, RGT Metropolixx, KWS Kampinos, KWS Stefano, ES Inventive, Plantus, Farmfire CCA, Kidemos, P8329, SY Pandoras, ES Faraday, DKC 3969 CCA.
- woj. łódzkie - Agro Fides, RGT Metropolixx, SM Pomerania, Casandro, Farmezzo, Plantus, ES Faraday.
- woj. mazowieckie - Agro Fides, Farmplus CCA, SM Pomerania, KWS Krogulec, KWS Salamandra, Casandro, ES Inventive, Farmezzo, Plantus, Farmfire CCA, Milosz, ES Faraday, DKC 3969 CCA.
- woj. podlaskie - AgroFides, Farmplus CCA, SM Pomerania, Amavit, KWS Kampinos, KWS Krogulec, KWS Salamandra, KWS Stefano, Ligato, Casandro, ES Inventive, Farmezzo, Plantus, Farmfire CCA, Milosz, ES Faraday, DKC 3969 CCA.
- woj. pomorskie - Agro Fides, RGT Metropolixx, Amavit.

Kukurydza na kiszonkę - Listy Odmian Zalecanych w 2020 r.

- woj. kujawsko-pomorskie - Ligato, Astardo, Brigado, ES Bond, ES Joker, Bilizi, Farmfire CCA, Dublino, MAS 28A CCA.
- woj. łódzkie - Ligato, Brigado, SM Piast, Walterinio KWS.
- woj. podlaskie - Ligato, KWS Salamandra, ES Bond, ES Joker, Agro Janus, Chicago, SY Kardona, SM Piast, Dublino, Walterinio KWS, Codizouk.
- woj. pomorskie - Ligato, Brigado, S Boryna, SM Piast, P0725 CCA.

Źródło: COBORU

też względu, według eksperta z COBORU, rolnicy powinni stawiać na nowe odmiany. - *Rotacja tych odmian* (będących wyrazem postępu genetycznego - przyp.red.) *powoduje, że rolnicy powinni spoglądać na wyniki badań* (COBORU na temat plonowania poszczególnych odmian; które znajdują się w ramce obok - przyp. red.) *i podążać za nimi, chociaż - oczywiście - doświadczenia rolników w tej kwestii także są (...) ważne* - zaznacza dr Lenartowicz. Podobnego zdania jest Krzysztof Piłat z firmy IGP Polska, zwraca on uwagę na to, że w przypadku kukurydzy jest bardzo duży postęp genetyczny. - *Nie warto uprawiać starych*

NAJWYŻEJ PLONUJĄCE ODMIANY KUKURYDZY NA ZIARNO W 2019 R., BADANYCH W RAMACH PDO (PLON ZIARNA PRZY WILGOTNOŚCI 14%)

Wzorzec dla badanych roślin stanowiła średnia plonu z wszystkich odmian badanych w danej grupie wczesności

Odmiany wczesne:
Wzorzec: 106,9 dt z ha
SY Yakari - 105% wzorca,
Amavit - 105% wzorca,
KWS Salamandra - 103% wzorca,
RGT Multiplexx - 103% wzorca,
RGT Mteropoloixx - 103% wzorca,
MAS 11K - 103% wzorca,
SM Pomerania - 102% wzorca,
KWS Kampinos - 101% wzorca,
Obbelisc - 101% wzorca,
Farmplus - 101% wzorca,
RGT Irenoxx - 101% wzorca,
Agro Fides - 101% wzorca,
KWS Krogulec - 101% wzorca,
Ligato - 100% wzorca,

Odmiany średnio wczesne:
Wzorzec: 110,7 dt z ha
Plantus - 108% wzorca,
Kidemos - 106% wzorca,
ES Inventive - 104% wzorca,
P8329 - 103% wzorca,
SY Pandoras - 102% wzorca,
SY Glorius - 102% wzorca,
Casandro - 102% wzorca,
Milosz - 101% wzorca,
Farmezzo - 101% wzorca,
ES Perspective - 100% wzorca,
Farmagic - 100% wzorca,
Henley - 100% wzorca,
Agro Janus - 100% wzorca,
Farmfire - 100% wzorca,
LG31250 - 100% wzorca.

Odmiany średnio późne:
Wzorzec: 111,7 dt z ha
DKC3969 - 102% wzorca,
ES Faraday - 102% wzorca,
Hardware - 100% wzorca.

KUKURYDZA NA KISZONKĘ
Najwyżej plonujące odmiany kukurydzy na kiszonkę w 2019 r., badanych w ramach PDO.

Plon ogólny suchej masy

Odmiany wczesne:
Wzorzec: 167,1 dt z ha.
Astrado - 100% wzorca,
KWS Salamandra - 100% wzorca,
Ligato - 100% wzorca,
RGT Oxxford - 100% wzorca.

Odmiany średnio wczesne:
Wzorzec: 179,8 dt z ha.
ES Skywalker - 106% wzorca,
ES Bond - 105% wzorca,
Brigado - 102% wzorca,
Farmagic - 102% wzorca,
ES Joker - 101% wzorca,
Farmplus - 101% wzorca,
Farmfire - 100% wzorca,
SM Boryna - 100% wzorca,
Chicago - 100% wzorca.

Odmiany średnio późne:
Wzorzec: 179,1 dt z ha.
PO725 - 105% wzorca,
SM Piast - 104% wzorca,
Hardware - 101% wzorca.

Zawartość suchej masy w plonie

Odmiany wczesne:
Wzorzec: 34,8 dt z ha.
KWS Salamandra - 104% wzorca.

Odmiany średnio wczesne:
Wzorzec: 34,7 dt z ha.
ES Skywalker - 102% wzorca,
ES Bond - 102% wzorca,
Farmagic - 105% wzorca,
Farmplus - 103% wzorca,
Farmfire - 100% wzorca,
Chcicago - 102% wzorca,
Bilizi - 101% wzorca,
Agro Janus - 106% wzorca,
SM Padole - 100% wzorca,
MAS 20S - 103% wzorca.

Odmiany średnio późne:
Wzorzec: 34,0 dt z ha.
Hardware - 103% wzorca.
Dublino - 105% wzorca.
Condizouk - 102% wzorca.
Walterinio KWS - 105% wzorca.

**Badanych w ramach programu Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego (PDO), z wyjątkiem odmian, które nie były badane w czterech ostatnich latach. Zestawienie to obejmuje także wyniki plonowania odmian niewpisanych do Krajowego Rejestru, które pochodzą ze Wspólnotowego Katalogu Odmian roślin rolniczych (CCA) i zostały włączone do doświadczeń PDO na podstawie wyników doświadczeń rozpoznawczych.*

Źródło: COBORU

videosfera AGRO.pl
cyfrowa platforma promująca innowacyjne rozwiązania w rolnictwie

LISTA NOWYCH ODMIAN KUKURYDZY NA KISZONKĘ WPISANYCH NA KR w 2020 r.

Assunto - odmiana dwuliniowa (SC), średnio późna, FAO 260. Plon ogólny suchej masy oraz plon świeżej masy bardzo duży. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości. Odporność na głownię kukurydzy na kolbach i łodygach - średnia. Strawność roślin dobra.

Clementeen - odmiana trójliniowa (TC), średnio późna, FAO 260. Plon ogólny suchej masy oraz plon świeżej masy duży do bardzo dużego. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny wysokie. Odporność na głownię kukurydzy na kolbach - duża, na łodygach - średnia. Strawność roślin dobra.

Delici CS - odmiana dwuliniowa (SC), średnio wczesna, FAO 240. Plon ogólny suchej masy oraz plon świeżej masy duży. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości. Odporność na głownię kukurydzy na kolbach i łodygach - duża. Strawność roślin dobra do bardzo dobrej.

ES Palladium - odmiana dwuliniowa (SC), średniowczesna, FAO 240. Plon ogólny suchej masy duży do bardzo dużego, plon świeżej masy duży. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości. Odporność na głownię kukurydzy na kolbach - średnia, na łodygach - duża. Strawność roślin dobra do bardzo dobrej.

Gaetano - odmiana dwuliniowa (SC), wczesna, FAO 230. Plon ogólny suchej masy duży, plon świeżej masy bardzo duży. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny wysokie. Odporność na głownię kukurydzy na kolbach i łodygach - duża. Strawność roślin średnia.

Kentos - odmiana dwuliniowa (SC), średniopóźna, FAO 270. Plon ogólny suchej masy duży, plon świeżej masy duży do bardzo dużego. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny wysokie. Odporność na głownię kukurydzy na kolbach - średnia, na łodygach - dość mała. Strawność roślin średnia.

Motivi CS - odmiana dwuliniowa (SC), średnio późna, FAO 280. Plon ogólny suchej masy duży do bardzo dużego, plon świeżej masy duży. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny niskie. Odporność na głownię kukurydzy na kolbach i łodygach - średnia. Strawność roślin średnia.

Physiker - odmiana dwuliniowa (SC), średnio późna, FAO 260. Plon ogólny suchej masy oraz plon świeżej masy duży. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości. Odporność na głownię kukurydzy na kolbach i łodygach - duża. Strawność roślin średnia.

SM Grot - odmiana trójliniowa (TC), wczesna, FAO 220. Plon ogólny suchej masy oraz plon świeżej masy duży. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości. Odporność na głownię kukurydzy na kolbach - dość duża, na łodygach - średnia. Strawność roślin średnia.

Tipico - oddmiana czteroliniowa (DC), wczesna, FAO 230. Plon ogólny suchej masy oraz plon świeżej masy bardzo duży. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji dość duży. Rośliny wysokie. Odporność na głownię kukurydzy na kolbach i łodygach - średnia. Strawność roślin dobra.



W tym roku zapowiadają wysokie plony kukurydzy na ziarno

Fot. M. Kula

odmian. (...). Warto inwestować w tę nową genetykę - wszystko po to, by czerpać korzyści z plonu, jaki ona daje - podkreśla.

Przetestowane odmiany

Michał Koszarek, rolnik z miejscowości Sędziwojewo nieopodal Wrześni, prowadzi gospodarstwo rodzinne na 70 ha. Zajmuje się m.in. uprawą kukurydzy do celów paszowych w systemie bezorkowym. - *Mamy profil produkcji mieszany. Są to zboża, rzepak i kukurydza. Prowadzimy też tucz trzody chlewnej. Rocznie odstawiamy ok. 3 tysięcy tuczników* - mówi gospodarz.

Pan Michał w tym roku z zasiewami kukurydzy wystartował 22 kwietnia. - *Był to okres suszy w naszym regionie. Kukurydza powschodziła dopiero ok. połowy maja. Dostała wtedy pierwszy deszcz, wzeszła. Opryskaliśmy ją wówczas na chwasty. Poradziła sobie. Ma bardzo duży wigor wzrostu. Podciągnęła się, nadrobiła te dwa tygodnie straty* (spowodowane chłodami majowymi - przyp. red.). *Zbiory zapowiadają się bardzo dobre, choć jaki będzie plon, zobaczymy dopiero w przyszłym miesiącu. (...). Ze zbiorami planuję wystartować ok. 20 października* (rozmowa z 11 września - przyp. red.) - zaznacza rolnik.

Gospodarz z Sędziwojewa prowadzi demo farmę. Zasiał na niej kilkanaście nowych odmian kukurydzy. Te, które zdadzą egzamin w tym toku, zamierza wysiać w kolejnym. W tym roku natomiast na większym areale uprawia odmianę QUENTIN FAO 240. To nowoczesny mieszaniec dwuliniowy (SC) kukurydzy o FAO 240 stworzony do najwyższej wydajności w plonie niezależnie od warunków siedliskowych. Do tej odmiany należy najwyższa, maksymalna nota 9/9 w plonie ziarna w niemieckich badaniach urzędowych BSA 2017. Natomiast plon ziarna odmiany QUENTIN w krajowych badaniach urzędowych COBORU/PZPK 2016-17 to 103% wzorca [do 16,13 t/ha suchego ziarna]. Wspomniana odmiana tworzy silnie ulistnione rośliny o mocnym pokroju oraz efekcie „stay-green". Plon zielonki w badaniach urzędowych COBORU/PZPK 2018 wynosił do 78,1 t/ha, a plon suchej masy [103%] wzorca do 29,27 t/ha.

Marianna Kula

LISTA NOWYCH ODMIAN KUKURYDZY NA ZIARNO WPISANYCH NA KR w 2020 r.

Źródło: COBORU

ES Bigday - odmiana dwuliniowa (SC), średnio późna, FAO 260. Ziarno typu dent. Plon ziarna duży do bardzo dużego. Udział ziarna w masie kolby średni. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny wysokie, o średniej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb i łodyg, głownię kolb i łodyg oraz na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

ES Runway - odmiana dwuliniowa (SC), średniowczesna, FAO 240. Ziarno typu dent. Plon ziarna duży. Udział ziarna w masie kolby średni. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości, o średniej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb i łodyg oraz głownię kolb - średnia, na głownię łodyg - dość duża; na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

Farmurphy - odmiana dwuliniowa (SC), średnio późna, FAO 260. Ziarno typu zbliżonego do dent. Plon ziarna duży do bardzo dużego. Udział ziarna w masie kolby średni. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny niskie, o średniej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb i łodyg, głownię kolb i łodyg - oraz na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

Florino - odmiana trójliniowa (TC), wczesna, FAO 230. Ziarno typu pośredniego pomiędzy szklistym a zębokształtnym. Plon ziarna duży do bardzo dużego. Udział ziarna w masie kolby średni. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny wysokie, o przeciętnej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb - średnia, na fuzariozę łodyg, głownię łodyg i kolb - dość mała; na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

Grigri CS - odmiana dwuliniowa (SC), średnio wczesna, FAO 250. Ziarno typu pośredniego pomiędzy szklistym a zębokształtnym. Plon ziarna duży do bardzo dużego. Udział ziarna w masie kolby średni. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości, o dużej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb i łodyg oraz głownię kolb - średnia, na głownię łodyg - dość duża; na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

Kwarrado - odmiana dwuliniowa (SC), średnio wczesna, FAO 240. Ziarno typu dent. Plon ziarna duży do bardzo dużego. Udział ziarna w masie kolby średni. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny niskie, o dużej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb i łodyg - średnia, na głownię kolb i łodyg - dość mała; na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielon**e.**

KWS Iconico - odmiana dwuliniowa (SC), średnio wczesna, FAO 240. Ziarno typu zbliżonego do dent. Plon ziarna duży do bardzo dużego. Udział ziarna w masie kolby średni. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości, o przeciętnej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb i łodyg - średnia, na głownię kolb i łodyg - duża; na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

Magento - odmiana dwuliniowa (SC), przeznaczona do uprawy na ziarno, średnio wczesna, FAO 240. Ziarno typu dent. Plon ziarna duży do bardzo dużego. Udział ziarna w masie kolby średni. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny niskie, o dużej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb i łodyg, głownie kolb i łodyg - oraz na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

Pumori - odmiana dwuliniowa (SC), wczesna, FAO 220. Ziarno typu dent. Plon ziarna duży. Udział ziarna w masie kolby dość duży. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości, o przeciętnej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb, głownię kolb i łodyg - średnia, na fuzariozę łodyg - dość duża; na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

RGT Alyxx - odmiana dwuliniowa (SC), wczesna, FAO 230. Ziarno typu dent. Plon ziarna duży do bardzo dużego. Udział ziarna w masie kolby średni. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości, o przeciętnej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb i łodyg oraz na głownię kolb - średnia, na głownię łodyg - dość mała; na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

RGT Bernaxx - odmiana dwuliniowa (SC), wczesna, FAO 230. Ziarno typu dent. Plon ziarna duży do bardzo dużego. Udział ziarna w masie kolby średni. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości, o przeciętnej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb i łodyg - średnia, na głownię kolb i łodyg - dość duża; na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

Selista - odmiana dwuliniowa (SC), wczesna, FAO 210. Ziarno typu flint. Plon ziarna duży. Udział ziarna w masie kolby średni. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny wysokie, o przeciętnej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb i łodyg - średnia, na głownię kolb i łodyg dość duża; na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

Sibelio - odmiana dwuliniowa (SC), średnio późna, FAO 260-270. Ziarno typu pośredniego pomiędzy szklistym a zębokształtnym. Plon ziarna duży. Udział ziarna w masie kolby dość mały. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości, o przeciętnej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb i łodyg oraz głownię kolb - średnia, na głownię łodyg - dość duża; na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

SM Polonia - odmiana trójliniowa (TC), wczesna, FAO 200. Ziarno typu pośredniego pomiędzy szklistym a zębokształtnym. Plon ziarna duży. Udział ziarna w masie kolby średni. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości, o dość dużej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb, głownię kolb i łodyg - średnia, fuzariozę łodyg - duża; na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

SM Vistula - odmiana trójliniowa (TC), wczesna, FAO 210. Ziarno typu pośredniego pomiędzy szklistym a zębokształtnym. Plon ziarna duży do bardzo dużego. Udział ziarna w masie kolby dość mały. Wigor roślin w początkowej fazie wegetacji średni. Rośliny średniej wysokości, o dość dużej odporności na wyleganie. Odporność na fuzariozę kolb i łodyg, głownię kolb - średnia, na głownię łodyg - duża; na omacnicę prosowiankę - średnia. Po dojrzeniu ziarna liście częściowo pozostają zielone.

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwetująca w obszary wiejskie".
Operacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu II Pomocy Technicznej „Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich" Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020
Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Materiał opracowany przez Południową Oficynę Wydawniczą Sp. z o.o.

GRUNT TO URODZAJ

W Grupie Azoty wciąż poszerzamy ofertę, tworzymy produkty nowoczesne, które mają praktyczne zastosowanie w różnych warunkach i dla różnorodnych upraw. Warto to wykorzystać.



Wszystkie nasze produkty już wkrótce w nowej szacie graficznej.

www.grupaazoty.com **www.nawozy.eu** **agro@grupaazoty.com**

Ciągle wchodzą nowe odmiany jabłek

Barbara i Krzysztof Rumik z Łosic (woj. mazowieckie) mają wiele pasji, od dziecka ogromne zamiłowanie do rolnictwa, są pracowici, innowacyjni i przedsiębiorczy. Mając niewielkie gospodarstwo, potrafili rozwinąć je w kierunku sadowniczym, a dodatkowo podjąć działalność gospodarczą na rzecz rolnictwa.

TEKST Andrzej Wojtan

Rodzice pana Krzysztofa - Jadwiga i Józef Rumik w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku prowadzili tradycyjne gospodarstwo rolne, prawie 14 ha gruntów ornych. - *Nie było większej mechanizacji. Była uprawa zbóż i ziemniaków. Zdarzało się, że ziemniaki zajmowały obszar do 8 ha gruntów, kopało się je kopaczką elewatorową, a bulwy trzeba było zbierać ręcznie. Ich uprawa była bardzo opłacalna, bo szły na eksport do byłego Związku Radzieckiego* - wspomina tamte czasy Krzysztof Rumik.

Barbara Rumik, z domu Trójczak, wyjechała z Kraśnika do Lublina studiować na Akademii Rolniczej. Po ukończeniu studiów w 1979 roku podjęła pracę w szkole rolniczej w Łosicach. Wtedy zajęć było bardzo dużo. W soboty pracowała z uczniami Telewizyjnego Technikum Rolniczego oraz na zajęciach z rolnikami zdobywającymi tytuł „rolnika wykwalifikowanego". Tu wkrótce poznała Krzysztofa, przyszłego swojego męża. Zamieszkali w bloku w Łosicach. W połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku rozpoczęli budowę nowego domu. Mają czwórkę dzieci. Najstarszy, 37-letni Michał zajmuje się gospodarstwem (kierunek - produkcja ogrodnicza), Agnieszka, która jest lekarzem i Piotr - po politologii pracują poza rolnictwem, a najmłodsza 21- letnia Anna studiuje w Lublinie na UMCS lingwistykę stosowaną.



Krzysztof Rumik z synem Michałem specjalizują się w sadownictwie

Gospodarstwo sadownicze rozwijało się od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Pan Krzysztof, mając dwadzieścia lat interesował się sadownictwem i już wspólnie z ojcem robił nasadzenia drzew owocowych. Przez lata z paru hektarów doszło do 16 ha. - *Prowadzenie gospodarstwa specjalizującego się w sadownictwie wymaga wielu zabiegów i wyrzeczeń. Ciągle wchodzą nowe, wydajniejsze odmiany jabłek. Młody sad po posadzeniu wymaga szczególnej pielęgnacji, trzeba terminowo stosować zabiegi ochrony roślin przed chorobami i szkodnikami, odpowiednio nawozić* - wyjaśnia pan Krzysztof. Efekty tej pracy są widoczne gołym okiem. Jesienią drzewa uginają się od dorodnych owoców. Chociaż zdarzają się problemy, w tym roku na niektórych drzewach grad uszkodził do 70 procent jabłek. Okazuje się, że zjawiska przyrodnicze potrafią coraz częściej rolników, a szczególnie sadowników, mocno zaskakiwać. Przeciętne plony jabłek w sadzie pana Krzysztofa kształtują się na poziomie 50 ton z ha, ale gdy jest rekordowy urodzaj, to może być też do 80 ton.

Najlepiej owoce sprzedawać zimą i wiosną, wtedy ceny są korzystniejsze. Bezpośrednio do sprzedaży przeznaczane są jabłka przemysłowe, czyli tzw. spady. Rumikowie mają w gospodarstwie dwie komory chłodnicze na 250 ton jabłek. Chcąc więcej owoców zgromadzić do wiosny, muszą chłodnie wynajmować.

Obecnie Barbara i Krzysztof Rumik są emerytami. Ale nie oznacza to, że siedzą i już odpoczywają. Nadal mają wiele zajęć, a zbyt mało wolnego czasu. Pani Barbara prowadzi dokumentację rozliczeniową w gospodarstwie i firmie rolniczej męża. Oprócz gospodarstwa ogrodniczego Krzysztof Rumik od 1989 roku jest właścicielem Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowo-Usługowego. Jego firma zajmuje się produkcją wyrobów betoniarskich. Produkuje m. in. duże ilości słupków ogrodniczych. Ponadto pan Krzysztof jest członkiem trzyosobowej spółki jawnej „Rolmix" w Łosicach, która to firma prowadzi sprzedaż części i ciągników Kubota, sprzedaż pasz, środków ochrony roślin i części zamiennych do maszyn rolniczych. Tę firmę zakładał oko-



Krzysztof Rumik ma bogate kolekcje pucharów za sukcesy w lotach gołębi

ło 1995 roku, potem, wraz z jej rozwojem, dobrał dwóch wspólników.

Mimo że pan Krzysztof ukończył już 70 lat, nadal jest aktywny społecznie i realizuje swoje długoletnie pasje. Od 1990 roku hoduje gołębie pocztowe. Jest społecznikiem w tej dziedzinie, organizatorem lotów okręgowych, wyjazdów na ogólnopolskie i zagraniczne wystawy gołębi, jest wielkim orędownikiem postępu w dziedzinie hodowli gołębi pocztowych. Od wielu lat jest też członkiem zarządu okręgu Biała Podlaska, był delegatem na Walne Zgromadzenia Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych, prezesem Zarządu Oddziału Łosice, a także założycielem i prezesem stowarzyszenia „Mistrzowskie gołębie Europy". Jednym z sukcesów Krzysztofa Rumika jest wyhodowanie gołębi dalekodystansowych i powrót pierwszego gołębia w Polsce z Barcelony.

Społecznych działań Krzysztof Rumik ma na swoim koncie bardzo dużo. W młodości przez dwadzieścia lat był prezesem kółka rolniczego, członkiem i przewodniczącym Rady Nadzorczej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Łosicach. Działał w ochotniczej straży pożarnej, za co otrzymał srebrny i złot medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa". Teraz jest członkiem wspomagającym OSP w Łosicach. Otrzymał odznakę honorową Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi „ Zasłużony dla Rolnictwa". Ma wiele dyplomów i odznaczeń za działalność na rzecz powiatu łosickiego. Dużo podróżuje, często wyjeżdża za granicę w sprawach związanych z rolnictwem. Był między innymi w Japonii, RPA, Dominikanie, ostatnio na Sri Lance. Pan Krzysztof pasjonuje się także szachami, zaś jego syn Michał - wędkarstwem.

TEKST PARTNERA

MĄDRY ROLNIK PRZED SZKODĄ - cz. III

Warto ubezpieczać również to, co wewnątrz

Rozmowa z SERGIUSZEM LENHARDTEM, menadżerem produktu „Concordia Agro" z firmy Concordia Polska Grupa Generali

Z jakiej oferty mogą skorzystać rolnicy, którzy chcą ubezpieczyć swoje gospodarstwo?

„Concordia Polska Grupa Generali" posiada w swoim portfelu ofertę zwaną „Concordia Agro", skierowaną do rolników - to jeden z produktów, który rozwijamy od lat. Świadczymy usługi dedykowane dla rolników już od ponad 20 lat, wsłuchując się w ich opinie i ucząc się od nich. W ten sposób staramy się nasze produkty dostosowywać w jak największym stopniu do potrzeb tej grupy klientów. O skuteczności tych działań świadczą osiągane przez nas wyniki sprzedażowe, co nas niezmiernie cieszy.

Dysponujemy całą paletą produktów poświęconych branży rolnej, m.in. ubezpieczenia upraw, maszyn rolniczych, zwierząt czy ochronę prawną. Jednym z głównych produktów jest właśnie „Concordia Agro", która pozwala na zabezpieczenie majątku gospodarstwa rolnego.

Co wchodzi w skład tego ubezpieczenia?

„Concordia Agro" zbudowana jest na bazie ubezpieczeń obowiązkowych, takich jak odpowiedzialność cywilna rolników i ubezpieczenie budynków rolniczych od ognia oraz innych zdarzeń losowych. Ustawodawca nakłada na rolnika obowiązek zawarcia tych dwóch ubezpieczeń. To jest baza, którą w Concordii można rozszerzyć, zawierając dobrowolne ubezpieczenia. Odpowiedzialność cywilną można rozszerzyć np. o szkody, które powstały



CONCORDIA UBEZPIECZENIA GRUPA GENERALI

w związku z prowadzeniem działalności agroturystycznej. W przypadku budynków rolniczych oferujemy pakiety zawierające zakres podstawowy, który przewidział ustawodawca oraz pakiety z szerszym zakresem.

Produkt „Concordia Agro" oferuje dużo więcej, jeśli chodzi o to, co znajduje się w środku - zarówno budynku mieszkalnego, jak i budynków rolniczych (inwentarskich czy magazynowych). Co możemy ubezpieczyć?

W środku budynku mieszkalnego możemy ubezpieczyć ruchomości domowe (telewizor, meble, sprzęt elektroniczny), a także stałe elementy. W budynkach typowo rolniczych możemy ubezpieczyć sprzęt rolniczy,



zwierzęta, ziemiopłody, środki, które są niezbędne rolnikowi do prowadzenia działalności np. środki ochrony roślin, a także budowle - silosy, wiaty, obiekty do przechowywania płodów rolnych. Dlaczego warto ubezpieczać również to, co wewnątrz? Dla przykładu odszkodowanie za zniszczony budynek może wynieść np. 500 tys. zł. Ale to nie wystarczy na zakup zwierząt, które były w tym budynku czy urządzeń, o tej samej wartości. Warto o tym wcześniej pomyśleć i zabezpieczyć nie tylko same mury.

„Concordia Agro" obejmuje też ubezpieczenia instalacji, które wykorzystują odnawialne źródła energii...

Tak, m.in. kolektory słoneczne, pompy ciepła i - najbardziej popularne - instalacje fotowoltaiczne. Powstaje ich teraz bardzo dużo. Jest na nie prawdziwy boom. Rolnicy, którzy posiadają wielkie areały czy też budynki wielkopowierzchniowe, mogą zainwestować w takie instalacje. Mogą one bowiem być zainstalowane zarówno na dachach budynków, jak i na gruncie. Chronimy te instalacje od zniszczenia, np. w wyniku silnego wiatru oraz od kradzieży. Dajemy nie tylko możliwość rekompensaty ilości energii, których nie wyprodukuje instalacja w wyniku takiego zdarzenia, ale również w wyniku mniej słonecznej pogodny niż przewidywaliśmy.

Co jeszcze zawiera „Concordia Agro"?

Dopełnieniem oferty jest ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków, które może chronić zarówno rolnika, jak i osoby, które znajdują się w gospodarstwie, np. najbliższych członków rodziny. Pozwalamy też na ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej, która nie jest związana z prowadzeniem działalności rolniczej, ale z normalnym życiem rolnika, życiem jego dzieci, domowników, czyli proponujemy obok OC rolnika tzw. OC w życiu prywatnym. Wówczas, jeśli np. nasze dziecko, będąc poza terenem gospodarstwa, „nabroi" - zbije komuś szybę albo rolnik, jadąc rowerem, „przerysuje" komuś samochód to wówczas zadziała to ubezpieczenie.

Rozmawiała Anna Kopras-Fijołek
Materiał Przygotowany we współpracy z Concordia Polska

Czeka nas dosyć długi, głęboki kryzys

Rozmowa z ALEKSANDREM DARGIEWICZEM, prezesem Krajowego Związku Pracodawców - Producentów Trzody Chlewnej

Jak pan ocenia obecną sytuację na rynku trzody chlewnej, wieprzowiny?
Wchodzimy w fazę głębokiego kryzysu, który powstał w związku z potwierdzeniem afrykańskiego pomoru świń u dzików na terenie Niemiec, 7 kilometrów od granicy z Polską. Reakcja krajów azjatyckich była do przewidzenia - tak jak w stosunku do Belgii, 2 lata temu, 13 krajów spoza Unii Europejskiej zamknęło swoje granice dla wieprzowiny belgijskiej - tak teraz również mamy podobną reakcję: import z Niemiec wstrzymały Chiny, wstrzymała Japonia, wstrzymała Korea Południowa. Myślę, że to nie jest jeszcze koniec. Ta lista będzie się powiększać.

Jakie to przyniesie, przyniosło już skutki?
Jeżeli z dnia na dzień nastąpiło takie wstrzymanie dosyć dużych partii, które były eksportowane z Niemiec, one zostają na rynku unijnym. Niemcy, w ciągu pierwszych 7 miesięcy 2020 roku, wyeksportowały 425 tys. ton wieprzowiny i podrobów wieprzowych do Chin - to jest bardzo dużo i to był wzrost o 47 % rok do roku. Co prawda więcej eksportuje Hiszpania - 637 tys. ton i tam był wzrost 119% rok do roku, ale Niemcy z wynikiem ponad 400 tys. ton są bardzo dużym, poważnym dostawcą. Jeśli teraz mamy taką sytuację, że ta wieprzowina zostaje na rynku unijnym, robi się dość duża nadpodaż. Jak podzielimy na tych 7 miesięcy, wychodzi, że co miesiąc ponad 60 tys. ton zostaje na rynku unijnym. Jeżeli ta nadwyżka będzie cały czas rosła, nie można mieć złudzeń - cena skupu wieprzowiny w Unii Europejskiej będzie spadać.


fot. Zbiory prywatne

Jakie to wywołało reakcje?
Jak zwykle reakcja na początku była bardzo nerwowa. Jeszcze przed ogłoszeniem decyzji Chin w sprawie wstrzymania importu, cena niemiecka spadła o 20 centów w stosunku do wcześniejszej - z 1,47 euro za kilogram do 1,27. Niemcy oprócz tego, że są bardzo dużym eksporterem, również przetwarzają najwięcej wieprzowiny w Europie. Jeżeli kryzys wkracza do Niemiec, oddziałuje na kraje unijne. Największy problem, który od razu powstał, to był problem prosiąt. Producenci, którzy tuczą prosięta sprowadzane z Danii, właściwie z dnia na dzień przestali być zainteresowani ich zakupem. To są reakcje emocjonalne, które odzwierciedlają niepewność na rynku. W związku z tym problem od razu przeniósł się do Danii. Duńczycy mają problem z prosiętami - co z nimi zrobić. Cena prosiąt dramatycznie spadła - jeszcze niedawno były po 345 koron - o ok. 90 koron. To samo dotyczy Holandii, która również wysyłała prosięta do uboju do Niemiec. W związku z tym, że Niemcy mają u siebie dosyć dużą nadwyżkę żywca, prawdopodobnie też nie będą zainteresowani, żeby w takiej ilości, jak dotychczas, przyjmować holenderskie tuczniki do uboju. Widzimy więc, ze ten kryzys zaczyna się napędzać.

Czego dziś obawiają się producenci trzody chlewnej w Polsce?
Będziemy mieli dwa problemy, a właściwie już mamy. Po pierwsze - Niemcy są naszym największym odbiorcą, jeżeli chodzi o produkty wieprzowe. Tam najwięcej eksportujemy - w pierwszym półroczu to było ponad 24 tys. ton. Teraz dużo wieprzowiny zostaje na rynku niemieckim, więc część tych rynków, z którymi współpracowaliśmy, zostanie utracona. Musimy się z tym liczyć. To jednak nie jest jedyny problem. Równie dużym będzie to, że do Polski będzie napływał tani żywiec z Niemiec, a także tanie produkty wieprzowe np. tusze, które będą chętnie kupowane przez polskie zakłady mięsne. W rezultacie odbije się to na skupie świń produkowanych przez polskich rolników. To już widać - ceny zaczęły spadać (rozmowa przeprowadzona została 15 września - przyp. red.). W przeciągu kilku dni cena spadła o ok. 40 groszy na kilogramie. Wydaje się, że to nie jest koniec tych spadków.

Kto skorzysta na tym unijnoświatowym zawirowaniu?
Na pewno - Hiszpania. Ona jest w tej chwili największym unijnym eksporterem do Chin. W związku z tym, że Niemcy zrobiły miejsce na rynku chińskim, Hiszpanie będą próbowali eksportować większe ilości wieprzowiny na tamten rynek. W Chinach jest bowiem dużo większa marża - cena żywca wieprzowego jest blisko cztero-

krotnie wyższa niż w Unii Europejskiej. Dlatego też wszyscy biją się o rynek chiński.

Może skorzystać na tym również Holandia, Dania, Francja oraz Belgia, która lada dzień zostanie oficjalnie uwolniona od ASF-u i będzie chciała wejść w miejsce Niemiec. Ta układanka unijna nie wygląda więc zbyt dobrze. Myślę, że czeka nas dosyć długi, głęboki kryzys na rynku wieprzowiny. Co prawda prowadzone są działania dyplomatyczne, żeby przekonać Chińczyków do uznania regionalizacji, jeżeli chodzi o ASF, ale to może potrwać miesiącami, a nawet latami. Nie wiadomo, jaka będzie skuteczność tych działań.

Przypomnijmy, na czym polega regionalizacja?

W Unii Europejskiej panuje taka zasada, że można eksportować wieprzowinę nawet z kraju, który ma ASF, ale z rejonów, które są wolne, czyli z tzw. strefy białej. Cały problem polega na tym, żeby przekonać Chińczyków, by uznali zasady unijne. W Niemczech na razie wykryto przypadki ASF w Brandenburgii, a więc to niewielki skrawek tego państwa. Z pozostałych części można by było tę wieprzowinę dalej do Chin eksportować, gdyby Chińczycy uznali, że to jest bezpieczne. Czy tak się stanie - tego nie wiemy. Trwają rozmowy, zobaczymy.

Jest szansa na poprawę obecnej sytuacji? Co musiałoby się wydarzyć?

Być może po kilku miesiącach - jak już cena w Unii Europejskiej spadnie tak nisko, że Chińczycy będą zainteresowani odbiorem właśnie z tych rejonów wolnych od ASF-u. Nie sądzę, żeby przy okazji tych rozmów niemiecko-chińskich ta zasada uznania regionalizacji objęła całą Unię - prawdopodobnie te rozmowy będą dotyczyły tylko Niemiec. Polska chyba na tym raczej nie skorzysta. Gdyby jednak Niemcy zostały odblokowane, sytuacja powoli zaczęłaby wracać do normy.

Jeśli nie uda się Chińczyków przekonać do tej koncepcji?

Tak jak wspomniałem - będziemy mieli długotrwały, głęboki kryzys. Równie dobrze Chińczycy mogą wziąć wieprzowinę, która im będzie brakowała, ze Stanów Zjednoczonych, z Kanady czy z Brazylii.

Jakie są nastroje polskich producentów?

Bardzo pesymistyczne. Pierwsza oznaka niezadowolenia była już, jeżeli chodzi o COVID-19 - producenci świń, którzy produkowali tuczniki w oparciu o cykl otwarty, czyli z prosiąt zakupionych z zewnątrz, zostali pominięci w pomocy. To spowodowało dużą falę niezadowolenia, bo to jest znaczna grupa producentów, duża część rynku, która jest produkowana właśnie w ten sposób. Na COVID-19 nałożył się jeszcze ASF. Widzimy, że coraz więcej rejonów jest objęte strefami - zarówno czerwonymi, jak i niebieskimi. Widzimy, że przegrywamy tę walkę z ASF-em, że populacja dzików - zamiast maleć - rośnie. Właściwie straciliśmy nad nimi kontrolę. Nastroje są więc fatalne. Niewykluczone, że pojawią się protesty.

Część hodowców nie zastanawia się nad rezygnacją z produkcji trzody chlewnej?

Większość z nich pewnie ma kredyty do spłacenia. Jeżeli ktoś trzyma pięć tuczników w chlewiku, który nie jest specjalnie kosztowny ani przystosowany, być może łatwiej mu taką decyzję podjąć. Jeśli jednak ktoś pobudował profesjonalną chlewnię, z prawdziwego zdarzenia, wprowadził zasady bioasekuracji i musi tę chlewnię spłacać przez kilkanaście lat, to jest duży problem dla niego. Praktycznie bez pomocy z zewnątrz przejście przez ten kryzys będzie dla tych rolników niemożliwe.

Można powiedzieć, że ten kryzys jest wyjątkowy?

Tak, nałożyło się na niego wiele czynników. ASF, COVID-19. Poza tym on dotyczy właściwie całej Unii Europejskiej. To rzeczywiście wyjątkowa sytuacja.

Nadal nie jest też rozwiązany problem z dzikami...

Przez wiele lat nie udało nam się tego problemu rozwiązać. Myśleliśmy, że specustawa, która została przegłosowana, rozwiąże problem redukcji populacji dzików przez myśliwych ze służb mundurowych. W tych miejscach, gdzie nie było woli myśliwych planowo polujących na dziki, żeby zmniejszyć ich populację, miały wchodzić właśnie te ekipy mundurowych, myśliwych, którzy dokonaliby odstrzału. Tak się jednakże nie stało.

Dlaczego?

Myślę, że ten kryzys COVID-owy, który nadszarpnął mocno budżetem, ma tutaj swój udział. Za takie sanitarne polowania trzeba tym myśliwym płacić. Wydaje mi się, że problem finansowy odgrywa tutaj sporą rolę.

Czy jako prezes Krajowego Związku Pracodawców - Producentów Trzody Chlewnej - ma pan poczucie, że niejednokrotnie wygrywa nie racjonalny argument, ale - polityka?

To jest bolączka naszego systemu. Przepisy uchwalane są w dużym pośpiechu, bez wysłuchania stron zainteresowanych. Liczy się na to, że potem takie ustawy czy przepisy będzie można poprawić. W trakcie działania tych przepisów mogą one jednak narobić dużo szkody. To nie jest dobra droga do stanowienia prawa.

W jakim stopniu wasze argumenty trafiają do osób, które podejmują ważne dla rolników decyzje?

Jesteśmy proszeni o opinię różnych projektów i wysyłamy te opinie. Natomiast rzadko kiedy zdarza się, że one brane są pod uwagę.

Rozmawiała
ANNA KOPRAS-FIJOŁEK

OGŁOSZENIA



BRAMY DEZYNFEKCYJNE
skuteczna ochrona przed ASF
+ kompleksowa dezynfekcja wszelkich pojazdów
+ automatyczne uruchamianie procesu oprysku
+ możliwość pracy w ujemnych temperaturach
Dostawa i montaż na terenie całej Polski i EU | Bezpłatna wycena
FERMO
zobacz film
Odwiedź nasz sklep internetowy, gdzie znajdziesz preparaty do dezynfekcji, maty, odzież BHP oraz tysiące innych produktów dla hodowców.
www.fermo.pl sklep@fermo.pl +48 62 739 40 40

Mam bardzo małe wymagania

40 hektarów i 2000 świń w cyklu otwartym - to gospodarstwo Leszka Simińskiego, które prowadzone jest w Szczytnikach Czerniejewskich pod Gnieznem w Wielkopolsce. Gdy rozmawiam z gospodarzem, mam wrażenie, że jest szczęśliwym, spełnionym człowiekiem. Jakie jest tego źródło? Ano w tym, że - jak sam mówi - ma bardzo małe wymagania. Hm, gdy patrzę na jego gospodarstwo, nie za bardzo chce mi się w to wierzyć.

TEKST Anna Malinowski

Wieś o dźwięcznej nazwie Szczytniki Czerniejewskie jest rozległa. Długo trwa zanim między polami, skręcając kilkakrotnie to w prawo, to w lewo, docieram do zadbanego gospodarstwa z charakterystycznymi silosami. Wysprzątane podwórze, ładny dom, a w tle budynki gospodarcze i równo ustawiony sprzęt. Przed domem stół, a na nim placek z jabłkami, kawa i woda z miętą.

Na spotkanie wychodzi mi uśmiechnięty mężczyzna. To Leszek Simiński (55). W ślad za nim idą dwa dorodne, spokojne psiska: - *Proszę się nie bać. Nic pani nie zrobią* – nie wiem dlaczego, ale wierzę mu na słowo i dobrze na tym wychodzę. Wkrótce poznaję żonę pana Leszka – Renatę (52), córkę Aleksandrę (26) i zięcia Bartosza (27). W tle słychać niemowlę - dwumiesięczną Urszulkę, skarb rodziców i dziadków. Jest jeszcze syn Leszek junior (29), związany z rolnictwem, ale nie z gospodarstwem ojca. Trzy generacje pod jednym dachem. Razem mieszkają, razem gospodarują i wspólne mają hobby, ale o tym trochę później.



Od zegarmistrza do rolnika

Leszek Simiński, będąc młodym chłopakiem, chciał zostać złotnikiem i zegarmistrzem. Dlaczego został rolnikiem? - *Między innymi przez wojsko. To były takie czasy, że jak ktoś miał gospodarstwo, to nie musiał iść do wojska, a ja do wojska baaaaardzo nie chciałem iść. Poza tym rodzice nie mieli komu przekazać gospodarstwa. Brat nie mógł, więc padło na mnie* - wspomina mój rozmówca. Poszedł po liceum do szkoły rolniczej i przejął 8 hektarów, dwie maciory i parę kur. Od samego

OGŁOSZENIA





początku postawił na świnie. - *Pamiętam pojechaliśmy z ojcem na Polagrę i tam zobaczyłem pierwsze tubomaty. Byłem zachwycony. Ojciec zresztą też. To były inne czasy. Nikt nie wierzył, że świnie mogą jeść do woli, bo przecież wtedy pozdychają z przejedzenia* – opowiada pan Leszek. Kupił dwa tubomaty, które szybko się sprawdziły i taki był jego rolniczy początek.

Przyszedł czas na ożenek. Swoją wybrankę znał już kilka lat, ale - jak sam mówi – najlepsze zostawił sobie na koniec. Po prawie 30 latach małżeństwa zapewnia, że żona umacnia go w jego decyzjach, zwłaszcza że na podjęcie ich potrzebuje nieraz dużo, bardzo dużo czasu. 2-3 lata chodzi wokół jednego tematu, myśli, kombinuje i zastanawia się, konsultuje, aż wreszcie pani Renata stawia kropkę nad „i" i pan Leszek realizuje „swój", a w tym momencie już „ich" plan. Ot, taka zgrana para.

Od dwóch sztuk do dwóch tysięcy

W 90-tym roku mieli 11 tuczników. Po ślubie, z dużą pomocą teściów i szwagrów postawili chlewnię, w której mieli 7 macior. Pojawiła się dyzenteria, która zmieniła cykl gospodarstwa z zamkniętego na otwarty. Zaczęli kupować prosiaki na tzw. spędach i po roku mieli na stanie 100 sztuk świń. Jak na tamte czasy - dużo. Pan Leszek został dostawcą tuczników do Zakładów Mięsnych w Kole, które w roku 2000 zostały kupione przez Sokołów Podlaski. Współpraca trwa do dzisiaj, a Sokołów jest odbiorcą wszystkich tuczników z gospodarstwa pana Leszka.

Nie tylko odbiorca jest stały i jeden. Jest tak również z dostawcą prosiąt. - *Spotkaliśmy się na... jak to się dzisiaj tak ładnie mówi: ivencie. Spotkanie zorganizował Sokołów w Poznaniu. Tam poznałem hodowcę, który miał 200 loch. Powiedziałem mu, że mam plan w przyszłości odbierać od niego wszystkie jego warchlaki, na co on roześmiał się głośno. Współpracujemy ze sobą 20 lat, z czego 15 odbieram wszystkie jego warchlaki* - mówi nie bez dumy gospodarz.

Na życzenie Sokołowa Leszek Simiński dostarcza świnie rasy danbred, które kryte są knurem rasy duroc. Razem z odbiorcą jest w tzw. programie A, który nazywa się „Razem w przyszłość", dzięki któremu gospodarstwo ma stabilną sytuację.

Pan Czesław

Na gospodarstwie pracuje pan Leszek, córka Aleksandra, zięć Bartosz i.... pan Czesław. Pan Czesław jest tu od 10 lat. Przyszedł tutaj z Wrześni, z zakładu, który słynął na całą Polskę z budowy głośników, a mianowicie z Tonsilu. Dobre czasy minęły, zaczęły się zwolnienia, a wśród innych zwolniony został również pan Czesław. Miał wtedy 55 lat - za mało, aby przestać pracować, a za dużo, aby się o niego jako pracownika bić. - *Szybko okazało się, że Czesiu jest niezastąpiony. Przede wszystkim wprowadził spokój do świniarni. Zero nerwów, zero krzyków, jemu wszystko pasuje, na nic nie narzeka. Przez 10 lat nie było dnia, w którym by się spóźnił, wyszedł wcześniej z pracy, nie przyszedł do niej czy zachorował. To pracownik, który jest godny zaufania i potrafi myśleć* – mówi pracodawca pana Czesława. Dodaje, że spokój, którym emanuje pan Czesław udziela się również zwierzętom. Mają do niego absolutne zaufanie, co najbardziej widać w chwili załadunku. Można powiedzieć, że poszłyby za nim w ogień.

Dobrostan nade wszystko

Na gospodarstwie nie czuć zapachu świń. Gdyby mi to ktoś powiedział wcześniej - nie uwierzyłabym. Gdy pytam Leszka Simińskiego o receptę na świeże powietrze odpowiada: - *To dobrostan, a w nim zbilansowana pasza, odpowiednia wentylacja, probiotyki, głęboka ściółka i...* - zawiesza głos

OGŁOSZENIA



mój rozmówca, a ja wpadam mu w słowo: - *I pan Czesiu, który dba o to, aby zwierzęta nie miały stresu.*

Od lat mój rozmówca stosuje w żywieniu zwierząt tzw. EM-y czyli Efektywne Mikroorganizmy w postaci probiotyków. Chwali sobie ich wpływ na pobieranie paszy przez świnie, jej trawienie, pH ściółki, a w następstwie również obornika i gleby.

Jeśli chodzi o paszę, to połowa własnych pól obsiewana jest żytem, które spasane jest na miejscu. Starcza go na ok. 3 tygodnie, a resztę trzeba dokupić, co najchętniej robione jest regionalnie. W same żniwa kupowane jest ok.600-700 ton zboża: żyto, pszenica i jęczmień.

To co najtrudniejsze, to co najprzyjemniejsze

Mój rozmówca długo myśli nad tym, co powiedzieć o tym, co jest dla niego najtrudniejsze, aż wreszcie mówi: - *Czy ja wiem? Przeszkody w życiu trzeba pokonywać, stawiać im czoła, a nie je omijać. Ja tak właśnie robię, choć denerwują mnie niektóre przepisy, a zwłaszcza te, których nie rozumiem np. te związane z poplonem czy obornikiem.* Pytam o to, co najprzyjemniejsze w rolnictwie i słyszę: - *Kurcze, rolnictwo trzeba kochać, bo inaczej nie da się nim zajmować. W rolnictwie nie ma urlopów, nie ma weekendów ani dni wolnych, a zwłaszcza, gdy ma się zwierzęta. Z kolei ziemi nie da się oszukać – ile w nią włożysz, tyle ci odda, a reszta zależy od pogody i klimatu.*

Satysfakcję daje panu Leszkowi fakt, że z tego, co robią, mogą żyć, że nie ma szefa i że ludzie, z którymi współpracuje, darzą go zaufaniem. Zaufaniem, na które trzeba sobie zapracować przez lata.

Z tańcem we krwi

Rodzina ze Szczytnik Czerniejewskich potrafi zaskakiwać. Okazuje się, że jako takiego czasu wolnego nie mają, bo przecież w rolnictwie zawsze jest coś do zrobienia, ale jeżeli uda im się wygospodarować go trochę, to... tańczą. Renata i Leszek Simińscy tańczą w Klubie Miłośników Tańca Towarzyskiego we Wrześni oraz w Poznaniu, dokąd jeżdżą 1-2 razy w tygodniu. - *Gdybyśmy się uparli, to klasę taneczną już byśmy mieli, ale żona nie jest do końca o tym przekonana. Nie odpuszczam. Może uda mi się ją namówić* - śmieje się i pokazuje mi zdjęcia w ich występów. Jeszcze nigdy nie spotkałam rolników, którzy umiłowali sobie taniec towarzyski. Hobby, które potrzebuje czasu, talentu i finansów. Jedyne, czego mają za mało, to czas.

Talent i umiłowanie tańca przekazali swojej córce Aleksandrze, a ta z kolei pociągnęła za sobą męża Bartka. Zaskakującym dla mnie są dwie rzeczy: po pierwsze, że młodzi tańczą w grupie folklorystycznej, a po drugie, że Bartek, jako mężczyzna dobrowolnie tańczy. Gdy pytam, jak to możliwe, pan Leszek odpowiada: - *A ma inne wyjście przy takiej żonie?... Żartuję!* (śmiech)

Marzenia rolnika

Gdy pytam o marzenia, słyszę, że takowych nie ma, bo jak tylko pojawi się jakieś na horyzoncie, to zaraz jest przekształcane w plan. Tak było w przypadku mieszalni pasz, która w 80% jest już postawiona. Następnym w kolejce planem jest hala na maszyny. - *Nie lubię, gdy coś stoi na dworze, bo jak się dba o maszyny, to dba się też o ludzi i o zwierzęta. Jak ma się szacunek do jednego, to ma się go do wszystkiego.*

A czego mogłabym życzyć mojemu rozmówcy? - *Kurcze... chyba żeby nic się nie zmieniło...* słyszę i odpowiadam: - *Panie Leszku, nie zmieni się nic, bo ma pan przecież, jak pan sam powiedział, bardzo małe wymagania.* (śmiech)

WIZYTÓWKI HODOWLANE

Kurtyny wentylacyjne ścienne FERMO



Polepszenie warunków klimatu w oborze lub budynku dla kaczek lub gęsi, przy jednoczesnym ograniczeniu zużycia energii elektrycznej? Właśnie te warunki spełniają kurtyny ścienne FERMO, które znacząco wpływają na zwiększenie wydajności produkcji. Dzięki kurtynom zwierzęta mają stały dopływ świeżego powietrza, a w obiekcie nie gromadzą się szkodliwe gazy. Nie występuje też problem z podwyższoną wilgotnością. Kurtyny wykluczają potrzebę montażu wentylatorów, co generuje wysokie oszczędności w zakupie wyposażenia, jak i kosztach budowy budynku oraz instalacji elektrycznej.

Nowoczesna obora w konstrukcji stalowej Conexx

Budynki inwentarskie z Conexxu opierają się o konstrukcję stalową, prefabrykowane ściany z izolowanego żelbetu oraz pokrycie dachowe z płyt warstwowych. W przypadku obór o dużych powierzchniach stosuje się również pokrycie z płyt Eurofala. W pakiecie budowlanym znajdują się również świetliki, bramy, orynnowanie oraz tracone szalunki plastikowe C-pack. Dzięki nim fundamentowanie trwa krócej i nie generuje odpadów. Przeciętny czas budowy obory do stanu surowego to zaledwie sześć tygodni. Conexx co roku stawia około stu nowych hal.



Koncentrat SUPER MILK firmy PIAST PASZE



To nowoczesne rozwiązanie w żywieniu krów mlecznych. Koncentrat, oprócz komponentów białkowych, ma w swoim składzie suszone ziarno kukurydzy (około 20%). Ziarno kukurydzy bardzo często zalecane jest w dawkach pokarmowych dla krów wysokowydajnych, jednakże jest ono trudno dostępne. Dlatego celowo stworzono produkt, który będzie miał w swoim składzie to zboże oraz surowce białkowe. Koncentrat SUPER MILK jest idealnym rozwiązaniem dla gospodarstw, które same mieszają pasze treściwe, mając do dyspozycji własne zboża np. jęczmień, pszenżyto. Mieszanka zawiera 29% białka ogólnego, w tym znaczny udział poekstrakcyjnej śruty sojowej. Nie ma w swoim składzie mocznika paszowego. Dodatek kwaśnego węglanu sodu oraz alg morskich buforuje środowisko żwacza. Koncentrat został stworzony także z myślą o klientach, którzy we własnym zakresie chcieliby stworzyć paszę będącą odpowiednikiem mieszanek PIAST PASZE z linii SUPER. Przy wymieszaniu Koncentratu SUPER MILK ze zbożem w proporcji 1:1 powstaje pasza o parametrach mieszanki paszowej Krowa SUPER 20 oraz takiej samej ilości mikroelementów i witamin.

Hodowla na dzierżawie i głód ziemi

Wojciech Mrówczyński, odkąd przejął gospodarstwo od rodziców, rozwija je, przede wszystkim zwiększając areał. Pięć lat temu rozpoczął chów trzody chlewnej, a jego wyniki docenił minister Jan Krzysztof Ardanowski, przyznając mu tytuł Zasłużony dla Rolnictwa.

TEKST Magdalena Kruszka



Gospodarstwo Wojciecha i Małgorzaty Mrówczyńskich jest nietypowe. Mieszkają oni w Sarbinowie (Pałuki), gdzie mieści się cały park maszynowy, a hodowlę zwierząt mają w oddalonym o kilka kilometrów od domu Kaczkówku. Ich pola ciągną się od Damasławka aż do Dobrylewa i są to gleby III i IV klasy. Na glebie V klasy o powierzchni około 2 hektarów zamontowana została instalacja fotowoltaiczna.

Wojciech Mrówczyński urodził się w Sarbinowie. W 1989 roku przejął gospodarstwo od rodziców. Wówczas były to 24 hektary i hodowla mieszana. Budynki zostały przerobione na magazyny, a hodowla szybko zlikwidowana. Problemem okazała się lokalizacja. Gospodarstwo mieści się w środku osiedla domków jednorodzinnych, nie ma szans na powiększenie go w tym miejscu. Poza tym to okolice Żnina. Hodowla w tym miejscu byłaby problemowa. Gospodarstwo rozwijane jest głównie pod kątem zwiększania areału. - *Od lat dziewięćdziesiątych co rusz zwiększałem gospodarstwo* - mówi Wojciech Mrówczyński. - *Padały gospodarstwa popegeerowskie, więc udawało się kupić trochę ziemi. Kupowaliśmy też ziemię prywatnych osób, od sąsiadów. Kupujemy, jak tylko nadarzy się okazja i finanse pozwalają.*

Obecnie rolnik gospodaruje wraz z synem Pawłem na 140 hektarach i przyznaje, że gdyby miał możliwość zwiększenia areału, to dokupiłby jeszcze ziemi. Pięć lat temu pojawiła się natomiast inna możliwość rozwoju gospodarstwa. To wtedy wydzierżawił ziemię i budynki w Kaczkówku. Jest to pozostałość popegeerowska. Budynki trzeba było wyremontować. W tej chwili jest to sześć budynków inwentarskich i siedem silosów, a każdy silos uzbrojony jest w paszociągi. Każdy budynek ma wentylację. Na jeden rzut można podać 760 ton paszy. Pasza podawana jest automatycznie, a zwierzęta mają dostęp do niej przez cały czas. Doprowadzenie budynków do takiego stanu kosztowało ponad 600.000 zł. Dzięki dużemu stopniowi automatyzacji do pracy przy 3.600 sztukach trzody wystarczą dwie osoby. - *Praca przy świniach polega na tym, że trzeba ich po prostu doglądać* - mówi Wojciech Mrówczyński. - *Trzeba sprawdzić, czy poidło nie cieknie, czy karmidło się nie zapchało. Pozostaje też kwestia zastrzyków. Więcej osób potrzeba przy załadunku i przy myciu budynków. Po każdym rzucie budynek musi być umyty, zdezynfekowany, a to najgorsza robota, nikt nie chce tego robić. Ogólnie jest problem z pracownikami do pracy w gospodarstwie.*

Rolnik z Sarbinowa kupuje warchlaki z Danii lub z Polski. Odchowuje je do 126 kilogramów, karmi pełnoporcjową paszą, którą kupuje. Odchowanie trwa około 2,5-3 miesiące. Po około 100 dniach można sztuki sprzedać. Ma umowę kontraktową, więc nie musi martwić się o zbyt. Część sprzedaje na wolnym rynku. Największą bolączką jest niestabilna cena trzody chlewnej. W ostatnich dniach znów drastycznie ona spadła.

Oprócz trzody chlewnej Wojciech Mrówczyński utrzymuje także bydło opasowe w ilości około 40 byczków. Ta produkcja także mieści się na dzierżawionym gruncie w Kaczkówku, a byczki wypasają się na nieużytkach o powierzchni około 4-5 hektarów. Do 200 kg chodzą luzem, potem zamykane są w kwaterach. Praca przy nich

nie jest szczególnie wymagająca. Chodzi głównie o to, żeby bydło wykaszało nieużytki.

Wojciech Mrówczyński nie zamierza zwiększać hodowli. Wolałby dokupić ziemi. - *Jeśli chodzi o areał, to teraz 100 hektarów na jednego rolnika jest za mało, na zachodzie już 15-20 lat temu tak było* - podkreśla rolnik. - *Wszystko, co teraz wyprodukujemy idzie na sprzedaż. Uprawiamy głównie rzepak, pszenicę i kukurydzę. Wszystko robimy sami. Teoretycznie moglibyśmy uprawić 1.000 hektarów.*

W gospodarstwie jest świetnie wyposażony park maszynowy. Wiele maszyn i ciągników udało się kupić dzięki dofinansowaniu w ramach PROW. Stare maszyny sukcesywnie wymieniane były na nowe. W tej chwili Wojciech Mrówczyński złożył wniosek o dofinansowanie do zakupu nowego siewnika. Podkreśla, że wszystkie decyzje podejmuje wraz z 30-letnim synem Pawłem, który od dziecka jest bardzo zaangażowany w pracę w gospodarstwie. Z kolei Małgorzata Mrówczyńska zajmuje się dokumentacją. Wnuki Hubert i Szymon chodzą do przedszkola, ale też chętnie pomagają w pracach w gospodarstwie. Trzeci wnuk - Tymon dopiero przyjdzie na świat.

Wojciech Mrówczyński przyznaje, że wykształcenie jest potrzebne do prowadzenia gospodarstwa, ale jego poziom nie nadąża za zmianami, jakie w szybkim tempie następują w rolnictwie. - *Dwa lata to jest przepaść* - mówi rolnik. - *Zmienia się technologia, system żywienia czy nawet produkcja roślinna. Wchodzą nowe środki ochrony roślin. Trzeba to wszystko brać pod uwagę i się do tego dostosowywać.*

Wojciech Mrówczyński otrzymał w tym roku na XII Forum Rolników Kujaw i Pomorza, które odbyło się w Ciechocinku, odznaczenie Zasłużony dla Rolnictwa. Wręczył mu je Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jan Krzysztof Ardanowski. Choć jego działalność została doceniona, to przyznaje, że raczej nie myśli o zwiększaniu hodowli. - *Gdyby była taka możliwość, to dokupiłbym więcej ziemi* - podkreśla Wojciech Mrówczyński.



Sezon na ś

Kiedy jedni szykują się na wykopki, oni przygotowują się do zbioru ślimaków z pola. Śródziemnomorska odmiana mięczaka, który doskonale zaadaptował się w warunkach polskich stała się sposobem na życie dla rolników z gminy Pawłów.

TEKST Ewelina Jamka

Można powiedzieć, że są pionierami na terenie województwa świętokrzyskiego. Z powodzeniem przetarli szlaki dla nietypowej w naszych warunkach hodowli. Kiedy pięć lat temu zdecydowali się na mało popularną działalność, niejedna osoba pukała się w głowę. Oni sami też mieli chwilę zwątpienia, kiedy pierwszy sezon okazał się kompletną klapą i przyniósł stratę zainwestowanych pieniędzy. Nie podcięło to jednak skrzydeł młodym rolnikom z gminy Pawłów, którzy dziś prowadzą największą w regionie hodowlę.

Świętokrzyska Hodowla Ślimaków KA-RO, na czele której stoi Maria Kusiak, sołtys wsi Chybcie, zajmuje się pozyskiwaniem ślimaka Helix Aspersa Muller i Helix Aspersa Maxima. Nazwa gospodarstwa pochodzi od pierwszych liter imion syna i zięcia pani Marii, którzy na ślimakach znają się już jak mało kto. - *Kiedyś kolega z klubu piłkarskiego GKS Rudki miał ślimaki, ale była to hodowla na dużo mniejszą skalę. Zainteresowałem się tym, zaczęliśmy jeździć po całej Polsce, ale niewiele było wtedy takich hodowli. Mimo to postanowiliśmy spróbować* - mówi Robert Piekarz, zięć pani Marii. - *Początki były bardzo ciężkie, jak z pierwszym dzieckiem, trzeba było się wszystkiego nauczyć, od podstaw. Ale teraz już to idzie* - mówi pani Maria, ciesząc się, że ziemia, która od pokoleń była w rodzinie, nie leży odłogiem. Sezon na ślimaki trwa od wiosny do jesieni. Najwięcej pracy jest na wiosnę, gdy jest reprodukcja i rozkładanie paśników. Reprodukcja odbywa się w hali, gdzie są specjalne stoły, zabezpieczone siatką, by ślimaki nie rozchodziły się



Na tonę ślimaków potrzeba potrzeba 400 m.kw. ziemi - na początek wystarczy hodowla pięciu ton - mówi pan Robert

limaka dobiega końca



Pan Karol serwuje ślimaki po burgundzku - smakują wybornie



Ślimaki na polu migrują - pole jest ogrodzone specjalna barierką - to niski płotek z daszkiem, który posypywany jest solą, by nie wychodziły na zewnątrz

w każdą stronę. Bo wbrew pozorom ślimaki nie są wcale takie powolne, jakby się wydawało, a kiedy 100 tysięcy sztuk idzie każdy w swoją stronę, to ciężko nad nimi zapanować. - *Wtedy dbamy, by miały czysto i świeżo* - mówi pan Robert. - *Ślimaki potrzebują ciepła, ale i wilgoci. Nad stołami zamontowane są specjalne zraszacze, by stworzyć im mikroklimat, gdyż w naturze żyją one nad Morzem Śródziemnym. Pierwsze ślimaki do naszego gospodarstwa przyjechały z Mazur.* Już pięciodniowe ślimaki, tzw. oseski, ledwo wówczas dostrzegalne, wypuszcza się na pole. Najczęściej jest to w okolicach maja. Tam dojrzewają i dorastają do września, kiedy są tzw. ślimacze żniwa i zbiera się je po prostu z pola. - *Dorosłe ślimaki zbieramy, są przenoszone na specjalne stoły, gdzie są myte i osuszane. Potem odpowiednio zapakowane (żywe), wysyłamy do naszych odbiorców. Rynek zbytu jest głównie w Hiszpanii i Włoszech* - dodaje Karol Kusiak, syn sołtys Chybic. - *Ślimaki nie liczy się na sztuki, ale kilogramy, a nawet tony. Na 4 arach można wyhodować tonę ślimaków. Dziś już prowadzimy własną reprodukcję i jesteśmy w stanie rozwinąć produkcję nawet do 50 ton.* Ślimaki zbierane są ręcznie, w co zaangażowana jest nieraz cała rodzina. Ale wprawiona osoba jest w stanie zebrać nawet do pół tony ślimaka dziennie. Wszystko zależy od urodzaju i klasy ślimaka. Te pierwszej klasy są najbardziej opłacalne. - *Ślimaki mają odpowiednio zbilansowaną dietę. Karmimy je paszą - to mieszanka zbóż, witamin i oleju, same szlachetne składniki. Paszę dostają pięć razy w tygodniu. Na tonę ślimaka potrzeba ok. 1,2 tony paszy. Gotowe produkty dostępne są na rynku, ale teraz sami produkujemy paszę, nie tylko na potrzeby własne, ale również na handel* - mówi pan Karol dodając, że przysmakiem ślimaków w naszych warunkach jest rzepik perko, który rolnicy wysiewają na polu na wiosnę i na tak przygotowane pole ze specjalnymi panelami, wypuszczają małe oseski. - *W okresie zimowym jest chwila oddechu, na prace porządkowe, naprawy sprzętu, konserwacje, dezynfekcję hal i przygotowanie do następnego sezonu. W tym czasie ślimaki trzymamy w chłodni, gdzie są utrzymywane w stanie hibernacji. To trwa od września do marca. Wtedy wystarczy tylko je doglądać co jakiś czas, czy nie dzieje się nic niepokojącego* - dodaje pan Robert. Nasi rolnicy jako pionierzy w hodowli ślimaków w regionie i jedni z nielicznych w Polsce dziś służą radą i pomocą innym. Zachęcają do zakładania podobnych hodowli i zastosowania sprawdzonych przez nich technologii. Na początek wystarczy kawałek pola. Żeby to było w miarę opłacalne, trzeba zacząć od 6-7 ton ślimaków. - *Oferujemy pomoc merytoryczną na każdym etapie, zarówno dla początkujących, jak i tych, którzy powiększają swoją produkcję i współpracują z nami kolejne sezony. Dzięki naszej technologii rozmnażania ślimaka jesteśmy w stanie osiągnąć bardzo zadowalające wyniki, a nasi hodowcy otrzymują oseski w jednej partii. Przy zachowaniu zasady jednorodnych dostaw kokonów i oseskow nasze ślimaki mają równy wzrost na polu, a zbiory są szybkie i przyjemne* - mówią rolnicy dodając, że hodowla ślimaków nie jest wcale trudna.

Pracują dla siebie i środowiska

Barbara i Jacek Żero od ponad 20 lat prowadzą gospodarstwo rolne o powierzchni 74 ha, z tego około 30 ha gruntów własnych, reszta dzierżawione, we wsi Czarkówka Mała (gmina Perlejewo, pow. siemiatycki na Podlasiu). Specjalizują się w hodowli bydła.

TEKST Andrzej Wojtan


Ciągniki przed nowoczesną oborą w gospodarstwie Barbary i Jacka Żero

W tej rodzinie rolnictwem zajmuje się czwarte pokolenie. Ojciec, dziadek i pradziadek pana Jacka już próbowali rozwijać to gospodarstwo. Jego rodzice Kazimierz i Maria mieli w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku 7 ha gruntów rolnych. Wtedy specjalizowali się w owczarstwie. Mieli średnio w roku 50-70 matek. Ojciec pana Jacka miał też pszczoły, lubił wykonywać własnoręcznie drewniane ule, bo był z zawodu cieślą. - *Ojciec w tamtych czasach wybudował większość stodół i drewnianych budynków gospodarczych w okolicy. Tego fachu uczył się od małego dziecka* - mówi pan Jacek. Teraz gospodarstwo prezentuje się okazale, wręcz wzorowo. Operatywność rolnika owocuje dobrze urządzonym obejściem gospodarczym oraz nowoczesnym parkiem maszynowym. Są tu ciągniki, suszarnie, silosy wieżowe, pełen zestaw maszyn do uprawy gleby i produkcji pasz z użytków zielonych. Dużo sprzętu zostało zakupione z funduszy unijnych. Pierwszym ciągnikiem nabytym w gospodarstwie był Ursus C-325, z odzysku, używany, potem C-330, też używany - zakupiony w kółku rolniczym. Kolejny ciągnik C-360 został zakupiony w 1985 roku z przydziału gminnego, potem kolejno: w 2001 roku Ursus 5314, w 2007 roku Same o mocy 130 KM używany i nowy Zetor o mocy 110 koni, w 2014 roku John Deere o mocy 140 KM, a w 2016 roku ciągnik Kubota. W tym gospodarstwie już w 1967 roku siana była kukurydza, jej uprawa została podejrzana w PGR Braniewo. Dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych kukurydza stała się powszechna w tym regionie. W gospodarstwie większość areału obsiana jest kukurydzą. Jej plony po wysuszeniu kształtują się na poziomie 8-9 ton z ha. - *W tym roku na obszarze 12 ha uprawiane było żyto, dało plon około 5 ton z ha. Użytki zielone zajmują obszar około 20 ha, resztę - kukurydza. Zboże uprawiane jest na słomę na ściółkę dla bydła. Teraz tanio można słomę kupić. Kiedyś bela słomy ważąca 350 kg kosztowała 60 zł, teraz można kupić za 10 zł* - wyjaśnia Jacek Żero.

Od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w gospodarstwie utrzymywanych było około 25 sztuk bydła. W 2005 roku została zbudowana nowoczesna obora o wymiarach 37 na 42 m, dla 60 sztuk krów dojnych oraz takiej samej liczby opasów. W tym czasie w gospodarstwie było przeważnie każdego roku do 150 sztuk bydła. Obecnie jest tendencja spadkowa. - *Opasy są nieopłacalne, środki do produkcji rolnej ciągle drożeją, gleby na tym terenie są piaszczyste, nakłady duże, natomiast cena żywca wołowego spada* - mówi pan Jacek. Mleko od krów dojnych sprzedawane jest do Spółdzielni Mleczarskiej

OGŁOSZENIE



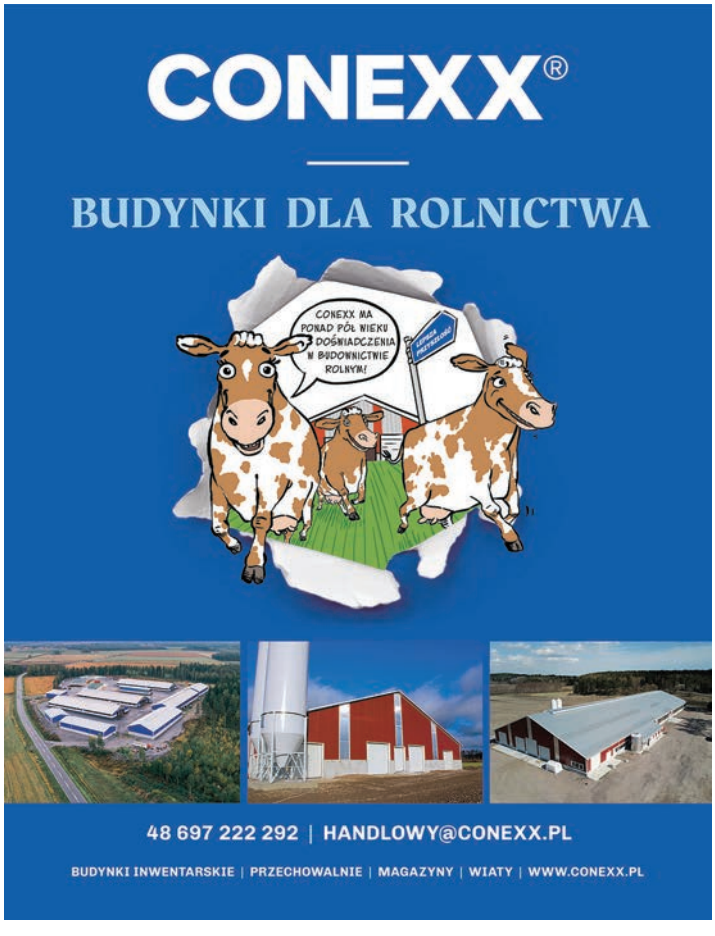
„Mlekovita" w Wysokiem Mazowieckiem, rolnik otrzymuje średnio 1,40 zł za 1 litr.

Pan Jacek posiada średnie wykształcenie rolnicze, jego żona Barbara wyższe, dodatkowo pracuje w szkole podstawowej. Są jeszcze młodymi rolnikami, dzieci - Przemysław i Aleksandra mają dopiero 18 lat. Kto będzie następcą tego prężnie rozwijającego się gospodarstwa, jeszcze nie wiadomo.

- *Pracę na wsi trzeba lubić, rolnik w obecnych czasach nie ma w społeczeństwie szacunku. Najbardziej negatywny wpływ mają niestety ci, co się wywodzą ze wsi, a pracują poza rolnictwem. Ci miastowi uważają, że rolnicy mają nowoczesne traktory, obszerne budynki gospodarcze, to mają luksusy. Ale to całkiem mylne pojęcie. Praca na polu jest bardzo ryzykowna, zależy od warunków atmosferycznych. Jest pewne, że trzeba dużo ryzykować, mocno się napracować, a o zysku nieraz tylko można pomarzyć* - zauważa pani Barbara.

Jacek Żero jest „złotą rączką" jeśli chodzi o mechanizację rolnictwa, wiele sprzętu potrafi sam naprawić, ma też pomysły racjonalizatorskie. Otrzymał odznakę honorową „Zasłużony dla Rolnictwa", przyznaną przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Sporo czasu poświęca na prace społeczne we wsi i gminie, działa w radzie parafialnej w Perlejewie, jest członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarkówce. Cieszy się, gdy rozwija się ta jednostka OSP, a działa w niej obecnie ponad 30 strażaków ochotników. Cała rodzina udziela się zresztą w życiu wsi, gminy oraz parafii. W 2017 roku pani Barbara i pan Jacek byli starostami Dożynek Diecezjalno-Wojewódzkich w Perlejewie. Dożynki organizowane przez Marszałka Województwa Podlaskiego po raz pierwszy połączone zostały z Dożynkami Diecezji Drohiczyńskiej. Dzieci państwa Żero od trzeciej klasy szkoły podstawowej były w zespole ludowym „Małe Podlasie" w Siemiatyczach.

OGŁOSZENIE



Zdrowe wymiona i właściwy dój

Na higienę wymienia ogromny wpływ ma nie tylko dbanie o strzyki, ale również przygotowanie doju i wykorzystywanie przeznaczonych do niego urządzeń.



Higiena doju ma ogromny wpływ na częstość występowania *mastitis* w stadzie. - *Mastitis - czyli zapalenie wymienia. Można je podzielić wg kilku kryteriów, np. na mastitis zakaźne i mastitis środowiskowe. Przy obu rodzajach tej choroby higiena doju jest niezwykle istotnym czynnikiem, który wpływa na częstość ich występowania* - wyjaśnia Maciej Szymczak, lekarz weterynarii prywatnej praktyki w Gołuchowie (powiat pleszewski). Jednak w zapobieganiu środowiskowemu *mastitis* główną rolę odgrywają czynności wykonane przed dojem, a przy *mastitis* zakaźnym bardzo ważna jest higiena poudojowa. - *Niemniej jednak, aby cieszyć się zdrowym wymieniem krów w swoim stadzie, należy dbać o ogół procesu doju* - podkreśla specjalista. Zaznacza, że ważną rolę odgrywa tu kolejność doju. Najpierw należy doić krowy zdrowe, bezproblemowe, a dopiero później sztuki, które cierpią z powodu zapalenia wymienia. Maciej Szymczak podkreśla, że tak prosty podział, ograniczy przenoszenie drobnoustrojów od krów chorych do zdrowych.

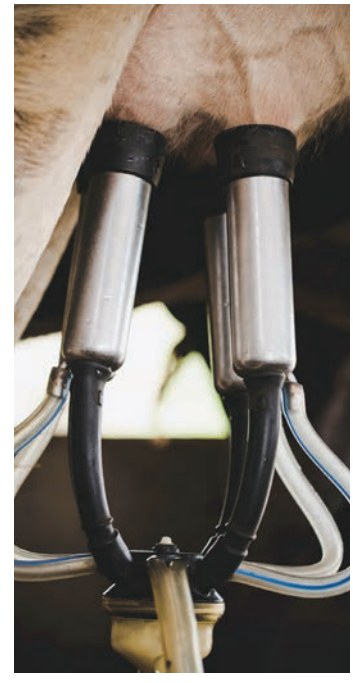
Już sam dój należy zacząć od czyszczenia strzyków i dezynfekcji przeddojowej, czyli predippingu. - *Jest to bardzo istotne, ponieważ zmniejsza ilość patogenów na skórze strzyka, co sprawia, że mniej drobnoustrojów dotrze do kanału strzykowego i wywoła mastitis* - wyjaśnia. Wpływa także na liczbę drobnoustrojów w mleku. Aby proces był skuteczny, do mycia należy używać jednorazowych ręczników papierowych, ponieważ materiałowa szmatka spowoduje tylko przenoszenie patogenów od jednej krowy do drugiej. - *Środek do preddipingu, aby zadziałał skutecznie, musi utrzymywać się na skórze przez jakiś czas oraz bardzo ważne jest, aby zawierał w swoim składzie substancję działającą natychmiast. Istotne jest, aby po wykonaniu predippingu osuszyć strzyk jednorazowym ręcznikiem papierowym, aby nie doprowadzić do występowania substancji hamujących w mleku* - tłumaczy Maciej Szymczak

Kolejnym istotnym czynni-

kiem jest higiena dojarza. - *Nie od dziś wiadomo, że dój powinien być wykonywany w czystych rękawiczkach jednorazowych* - zaznacza lekarz weterynarii. Rękawiczki należy oczywiście zakładać na czyste ręce, a następnie umyć ręce w rękawiczkach w wodzie z dodatkiem środka dezynfekcyjnego. Jeśli w trakcie dojenia dojdzie do zabrudzenia rękawiczek, należy je zmienić lub przynajmniej znowu umyć i zdezynfekować. Na koniec niezbędnym elementem jest wykonanie postdippingu. Działanie jest potrzebne, ponieważ z jednej strony zapewnia dezynfekcję strzyka, a z drugiej powoduje zasklepienie ujścia strzyka po doju, uniemożliwiając dostanie się patogenom przez otwarty zwieracz strzyka. - *Dipping wykonywany przy użyciu specjalnego kubeczka jest bardziej skuteczny niż preparaty w formie sprayu, które na ogół ściekają i nie spełniają w całości swojej funkcji* - uważa. Należy jednak pamiętać, że brudny kubek do dippingu przynosi więcej strat niż korzyści, ponieważ powoduje przenoszenie drobnoustrojów między krowami, dlatego kubek powinien być myty i dezynfekowany po każdym doju.

Maciej Szymczak podkreśla, że należy pamiętać także o higienie sprzętu udojowego. Podstawowym błędem, który można popełnić, jest zbyt długie eksploatowanie gum w kubkach udojowych. Podczas użytkowania w gumach powstają mikropęknięcia, w których patogeny znajdują idealne warunki do namnażania się, a możliwość dotarcia wody i środka dezynfekcyjnego do tych miejsc jest ograniczona. - *Dlatego należy bezwzględnie pamiętać o terminowej wymianie gum w kubkach udojowych* - mówi lekarz weterynarii.

Hodowcy powinni pamiętać także o niedopuszczaniu do wystąpienia zjawiska pustodoju, czyli pracy kubków udojowych, kiedy w ćwiartce nie ma już mleka. Zjawisko to prowadzi do uszkodzenia mechanicznego strzyków, co stanowi bazę do wystąpienia *mastitis*. - *Dlatego należy dokładnie nadzorować*



dój, czy mleko przestało już wypływać oraz dbać o sprawność sprzętu do doju. Po spełnieniu powyższych czynności, krowy powinny z hali udojowej trafić do czystej obory, z wymienioną ściółką na legowiskach lub jeśli dój odbywa się na stanowiskach, to przed dojem należy zadbać o czystość na stanowisku i wymienić ściółkę na nową - tłumaczy Maciej Szymczak. Po doju krowy powinny dostać paszę, aby zajęły się jedzeniem i przez około pół godziny nie kładły się. Jest to ważne, ponieważ po doju kanał strzyku jest jeszcze otwarty i gdy krowa się położy, to drobnoustroje z legowiska mają prostą drogę do wniknięcia do strzyka. - *Przestrzeganie tych kilku prostych czynności i ogólne dbanie o stado, w znaczący sposób jest w stanie ograniczyć występowanie mastitis. Czynności te nie są trudne, a znacząco wpływają na opłacalność produkcji mleka, dlatego warto wdrożyć je w swoim stadzie i cieszyć się zdrowym wymieniem krów* - mówi Maciej Szymczak.

(abi)



Na pytania czytelników odpowiada
lek. wet. Maciej Szymczak
tel. 888 797 830

OGŁOSZENIE



Nowe flagowe ciągniki John Deere w akcji

W warunkach polowych sprawdziliśmy najnowsze ciągniki John Deere. Na naszą tapetę trafiły przede wszystkim: zupełnie nowy model ciągnika 8RX z czterema gąsienicami i 6M z nowym rozstawem osi i systemem AutoTrac.



Modele serii 8R i 8RX. To zdjęcie doskonale pokazuje, jak różni się ciągnik czterogąsienicowy od standardowego traktora kołowego

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski

Wprowadziliśmy szereg zmian dla serii 8R. Totalną nowością jest model 8RX. Koncepcja czterech gąsienic w ciągniku konwencjonalnym, a nie w ciągniku przegubowym jest czymś, czego do tej pory na rynku nie było - mówi Bogdan Kazimierczak z firmy John Deere Polska. Model czterogąsienicowy należy nadal do serii 8, ale w porównaniu z ciągnikami kołowymi: ma on większy rozstaw osi - 3,05 m do 3,24 m, jest cięższy - ma masę wysyłkową 18 ton z możliwością dociążenia do 24 ton i jest dużo bardziej zwrotny od standardowego ciągnika kołowego - średnica skrętu jest mniejsza o ponad metr. To co najważniejsze to jednak powierzchnia styku gąsienic z podłożem. W ciągniku 8RX jest to 4,57 m^2. Żeby oddać znaczenie tego wyniku, wystarczy przytoczyć powierzchnię styku standardowego ciągnika kołowego serii 8 na najszerszym możliwym ogumieniu - jest to nieco poniżej 2 m^2. - *Mamy więc ponad dwa razy większą powierzchnię styku z podłożem. Mniej ugniatamy glebę, nie ma też efektu skalpowania - zgarniania ziemi na uwrociu. Traktor pozwala na pracę z szerszymi narzędziami przy takiej samej prędkości i nawet mniejszym zużyciu paliwa* - tłumaczy Kazimierczak. W serii 8. ciągników John Deere zmiany zaszły także w umiejscowieniu kilku podzespołów silnika pod maską. Operatorzy mają łatwiejszy dostęp m.in. do sprężarki i akumulatora ILS. Bogdan Kazimierczak podkreśla również, że wzmocnione zostało sprzęgło przedniego napędu, dzięki czemu została wyeliminowana potrzeba posiadania przednich hamulców - nawet przy przekładni pozwalającej na jazdę z prędkością 50 km/h. - *Przednie hamulce są dostępne w konfiguratorze, aczkolwiek będą wybierane zapewne w bardzo niewielu przypadkach* - podkreśla przedstawiciel firmy John Deere Polska. Całość dopełnia nowy design. Traktor przeszedł zmiany praktycznie w każdym elemencie: na nowo zaprojektowana została maska, lusterka czy kabina. Za nowy wygląd traktora odpowiada studio projektowe BMW z Kalifornii.



John Deere 6120 M - szczegółowa analiza zmian w ciągniku dostępna jest na naszym kanale na YouTubie

Naszej uwagi podczas testów w Udaninie nie mógł nie przyciągnąć również model 6120 M, w którym - w porównaniu do poprzedniej wersji - zaszły bardzo duże zmiany. - *Producenci chcieli stworzyć ciągnik jeszcze bardziej uniwersalny - ciągnik taki, który po odpowiednim dociążeniu będzie mógł pracować z ciężkimi maszynami uprawowymi, a po zdjęciu balastu będzie idealny do ładowacza. Nowy John Deere 6120 M nadaje się więc do pracy z 4-skibowym pługiem i agregatem o szerokości 3 m, a także do lekkich prac w gospodarstwach np. przy hodowli* - mówi Szymon Kaczmarek z John Deere Polska. Traktor wyróżnia się tym, że ma ściętą maskę, co zdecydowanie poprawia widoczność - tak ważną przy pracy z ładowaczem. Maszyna wyposażona jest w czterocylindrowy silnik o pojemności 4,5 l, który nie posiada filtra DPF i systemu EGR. W traktorze zmienił się rozstaw osi - z 2,58 na 2,4 m. - *Niektórzy uważają, że jest to zmiana na minus, bo nie będzie to już ciągnik tak dobry w uprawie, ale dzięki temu, że zwiększyliśmy ładowność i większy obciążnik możemy wrzucić na przedni TUZ, to nie straciliśmy nic z siły uciągu, a korzystamy z tego, że ciągnik jest dużo bardziej zwrotny* - tłumaczy Szymon Kaczmarek.

W ciągniku zniknął cały panel sprzed kierownicy. Wszystkie dane nt. pracy ciągnika dostępne są dla operatorów na bocznej belce kabiny. Takie zmiany zostały wprowadzone z dwóch powodów: - po pierwsze, żeby zwiększyć widoczność i ułatwić pracę rolnikom, którzy działają także na innych modelach tej marki. - *Stopniowo wprowadzamy te monitory na słupku. Mamy je już w seriach: 5R, 6M, 7R, 8R, 9R, więc tak naprawdę klient przesiadając się z innej serii, wie co gdzie jest i nie musi się cały czas uczyć położenia poszczególnych danych* - wyjaśnia Kaczmarek. Zupełną nowością na rok 2021 związaną z monitorem na słupku narożnym jest także prowadzenie automatyczne, które będzie mogło być tam wyświetlane. - *Rolnik, wybierając ciągnik z takim systemem, nie musi doposażać go w dodatkowy monitor i kupować do niego aktywacji, przez co cały AutoTrac jest dużo tańszy* - kończy przedstawiciel firmy John Deere Polska. ■

OGŁOSZENIE



Techniczne wizytówki

Agregat uprawowy Gamatechnik

Maszyna przeznaczona jest do głębokiej uprawy - nawet do 25 cm. Posiada zęby robocze w rozmiarze 70 x 12 mm. Urządzenie najczęściej znajduje zastosowanie podczas uprawy gleby pod ziemniaki, natomiast można go używać także jako agregatu podorywkowego.

Agregat w wyposażeniu standardowym posiada tylny wał płaskownikowy o średnicy 500 mm. Dla ułatwienia zaczepiania urządzenia do ciągnika maszyna wyposażona jest w belkę zaczepową II lub III kategorii. Głębokość robocza pracy agregatu zmieniana jest ustawieniem sworzni w blachach regulacyjnych. Jako wyposażenie opcjonalne oferowana jest regulacja hydrauliczna.

Agregaty dostępne są w szerokościach roboczych 3 i 6 m. Producent deklaruje, że używa do produkcji maszyn wyłącznie stali o podwyższonej wytrzymałości mechanicznej.

Więcej informacji o agregacie można uzyskać w firmie Gamatechnik



OGŁOSZENIA



Głębosz - G XL firmy Agro-Tom

Maszyna jest przeznaczona do głębokiej uprawy - do 50 cm. Dzięki temu możemy poprawić podsiąkanie gleby i spulchnić miejsca szczególnie narażone na ubijanie m.in. ścieżki technologiczne oraz poprzeczniaki. Kolejną zaletą głębosza jest możliwość wykonywania orki i podorywki. Poza sekcją zębów spulchniająco-uprawowych, głębosz G XL jest wyposażony w podwójny wał kolczasty, który zapewnia odpowiednie doprawienie i wyrównanie uprawianej ziemi. Maszyna występuje w szerokościach roboczych 2,5, 3 i 4 m. W zależności od szerokości roboczej do współpracy z głęboszem G XL są wymagane ciągniki o mocy od 140 KM do 380 KM.

W wyposażeniu standardowym maszyna posiada redlice utwardzane węglikiem z bocznymi podcinaczami, podwójny wał kolczasty, hydrauliczną regulację głębokości i boczne kroje talerzowe. Występują dwa typy zabezpieczeń przed kamieniami: kołkowe - model GK XL i hydrauliczne - model GSH XL.

Więcej informacji można uzyskać na stronie internetowej agro-tom.eu lub u autoryzowanych dilerów marki Agro-Tom



Pług Kubota RM2000 - firma Polsad

Perfekcyjny wybór dla lekkich i średnich gleb bez kamieni. Pług dostępny jest w wersji od 3 do 5 korpusów. Jest przeznaczony dla małych i średnich gospodarstw. Nowa konstrukcja ramy, nowa głowica, nowy typ słupicy - to wszystko zostało zrobione w celu zmniejszenia wagi całego pługa przy jednoczesnym zagwarantowaniu takich cech, jak: wysoka wydajność, duża wytrzymałość oraz żywotność. Profil ramy głównej wykonanej w technologii "heat-treated" wynosi 150×150 mm dla wszystkich modeli. Głowica serii 150 jest przystosowana dla ciągników o max. mocy 150 KM. Ta całkowicie nowa koncepcja oferuje lekki, ale mocny pług w celu generowania oszczędności dla rolnika.

Więcej informacji u lokalnego dilera Polsad Jacek Korczak





Ładowarka kołowa Schmidt - 1610

Projektanci Schmidt zastosowali w tym modelu nową wzmocnioną konstrukcję ramy. Ładowarka charakteryzuje się wysoką wydajnością i niezawodnością. Przy tym urządzenie jest bardzo proste w obsłudze. Dwa siłowniki podnoszące oraz mocny siłownik przechylający rozwijają duże siły nośne. Maksymalny udźwig z łyżką wynosi 1600 kg, a z widłami do palet - nawet 1700 kg. Każda ładowarka jest seryjnie wyposażona w szybkozłącze hydrauliczne umożliwiające sprawną zmianę osprzętu. Komfortowa kabina dysponuje wygodnym wejściem po obu stronach i umożliwia doskonałą widoczność we wszystkich kierunkach. Maszyna posiada zbiornik o pojemności 55 litrów.

Ładowarki kołowe dostępne są w firmie Schmidt z Lubiatowa

OGŁOSZENIE





Mechanik na Medal i Młody Mechanik na Medal. Wyjątkowa edycja za nami

Krzysztof Szostek z firmy PHU Perkoz z Brodnicy wygrał tegoroczną - IX edycję konkursu „Mechanik na Medal". W VIII edycji zmagań „Młodych Mechaników na Medal" najlepszy okazał się Paweł Oleszczyk z ZS CKUR w Dobryszycach.

TEKST Łukasz Tyrakowski

Finaliści są coraz lepsi. Coraz trudniej jest mi przygotowywać pytania, które pozwolą zróżnicować ich wiedzę. To bardzo cieszy i napawa optymizmem na przyszłość - mówi dr hab. Inż Adam Ekielski z SGGW - odpowiedzialny za przebieg konkursu. - *Po czasie okazuje się, że nasi mechanicy potrafią naprawiać sprzęty mocno skomplikowane oraz są w stanie przeprowadzać ich diagnostykę, co jest niezwykle istotne, ponieważ używany sprzęt, który jest sprowadzany do Polski, jest często mocno wyeksploatowany, a podstawą poprawnej pracy jest diagnoza usterek* - dodaje Ekielski.

Konkursy organizowane przez Polską Izbę Gospodarczą Maszyn i Urządzeń Rolniczych co roku swój finał miały podczas wystawy Agro-Show. W tym roku z wiadomych względów, takie rozwiązanie było niemożliwe, przez co zarówno część praktyczna, jak I teoretyczna obu imprez, odbyła się w Zespole Szkół Przyrodniczych w Poznaniu.

Finał jako pierwsi rozpoczęli czterej finaliści konkursu „Mechanik na Medal". Podobnie jak w ubiegłych latach musieli oni rozwiązać test składający się z 10 pytań, które dotyczyły problemów, jakie mogą napotkać mechanicy w codziennej pracy. W drugiej części konkursu zawodnikom przyszło zmierzyć się z trzema zadaniami praktycznymi. Wszyscy mechanicy poradzili sobie z nimi bezbłędnie. Zadania testowe sprawiły nieco kłopotów, ale należy wziąć pod uwagę presję czasu, na jaką zdający byli wystawieni.

W przypadku konkursu „Młody Mechanik na Medal", przeprowadzenie konkursu w jednym miejscu, jakim jest technikum rolnicze, pozwoliło na zwiększenie liczby zadań praktycznych, realizowanych przez uczestników konkursu. W finale imprezy wystąpiło 9 najlepszych młodych mechaników, uczniów szkół średnich, którzy wyprzedzili niemal 200 osób, uzyskując najwyższe wyniki podczas rozwiązania testu umieszczonego na stronie PIGMiUR. Podobnie jak w przypadku konkursu „Mechanik na Medal" finał składał się z dwóch części: testu sprawdzającego i zadań praktycznych. Po raz pierwszy w praktyce zawodnikom przyszło się zmierzyć z hydrauliką siłową. Trzeba przyznać, że konkurencja ta sprawiła uczestnikom konkursu najwięcej kłopotów. Jest to niewątpliwie wyzwanie dla szkół podczas przygotowania przyszłych uczestników konkursów.

Laureaci tegorocznego konkursu wraz z Markiem Wiąckiem, który będzie reprezentował nasz kraj na zawodach EuroSkills w Austrii w styczniu, walczyć będą o możliwość wyjazdu na zawody WorldSkills do Szanghaju, które odbędą się we wrześniu 2021 roku.

- *Ta edycja pokazała, że mechanicy znowu zrobili duży krok do przodu. Możemy spokojnie spać, bo mamy bardzo dobrą kadrę. Warto było tą edycję robić, żeby was poznać* - podsumował imprezę prezes PIGMiUR Józef Dworakowski, podczas rozdania nagród.



Najlepsi w konkursie "Młody Mechanik na Medal"



W konkursie "Mechanik na Medal" najlepszy okazał się Krzysztof Szostek (pierwszy z prawej)


Najtrudniejsze dla młodych mechaników okazało się zadanie związane z hydrauliką siłową wykonywane na nowoczesnym urządzeniu dydaktycznym

LAUREATAMI TEGOROCZNEGO KONKURSU „MECHANIK NA MEDAL" ZOSTALI:

- **1 miejsce - Krzysztof Szostek** pracownik firmy PHU Perkoz Sp. z o.o. z Brodnicy
- **2 miejsce - Michał Gużyński** z firmy PPHU ZIP Agro
- **3 miejsce - Michał Toczyski** z P.W. Księżopolski

NAJLEPSI W KONKURSIE „MŁODY MECHANIK NA MEDAL" W 2020 ROKU BYLI:

- **1 miejsce - Paweł Oleszczyk** - ZS CKUR w Dobryszycach
- **2 miejsce - Rafał Piechaczek** - ZS w Komornie
- **3 miejsce - Sławomir Łukomski** - ZS Przyrodniczo-Usługowych w Gnieźnie

NAJŁADNIEJSZY WIENIEC Z PORĘBY RADLNEJ

„Konkurs na najładniejszy wieniec dożynkowy o nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej", którego organizatorem jest Kancelaria Prezydenta RP, został rozstrzygnięty w przeddzień prezydenckich dożynek. Wzięło w nim udział 11 grup reprezentujących województwa: dolnośląskie, kujawsko-pomorskie, lubelskie, łódzkie, małopolskie, mazowieckie, podkarpackie, podlaskie, śląskie, świętokrzyskie oraz wielkopolskie.Gościem honorowym tegorocznego konkursu była małżonka prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda.

Pierwsze miejsce zajął wieniec z województwa małopolskiego, przygotowany przez gminę Tarnów; miejscowość Poręba Radlna. Na drugim miejscu znalazł się wieniec z województwa lubelskiego, przygotowany przez gminę Żyrzyn; miejscowość Zagrody, a na trzecim - wieniec z województwa wielkopolskiego, przygotowany przez gminę Jarocin; miejscowość Potarzyca.



Zwycięski wieniec został wręczony prezydentowi RP 20 września podczas ceremoniału dożynkowego.

DOŻYNKI W UŁĘŻU. ROLNICY PODZIĘKOWALI ZA PLONY

Impreza pod nazwą „Święto Pieroga Nadwieprzańskiego" odbyła się 6 września na terenie Gminnej Biblioteki Publicznej w Ułężu. Połączona została z dożynkami gminnymi, które tradycyjnie rozpoczęły się mszą świętą. Po niej uroczysty korowód, przygotowany przez KGW Ułęż, przeszedł przez plac przy GBP w Ułężu. Starostwie dożynek w osobach Jolanty Grzelak i Przemysława Kulika wręczyli chleb wójtowi i przewodniczącemu Rady Gminy Ułęż. Wójt Barbara Pawlak, przyjmując chleb, obiecała, że będzie go dzielić sprawiedliwie tak, aby dla nikogo nie zabrakło. W tym roku dzielenie się chlebem miało wymiar symboliczny. Zamiast kawałków pokrojonego chleba przybyli goście otrzymali od gospodarzy małe chlebki specjalnie zapakowane na tę okoliczność. Podczas tegorocznych dożynek plac przy GBP zapełnił się barwnymi stoiskami KGW z terenu gminy Ułęż, gdzie na uczestników czekały wspaniałe tradycyjne potrawy oraz mnóstwo różnych rodzajów pierogów. Nie zabrakło również atrakcji dla najmłodszych.



Wieczór zakończyła wspólna zabawa taneczna.

Impreza odbyła się pod patronatem wiescirolnicze.pl

Konkurs dla KGW. Do wygrania nagrody o wartości 2 tys. zł!

Pokażcie na filmie, w jaki sposób wykorzystałyście pieniądze z ARiMR i zgarnijcie pieniężne nagrody! Macie na to czas do 15 listopada

Tematem ogólnopolskiego konkursu **„Koło ARiMR w sercu wsi"** jest pokazanie w krótkim (3-5 minut) filmie sposobu na wykorzystanie pieniędzy otrzymywanych za pośrednictwem Agencji. Koła pomoc wydają rozmaicie. W zależności od liczby członków otrzymują one od 3 do 5 tysięcy złotych. Najczęściej są to wydatki związane z zakupem lub renowacją strojów ludowych, ale też materiałów do rękodzieła, sprzętu agd, naczyń, mebli do urządzenia kuchni czy namiotów promocyjnych. Gospodynie organizują też wyjazdy oraz warsztaty dla dzieci i dorosłych.

Ten rok jest inny. KGW zawsze zaangażowane przy świętach, festynach, a przede wszystkim dożynkach, z powodu pandemii mają mniej okazji do tego typu aktywności. Bezczynność jest im jednak zupełnie obca. Jako jedne z pierwszych stanęły też do walki z koronawirusem. Jak Polska długa i szeroka siadły do maszyn, by szyć ochronne maseczki. Teraz mogą wziąć udział w konkursie i zdobyć nagrody, które przydadzą się im w kolejnych działaniach.

KGW lubią konkursy i chętnie biorą w nich udział. I to nie tylko te działające już od szeregu lat, ale także nowe, które powstały niedawno i doświadczenie innych wyrównują niespożytą energią.

W konkursie ARiMR wziąć może udział każde Koło zarejestrowane w Krajowym Rejestrze KGW prowadzonym przez ARiMR. Wystarczy, by pokazało w filmie, jak można korzystać ze wsparcia. Konkurs będzie miał dwa etapy. Pierwszy wyłoni trójki laureatów w każdym z województw, a drugi spośród wojewódzkich „jedynek" wskaże trzy najlepsze w całej Polsce prace konkursowe.

Koła, które znajdą się na podium w swoich województwach, mogą liczyć na bardzo atrakcyjne nagrody. Dodatkowym atutem będzie możliwość wyboru nagród przez laureatów. ARiMR podaje kwoty, w ramach których zakupi dla Koła wskazane przez nich artykuły. I miejsce warte jest 2 tys. zł, II - 1200 zł, a trzecie 800 złotych.

Nagrody niespodzianki w etapie ogólnopolskim ufundował Prezes ARiMR Tomasz Nowakowski.

ARiMR czeka na zgłoszenia prac KGW do 15 listopada.

Szczegółowe informacje, regulamin i formularze na stronie www.arimr.gov.pl oraz na profilach oddziałów regionalnych ARiMR na FB.

Od trzech lat Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa ma w swoich zadaniach rejestrację Kół Gospodyń Wiejskich i wypłatę im rządowej pomocy finansowej. W Krajowym Rejestrze KGW jest już ponad 9,5 tysiąca organizacji, a środki wypłacone tylko w tym roku wyniosły już ponad 29 mln złotych.

OGŁOSZENIE







Marchewka w codziennym jadłospisie

W codziennym jadłospisie warto uwzględnić potrawy z marchwi. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że ma wiele cennych składników odżywczych. O wysokiej jej wartości odżywczej decydują przede wszystkim zawarte w niej witaminy i sole mineralne. Na szczególną uwagę zasługuje najwyższa wśród warzyw zawartość witaminy A - beta karoten. Może ona dochodzić, w zależności od odmiany, nawet do 20 mg w 100 g świeżej masy.

Marchew jest warzywem lekko strawnym. Zapobiega chorobom nowotworowym przewodu pokarmowego, ma zastosowanie w leczeniu chorób skóry i oczu, anemii, reumatyzmie, cukrzycy, przeciw pasożytom przewodu pokarmowego i niedokrwistości. Gotowana leczy biegunki. **(HD)**

MARCHEW

(wartość kaloryczna 41 kcal) zawiera: 1 g białka, 0,2 g tłuszczu, 8,7 g węglowodanów, w tym błonnik (2,4 g), witaminy: A, C, B1, B2, B6, PP, E oraz potas, sód, wapń, fosfor, magnez, żelazo, cynk, miedź, mangan.





Krem z łososiem

składniki:

- 2 duże ziemniaki
- 1 litr soku z marchwi
- 5 dag orzechów laskowych
- 8 plasterków wędzonego łososia
- 2-3 łyżki śmietany kremówki
- sól
- pieprz
- koperek

wykonanie:

Ziemniaki umyć, cienko obrać, opłukać i pokroić w drobną kostkę. Podgrzać sok z marchwi, dodać ziemniaki i gotować około 15 minut. Dorzucić orzeszki (trochę można odłożyć do dekoracji) i zmiksować. Przyprawić solą i pieprzem do smaku. Po nalaniu na talerz każdą porcję udekorować śmietaną i kawałkami łososia. Ewentualnie można też posypać uprażonymi na suchej patelni orzeszkami i posypać koperkiem.

Marchewkowe frytki



składniki:

- 3 marchewki
- 3 łyżki oliwy
- przyprawy: sól, pieprz, 1 łyżeczka suszonego oregano, curry

wykonanie:

Obraną i umytą marchewkę kroję w słupki. Układam na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia. Posypuję solą, pieprzem, oregano i przyprawami. Polewam oliwą. Potrząsam blaszką, by marchewka obtoczyła się w przyprawach i oliwie. Wstawiam do piekarnika nagrzanego do 185 stopni C (najlepiej z termoobiegiem) i piekę przez 30 minut. W trakcie pieczenia przewracam warzywa, by równo się upiekły. Podaję z zimnymi sosami, np. czosnkowym.

Pomidorowo-marchewkowe śledzie

składniki:

- 1 kg matiasów
- 5 cebul
- 2-3 średnie marchewki
- 2-3 łyżki koncentratu pomidorowego
- 4-5 łyżek ketchupu
- 3-4 ziarna ziela angielskiego
- 3-4 liście laurowe
- sól, pieprz
- cukier
- oliwa
- ocet
- opcjonalnie 1 garść rodzynek



wykonanie:

Śledzie kroję na kawałki, po czym moczę ok. 30 minut w mleku. Dokładnie odsączam (można je osuszyć ręcznikiem papierowym lub pozostawić na sitku około godziny). Marchewkę obieram i ścieram na tarce przez duże oczka. Cebulę obieram i kroję na piórka. Staram się, by zarówno cebuli, jak i marchewki było mniej więcej równo. W garnku rozgrzewam trochę oleju, dodaję marchewkę, podlewam szklanką wody i przyprawiam solą, pieprzem i cukrem. Podsmażam około 10-15 minut, po czym dodaję cebulę, liść laurowy i ziele angielskie. Gotuję do miękkości uważając, by się nie przypaliło. Dodaję koncentrat i ketchup. Wszystko mieszam i doprawiam do smaku słodko-kwaśnego octem, solą, cukrem i pieprzem. W tym momencie można dodać rodzynki. Sos nie może być zbyt gęsty. Jeśli jest suchy i gęsty dodaję odrobinę wody. Trzeba pamiętać, żeby po dolaniu wody go zagotować. Sos odstawiam do przestygnięcia, po czym jeszcze raz go próbuję i ewentualnie doprawiam do smaku. W misce układam warstwami, zaczynając od marchewki i na niej kończąc. Wierzch smaruję oliwą. Odstawiam w chłodne miejsce, przynajmniej na 24 godziny.

Ciasto marchewkowe

składniki:



- 300 g marchewki startej na małych oczkach
- 260 g mąki pszennej
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 1 łyżeczka sody oczyszczonej
- 1,5 łyżeczki cynamonu
- 1,5 szklanki oleju - najlepiej rzepakowego
- 200 g brązowego cukru
- 50 g białego cukru
- 1 łyżeczka esencji waniliowej
- 4 duże jajka
- 100 g posiekanych orzechów
- pół puszki pokrojonych w kostkę ananasów (ten składnik możemy pominąć)

wykonanie:

W jednym - większym naczyniu mieszam rózgą kuchenną oliwę z cukrami i wanilią oraz jajkami. W drugim naczyniu mieszam mąkę pszenną, proszek do pieczenia, sodę oczyszczoną i cynamon. Wsypuję do płynnej masy - mieszam najkrócej jak się da, po czym dodaję startą marchewkę, posiekane orzechy i ananasy. Przelewam do formy (może być w dowolnym kształcie - prostokątna, okrągła lub typu keksówka). Piekę w temperaturze 170ºC przez około 30 minut - do tzw. suchego patyczka. Jeszcze gorące polewam lukrem lub posypuję cukrem pudrem. W innej wersji studzę i smaruję polewą serową (wykonaną z 300 g dobrze zmielonego białego serka - najlepszy typu philadelphia, który dodaję do 90 g masła utartego z 1/4 szklanki cukru pudru. Krem można dosłodzić jeszcze miodem). Wierzch posypuję mielonymi orzechami lub dekoracjami z marcepanu. Wystudzone ciasto możemy również przekroić w poprzek, posmarować serowym kremem, po czym złożyć w całość.



Dżem

składniki:

- 1 kg marchewki
- 1 kg cukru
- 4 cytryny

wykonanie:

Marchew obrać, umyć, pokroić w krążki (można zetrzeć na tarce o grubych oczkach), przełożyć do garnka i zalać małą ilością wody. Gotować aż zmiękknie około 30 minut. W razie potrzeby dolać wody. Wystudzić i zmiksować. Przygotować syrop. Cukier zagotować z dwoma szklankami wody, gotować tak długo aż syrop zgęstnieje. Potem dodać zmiksowaną marchew, sok z cytryn i otartą skórkę z cytryny. Smażyć cały czas mieszając. Gorącym dżemem napełnić słoiki, zamknąć, odwrócić do góry dnem.

Pasztet

składniki:



- 75 dag młodej marchewki
- 4 łyżki masła
- 3 jajka
- 5 łyżek tartego żółtego sera
- 0,5 kg filetu drobiowego
- 2 łyżeczki cukru
- sól
- pieprz
- koperek

wykonanie:

Umytą i obraną marchew pokroić w grube krążki, włożyć do rondla i zalać wrzącą wodą, dodać cukier, sól i odrobinę masła, gotować kilka minut, po czym dołożyć filet i gotować aż wszystko będzie miękkie. Po odcedzeniu mięso i warzywa zmielić maszynką do mięsa. Do masy dodać resztę masła, 2 jajka, ser i doprawić do smaku solą i pieprzem. Dokładnie wyrobioną masę przełożyć do formy tzw. keksówki (wysmarowanej tłuszczem lub wyłożonej papierem) i wstawić do średnio nagrzanego piekarnika. Piec około 20 minut. Po wyjęciu posypać posiekanym koperkiem. Podawać z sosem beszamelowym lub holenderskim.

Królik w marchewce i pieczarkach

składniki:

- 1 tusza królicza (około 1 kg)
- 1 łyżka soli
- 1/2 łyżeczki kurkumy
- 1 łyżka sosu sojowego
- 1 łyżeczka posiekanego tymianku, ewentualnie suszonego
- 1 cebula
- 3 ząbki czosnku
- 400 g marchewki
- 400 g pieczarek
- 150 g śmietany kremówki 30%
- zielenina: koperek lub natka pietruszki
- mąka do obtoczenia
- oliwa do smażenia



wykonanie:

Tuszę królika kroję na małe kawałki (na około 6-8 części). Wkładam do naczynia, posypuję solą i zalewam zimną wodą. Odstawiam na około 30 minut. Po wyjęciu z wody osuszam mięso ręcznikiem papierowym. Posypuję solą i pieprzem, po czym obtaczam w mące. Wkładam na rozgrzaną i posmarowaną dobrze oliwą patelnię i obsmażam kawałki królika. Można to zrobić partiami - po około 10 minut z każdej strony. Do dużego garnka wlewam 3 szklanki wody i zagotowuję z dodatkiem kurkumy, sosu sojowego i tymianku. Doprawiam solą i pieprzem. Zagotowuję. Do mieszaniny wkładam obsmażone kawałki królika. Na tej samej patelni (bez mycia) obsmażam pokrojoną na plasterki marchewkę i cebulę oraz zmiażdżone ząbki czosnku. Można dodać do tego jeszcze 0,5 szklanki wody. Po zeszkleniu przelewam do garnka z królikiem. Przykrywam i gotuję na umiarkowanym ogniu do miękkości mięsa - około 45-60 minut. 10 minut przed końcem gotowania dodaję pokrojone w grube plastry pieczarki. Dodaję śmietanę uprzednio rozprowadzoną z kilkoma łyżkami wywaru. Doprawiam solą i pieprzem. Podaję posypane zieleniną z drożdżowymi kluskami lub ziemniakami.

Zupa z marchwi

składniki:

- 2 litry wywaru
- 1 kg marchwi
- 8 cienkich plasterków świeżego imbiru
- odrobina mielonej ostrej papryki
- 2 ząbki czosnku (zgniecione lub pokrojone)
- mała śmietana 18%
- 3 kromki chleba na grzanki
- olej do smażenia

wykonanie:

Marchew umyć, obrać, pokroić na kawałki i ugotować w wywarze. Pod koniec gotowania dodać imbir, czosnek i ostrą paprykę. Jak marchew będzie miękka, wszystko zmiksować. Potem odlać 1/2 litra zupy, ostudzić, dodać śmietanę, dokładnie całość wymieszać i połączyć z resztą zupy. Przygotować grzanki - chleb pokroić w kostkę i usmażyć na oleju na patelni. Grzanki dodawać do zupy tuż przed jej podaniem.



Z pola wzięte

Weterynarz to nie ksiądz, a jednak...



Powołanie kojarzyło mi się dotychczas z Kościołem, bo ksiądz musi je mieć, ale jak mnie ostatnio życie nauczyło, również w innych zawodach przydałoby się je mieć, np. w zawodzie weterynarza. Gdy szukam definicji powołania, napotykam na taki oto opis: „Posiadanie określonego daru do wykonywania danej czynności przez większą część życia. Czynność tę wykonuje się bardziej z pobudek altruistycznych niż finansowych, choć te drugie mogą mieć również znaczenie." Do pobudek altruistycznych dodałabym jeszcze końskie zdrowie i anielską cierpliwość. A dlaczego?

Wspominałam już, że w tym roku nasze owce padały na beztlenowce. Jak się okazało, nie byliśmy jedyni, którym przyszło się zmierzyć w walce z tymi niebezpiecznymi bakteriami. Dzisiaj wiem, że nasze jagnięta podzieliły żywot wielu cieląt, koźląt, źrebaków, prosiąt oraz drobiu w całym kraju i jest to o tyle pocieszające, że nie wynika z naszego zaniedbania. Taki rok. Dzisiaj łatwo mi pisać, że to taki rok, ale jeszcze trzy miesiące temu świat mi się walił na głowę, bo nie mogłam znaleźć przyczyny padnięć. Badania krwi, kału, sekcje, obserwacje wypełniały tygodnie, aby w ich następstwie szczepić, dezynfekować i ponawiać badania. Czas intensywnego zajmowania się czworonogami i zawracania głowy weterynarzom.

Ileż to razy zazdrościłam gospodarstwom, które mają swojego lekarza weterynarii. Lekarza, który zna stado, regularnie je odwiedza i bardziej działa profilaktycznie niż jest wzywany w potrzebie. Nasze stadko to owce, a owce to nie trzoda chlewna, jeśli chodzi o ich opłacalność. Znamy weterynarzy, do których zwracamy się w potrzebie, ale największym problemem jest odległość, jaka nas dzieli. Gdy trzeba było pobrać krew, usłyszałam od pierwszego, że nie przyjedzie, bo nie ma w tej chwili czasu, drugi stwierdził, że może to zrobić, ale dopiero następnego dnia. Gdy poprosiłam nowego - trzeciego weterynarza o pomoc, usłyszałam po kilku dniach od pierwszego, abym trzymała się tego nowego - trzeciego i nie „skakała" ciągle po różnych specjalistach. A swoją drogą: ciekawe, skąd wiedział, że pojechałam do konkurencji? Gdy pobrałam kał i zawiozłam go 35 kilometrów dalej, okazało się, że paczuszka zaginęła. Pojechałam z nową próbką 25 kilometrów w drugim kierunku, ale tam kolejka właścicieli psów i kotów przed gabinetem była tak długa, że zdecydowałam się zostawić materiał do badania i zgłosić się następnego dnia po wynik. Następnego dnia pojechałam po wyniki i uregulować należność, ale nabawiłam się też wyrzutów sumienia, bo kolejka za mną traciła cierpliwość z powodu cennego czasu, jaki potrzebował lekarz na wypisanie mojej dokumentacji (która musi być przechowywana 5 lat!).

Być weterynarzem to nie jest łatwa sprawa. Niełatwe jest też znalezienie weterynarza, który znałby się na zwierzętach hodowlanych. Jeśli już takiego znajdziemy, to pojawi się pytanie o jego dyspozycyjność, bo jeśli jest dobry, to nie będzie miał czasu, a jak ubłagamy go o czas, to przestraszymy go biurokracją. Weterynarz to nie ksiądz, a jednak powołanie musi mieć, gdyż bez pobudek altruistycznych i daru wykonywania swojego zawodu długo nie pociągnie. Nasz nowy lekarz to wszystko ma. Oby miał jeszcze zdrowie i cierpliwość, a wtedy mniej straszne będą mi beztlenowce, motylice czy trzęsawki.

Anna Malinowski

OGŁOSZENIA

KUPIĘ
JAŁOWICE
WYSOKO CIELNE
tel. (61) 437-75-27, 602-731-229

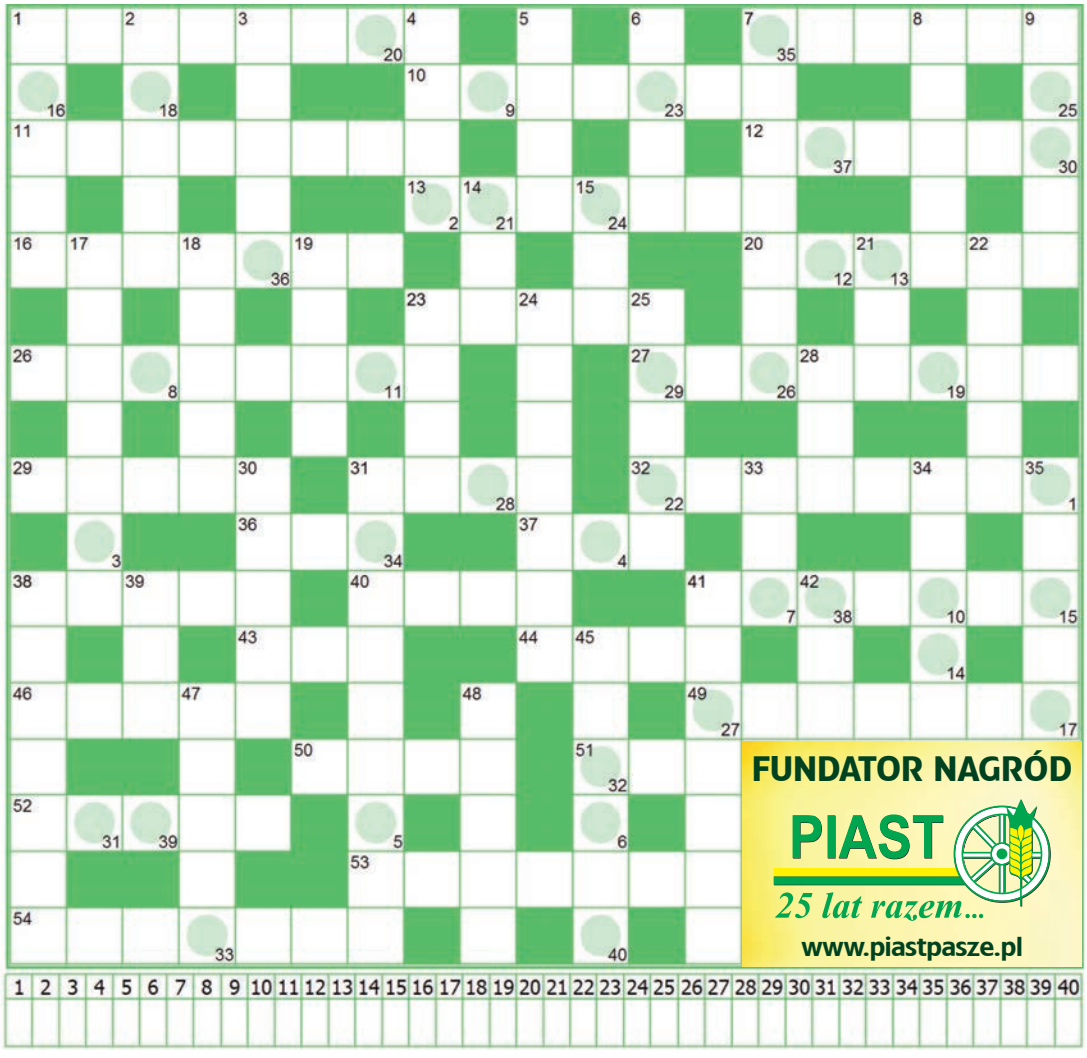
OKNA GOSPODARCZE OD PRODUCENTA bez stali!
Agroline OKNA GOSPODARCZE
44 710 22 96
604 096 414

UNIROL
tel. 65 57 58 700
www.sklep-unirol.pl

KUPIĘ KAŻDY
ciągnik rolniczy
SKUP minikoparek, koparek
ładowarek, wózków widłowych
tel.
694 400 305
e-mail: mikromasz@vp.pl
płatne gotówką
- odbiór własnym transportem

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów
Konstal PRODUCENT
Najniższe CENY
Różne wymiary
Dogodne RATY
Transport i montaż
GRATIS Cały KRAJ
Automatyka do bram
61-812-54-69
63-278-62-25
65-619-34-15
509-574-644
54-421-00-45
22-100-45-96
509-058-388
www.konstal-garaze.pl

KREDYTY
DLA ROLNIKÓW
POD ZASTAW ZIEMI
NISKIE OPROCENTOWANIE
LEASING na maszyny i urządzenia
LEASING zwrotny
Z opóźnieniami BIK, KRUS, PODATEK i KOMORNIK
Możliwy dojazd do klienta
Tel. 798-751-849



Rozwiąż krzyżówkę, wyślij SMS z rozwiązaniem oraz nazwą miejscowości, w której mieszkasz, pod numer **71601.** Treść SMS-a: **wr.poprawne hasło.miejscowość** *(np. wr.przykładowe hasło krzyżówki.poznań)*. Na rozwiązania czekamy do 25.10.2020 do godziny 12.00. Koszt SMS-a 1,23 zł z VAT.

UWAGA - Wysłanie SMS-em zgłoszenia z prawidłowym hasłem krzyżówki jest równoznaczne z akceptacją regulaminu i zgodą na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z RODO. Szczegóły w regulaminie dostępnym na portalu wiescirolnicze.pl

Do wygrania 3x ZESTAWY KLUCZY



POZIOMO:

1) Dromader lub baktrian.
7) Naczynie służące do pojenia zwierząt.
10) Zboże siane jesienią.
11) Młody pęd roślinny.
12) Łania lub łosza.
13) Zespół maszyn.
16) Dawna polska miara objętości.
20) Okres dojrzałości młodzieńczej.
23) Pokarm dla konia.
26) Bogactwo.
27) Rodzaj zboża.
29) Mięso na kotlet.
31) Zimą otula szyję.
32) Uzależniony od opium.
36) Cios.
37) Kuzynka rokity.
38) Konkuruje z margaryną.
40) Kawałek pola w kształcie trójkąta.
41) Specjalista powoływany w sprawach spornych, rzeczoznawca.
43) Przylądek we wsch. Hiszpanii.
44) Składnik nawozów sztucznych.
46) Oświetla pomieszczenie.
49) Kiełkuje.
50) Samiec świni.
51) Przegrywa z dobrem.
52) Kwiat jesienny.
53) Można się znaleźć między nim a młotem.
54) Uroczystość rolnicza po sprzęcie zboża.

PIONOWO:

1) Wykluwanie się z jajka.
2) Powstaje z kwasu i alkoholu.
3) Ramiona.
4) Koleje losu.
5) Miara objętości.
6) Bokserska arena.
7) Juhas.
8) Przednia część statku.
9) Czwórka w łodzi.
14) Dawniej: wiąz.
15) Jaźń.
17) Przerwanie ciąży.
18) Zieleń pietruszki.
19) Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu.
21) Wiek, era; w gnostycyzmie - emanacja bóstwa.
22) Rodzaj zamszu.
23) Wzór, przykład.
24) Dąb lub trawa.
25) Żart, drwina.
28) Miasto na Pojezierzu Mazurskim.
30) Narzędzie rolnicze z zębami.
31) Zwierzęta wyrządzające szkody gospodarce ludzkiej.
33) Ma cztery kwartały.
34) Od krowy.
35) Waga samego towaru.
38) Tysiąc milionów.
39) Z wąsami w rzece.
41) Bada kulturę ludów.
42) Majonez.
45) Maruda.
47) Pozostałość po wymłóceniu zboża.
48) Krasula.

Rozwiązanie krzyżówki nr 9/2020
Hasło: *„PIAST PASZE TO NAJLEPSZY WYBÓR DLA KAŻDEGO HODOWCY"*
Laureatami zostają:
Danuta Codogny, Jerzmanowice
Sławomir Stachowiak, Konary
Krzysztof Wieliński, Kamień





CAŁY ASORTYMENT NA RATY RRSO 0%

CRÉDIT AGRICOLE RATY 0% RRSO

URZĄDZENIA OGRODOWE JUŻ OD 49,90 PLN X 10 RAT 0%

WIĘCEJ INFORMACJI UZYSKACIE PAŃSTWO U AUTORYZOWANYCH DEALERÓW STIHL ORAZ NA **WWW.STIHL.PL**

/ STIHL.POLSKA

/ STIHL_POLSKA

RRSO to Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania. Oferta ważna od 12.09. do 28.11.2020 r.

Oferta dostępna u Autoryzowanych Dealerów STIHL, którzy oświadczają, iż na podstawie zawartych umów z Credit Agricole Bank Polska S.A. są upoważnieni do wykonywania czynności faktycznych związanych z zawarciem umowy kredytu na zakup towarów/usług.

WIEŚCI REGIONALNE

WIELKOPOLSKA
Nr 10 | PAŹDZIERNIK 2020 r.



Plantacja nasienna nagietka lekarskiego w Kucharach

Czytaj na s. 14-16

OGŁOSZENIA

Ubojnia Gola
SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
OFERUJEMY UBÓJ BYDŁA Z KONIECZNOŚCI
tel. kom. 517 955 204
517 955 207, 601 423 929
tel. do biura: 65 572 50 07
skupujemy również tuczniki
tel. 509 134 177
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

UBOJNIA MURAWSCY
www.murawscy.pl
UBOJNIA BYDŁA
SKUP ŻYWCA
ŻERKÓW
ul. Kolejowa 4
PAWEŁ 602 638 086
ŁUKASZ 603 933 435
MARCIN 606 511 418

Skazany nie tylko n

Państwo Ciesielscy chowają trzodę chlewną. Pracę przy zwierzętach łączą z zatrudnieniem poza gospodarstwem. Mają jeszcze czas na pasję, którą jest muzyka.

TEKST Anetta Przespolewska


Tomasz Ciesielski hoduje trzodę chlewną. Mimo że nie planował życia w gospodarstwie, zadowolony jest ze swojej pracy

Tomasz i Gabriela Ciesielscy z Bielaw (gmina Gołuchów, powiat pleszewski) z obawami patrzą w przyszłość. Myślą nie tylko o sobie, ale również o innych producentach trzody chlewnej. W sąsiedniej gminie Blizanów w jednym z gospodarstw wykryto Afrykański Pomór Świń i tam wybito zwierzęta. - *To jest straszne przeżycie, kiedy patrzysz na to, jak tracisz swój dobytek* - mówi pan Tomasz. Kiedy odwiedzam państwa Ciesielskich, nie jest jeszcze wiadomo, czy ich gmina zostanie objęta strefą, z której nie będzie można sprzedawać zwierząt. - *Już teraz jest problem, bo rzeźnie nie chcą brać. Ja na szczęście zdążyłem sprzedać jeszcze przed informacją o ASF* - mówi pan Tomasz. Zaznacza, że cena żywca bardzo spadła. Ceny prosiąt też poszybowały w dół. On jednak nie może kupić tańszych prosiąt. - *W ogóle nie można kupić, bo nie dostanę świadectwa potrzebnego do przewozu. I rolnik nie dość, że traci na sprzedaży, to nawet nie może kupić tańszych prosiąt* - ubolewa pan Tomasz.

Niestety, gospodarz nie mógł też skorzystać z programu w ramach COVID-19. Przypomnijmy, że w przypadku hodowców świń, o środki mogli ubiegać rolnicy, w których gospodarstwach urodziły się świnie w określonym czasie. Pan Tomasz kupuje prosięta i dlatego ta pomoc nie jest dla niego. - *Mam stałego dostawcę prosiąt. Moim zdaniem powinna być brana pod uwagę średnia sprzedaż. My w ciągu roku sprzedawaliśmy 200-250 sztuk, czyli 100-150 sztuk w ciągu pół roku. A cena od marca, kiedy zaczął się COVID, bardzo spadła od 1,00 do 1,30 zł na kilogramie. A to jest bardzo dużo, bo jeśli świnia waży 120 kilogramów, to na sztuce straciłem 200 zł* - mówi pan Tomasz. Podkreśla, że na tej podstawie powinna być wypłacana pomoc.


Gabriela i Tomasz Ciesielscy oprócz swoich obowiązków mają jeszcze pasję. Ich zamiłowaniem jest muzyka

Robią tak, żeby były pieniądze

Tomasz i Gabriela Ciesielscy przejęli gospodarstwo po rodzicach w 2004 roku. - *Byłem skazany na pracę w gospodarstwie* - żartuje pan Tomasz i zaraz dodaje: - *Skończyłem technikum mechanizacji w Marszewie. Starszy brat jest leśnikiem i rodzice mnie wyznaczyli. To nie było moje marzenie, ale stwierdziłem, że jak już się tego podejmuję, to robię to dobrze i żeby jak najwięcej pieniędzy mieć z tej pracy, a jak najmniej się napracować* - mówi. Wtedy skorzystali z programu dla młodych rolników i rozbudowali chlewnię. Zwiększyli też produkcję z 30 sztuk do 100 sztuk. - *Tak jak już*

a rolnictwo

wspominałem, kupuję prosięta. Za sztukę daję 200 zł, ale one już są zaszczepione i tym nie muszę się martwić. Wiem, że one są zdrowe - zaznacza. Dodaje, że jeśli nie ma żadnych chorób, to pieniądze, jakie uzyskuje ze sprzedaży, są zadowalające. - *Nie planuję powiększania stada, chociażby dlatego, że nie mam aż tyle ziemi, żeby wyprodukować paszę. Dokupować paszę to się nie opłaca. A cena ziemi jest bardzo wysoka. I dodatkowo jeszcze pracuję kilka dni w tygodniu w Kaliszu. Dlatego zabrakłoby mi czasu. Żona też pracuje zawodowo poza gospodarstwem* - mówi.

W grupie się opłaca

Rolnik należy do grupy producenckiej. Dzięki temu jest spokojny o sprzedaż. Zyskuje też finansowo. - *Wpłaciliśmy tylko udziały. Do każdej sztuki dostaję więcej pieniędzy, około 50-60 zł. I każdego roku mamy tzw. bal świński. A nas to kosztowało udziały. Raz do roku dostaję też przydział koncentratu od zakładów mięsnych, które odbierają od nas towar. Tego koncentratu wystarcza nam tak na kilka miesięcy* - podkreśla pani Gabriela.

Muzyczna i sportowa rodzina

Państwo Ciesielscy mimo obowiązków zawodowych mają jeszcze czas na swoje pasje. Wśród nich na pierwszym miejscu jest muzyka. Pan Tomasz od dziecka gra na instrumentach klawiszowych. Najpierw na akordeonie, później na organach. W szkole średniej też był członkiem orkiestry i grał wtedy na trąbce. - *Jak ktoś ma muzykę w sobie, to nieważne, na jakim instrumencie gra* - mówi pani Gabriela. Pan Tomasz przez wiele lat grał też w zespole muzycznym „FUX". Występował na weselach. Po kilkuletniej przerwie członkowie zespołu wznowili swoją działalność. Znowu można ich spotkać na weselach i jubileuszach. - *Od dziadka dostaliśmy pianino. Nasz młodszy syn Andrzej próbuje sam grać i nawet mu wychodzi. Oczywiście na pierwszym miejscu jest piłka nożna. Z kolei starszy syn, Stasiu pasjonuje się samolotami* - opowiada pani Gabriela. Pan Tomasz dodaje: - *Ja również grałem w piłkę, biegałem i trenowałem sporty walki.*





Z panem Tomaszem do pianina zasiada syn Andrzej, który kocha również piłkę nożną. Jest zawodnikiem LKS Gołuchów

OGŁOSZENIA



JEŻELI BĘDZIE WIĘCEJ OGNISK ASF - LEŻYMY

Rozmowa z ANDRZEJEM PRZEPIÓRĄ, starszym specjalistą ds. ekonomiki z Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu



Jak pan ocenia obecną sytuację na rynku wieprzowiny?
Sytuacja jest bardzo zła. Wynika ona z kilku powodów. Mamy w Wielkopolsce - ale też w całej Polsce - coraz więcej ognisk ASF. W naszym regionie jest ich obecnie 4. Z tego wynikają obostrzenia w handlu nałożone przez Komisję Europejską i bliskie strefy. To powoduje, że ceny trzody chlewnej w tych strefach ograniczeń są bardzo niskie - 3,60-3,70 za kilogram żywca. Trzoda musi być wywożona aż na północny wschód Polski.

Dlaczego?
Tam są rzeźnie uprawnione do przerobu świń ze stref niebieskich. W Wielkopolsce, niestety, nie ma takich. Może z czasem, jeżeli ognisk będzie przybywało, któraś rzeźnia zdecyduje się na taki krok i zacznie przetwarzać takie mięso - ono jest zdrowe, natomiast ze względu na wymogi weterynaryjne musi podlegać specjalnej obróbce i oznakowaniu na rynku. Nie można z tym mięsem wszystkiego zrobić, w szczególności - nie można go eksportować.

Na ile sytuację utrudniło dodatkowo wykrycie ASF u dzika w Niemczech?
To spowodowało, że Korea Południowa i Chiny wstrzymały import wieprzowiny z Niemiec. Niemcy są dużym eksporterem - to, co wyeksportują do Chin, my uzupełniamy w eksporcie do Niemiec. My nie możemy eksportować do Chin ze względu właśnie na ogniska ASF. Nasze nadwyżki wywozimy do Niemiec - produkujemy bowiem więcej, niż zjadamy. Niestety, jeżeli Niemcy nie wyeksportują swojej wieprzowiny, ona zostanie w Europie.

Jak to się przekłada na ceny?
W Niemczech, po blokadzie importu, już są bardzo dramatyczne obniżki cen tuczników. Być może jednak jest to ruch spekulacyjny. Wszyscy czekają, co się wydarzy.
W Polsce ta cena tak mocno nie spadła, ale jest dziś bardzo słaba - poza strefami wynosi około 3,70-4,50 za kilogram, a w niektórych przypadkach mniej niż 3,60. To poniżej kosztów produkcji. Obawiamy się, że jeśli Niemcom wieprzowina zostanie, będą podsyłali tuczniki czy mięso do Polski. Nasze zakłady będą chciały skorzystać z okazji i będą je kupowały, co w konsekwencji spowoduje w jakimś czasie kolejne obniżki i tak już niskich cen.

Ministerstwo ogłosiło nabór wniosków na pomoc dla rolników wykluczonych przez COVID-19...
To trzeci powód złej obecnie sytuacji. Niestety, wykluczono bowiem z tej pomocy producentów tuczników w cyklu otwartym. Oni nie dostają żadnej kasy, a tak naprawdę to oni są najbardziej poszkodowanymi przez koronawirusa rolnikami - poza może drobiarzami i producentami wołowiny. To wykluczenie jest dla nich bardzo dotkliwe.

Nie ma też żadnych rekompensat dla rolników, którzy funkcjonują w strefie niebieskiej.
Myśmy, jako wielkopolska izba, pisali pismo do Komisji Europejskiej o zniesienie tej strefy niebieskiej. Ona z założenia nakładana jest na rok, ale może być zdjęta po trzech miesiącach na podstawie wniosku strony polskiej z argumentami, badaniami itd. Taki wniosek został złożony do weterynarii, żeby tę pierwszą strefę niebieską na powiecie szamotulskim, poznańskim znieść. Komisja Europejska wskazała, że dzięki temu, że są strefy niebieskie, to z całej reszty kraju, gdzie ich nie ma, rolnicy mogą swobodnie handlować i eksportować wieprzowinę. To jest tytuł do tego, żeby rolnikom, którzy mają zdrowe stada, nie mają żadnych chorych sztuk, a cierpią z powodu restrykcji, rekompensować tę sytuację. Niestety, takich rekompensat też nie ma. To wszystko sprawia, że producenci trzody chlewnej są na dzień dzisiejszy w bardzo trudnej sytuacji.

Jak będzie dalej?
Nie wiemy, jak sobie Niemcy poradzą z Chinami. Na pewno podejmą takie działania, by ten eksport przywrócić. Natomiast rynek nie cierpi próżni. Dzisiaj jest walka konkurencyjna o rynek chiński pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonymi. W miejsce tuczników europejskich, niemieckich z pewnością wejdą tuczniki amerykańskie. Chiny muszą importować, dlatego że oni też mają ASF i ta ich hodowla jest mało rozwinięta.

Na to nakłada się spadek popytu w ogóle na mięso wśród konsumentów w Europie...
Konsumenci raczej wybierają drób. Wieprzowina jest jakby gorzej postrzegana teraz na rynku. To wszystko powoduje, że jest jej nadwyżka w Europie. Prognozuję, że ta trudna sytuacja cenowa może jeszcze potrwać.

Odwieczne pytanie - jaka powinna być cena, by rolnikowi opłacało się produkować?
My szacujemy, ale to nie są tylko nasze szacunki, że próg opłacalności jest w granicach 5,20 - 5,30 za kilogram. To oczywiście zależy od gospodarstwa rolnego. Jeżeli ktoś produkuje trzodę chlewną w cyklu zamkniętym, czyli ma swoje maciory, korzysta ze swoich pól, ze swoich zbóż w żywieniu macior, ma trochę niższe koszty. Dla niego próg opłacalności jest trochę niższy. Jeżeli ktoś produkuje w cyklu otwartym, jest zmuszony kupować prosięta czy warchlaki, które były w dosyć wysokich cenach i te ponoszone koszty były wyższe, próg opłacalności to właśnie wspomniane 5,20 - 5, 30 zł. Te 4,30 - 4,40 zł to znacząco poniżej kosztów. Sytuacja jest trudna dla rolników.

Przed ASF-em i nie tylko ma chronić stada stosowanie wymogów bioasekuracji. Jak obecnie rolnicy sobie z nią radzą?
To jest bardzo różnie - tak jak my rozmawiamy z weterynarzami, w terenie jest bardzo różnie z bioasekuracją. Na pewno w Wielkopolsce wygląda ona dużo lepiej niż na wschodzie Polski. Jeżeli bowiem popatrzymy na same ogniska, w Wielkopolsce mamy 4, w całym kraju - ponad 80. Mimo że my mamy największe pogłowie świń, ognisk nie ma dużo. Statystycznie patrząc, najwięcej ognisk - pewnie 90 % - jest w stadach z najmniejszą liczbą świń. To są rolnicy, którzy trzymają po kilka świń i to jest problem. Ci rolnicy tak naprawdę nie stosują żadnych zasad bioasekuracji - jeżeli mają kilka świń, nie będą ponosić kosztów bioasekuracji, bo oni z tych świń nie żyją. Trzymają je dla siebie, coś tam sprzedadzą. A maty, płyny kosztują. Jako WIR prowadzimy wiele spotkań informacyjnych oraz szkoleń z zakresu bioasekuracji. Publikujemy też materiały na ten temat na naszej stronie internetowej. Apelujemy do wszystkich rolników, aby tych zasad przestrzegali.

Jakie byłoby rozwiązanie tego problemu?
Powinna być odpowiednia polityka państwa. Były kiedyś rekompensaty za to, ze rolnik dobrowolnie rezygnował z hodowli. W tej chwili tych środków finansowych nie ma. Doradztwo powinno wskazać jakieś alternatywy tym rolnikom, by zarabiali na czymś innym, nie na świniach, by hodowali coś innego. Te hodowle są naprawdę największym problemem. Jeżeli jest ognisko w gospodarstwie, które ma kilka świń, ono blokuje produkcję, możliwość handlowania gospodarstwom towarowym. Te towarowe w większości są dobrze zabezpieczone, stosują bioasekurację.

Polityka państwa powinna być skierowana do tych hodowców...
Tak, powinien pójść wyraźny sygnał do rolnika: - Tu masz kasę, zrezygnuj ze świń, spróbuj robić coś innego, bo tylko robisz kłopoty innym. (...) Kiedyś były środki na bioasekurację z PROW-u. W tej chwili już tych naborów nie ma. Te środki się podobno skończyły, choć PROW nie jest wykorzystany. Przedtem w 80 % można było te nakłady na bioasekurację - ogrodzenie, maty, karchery

ciąg dalszy na s. 6

Sprzedaż żywności z gospodarstwa z dofinansowaniem z ARiMR





Od 26 października do 24 listopada 2020 r. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przeprowadzi nabór wniosków na „Wsparcie inwestycji w przetwarzanie produktów rolnych, obrót nimi lub ich rozwój". O pomoc w ramach PROW 2014-2020 mogą ubiegać się dwie kategorie wnioskodawców:

1. rolnicy, domownicy bądź małżonkowie rolników,
2. rolnicy lub małżonkowie rolników.

Ważne jest, aby osoby występujące o takie wsparcie były ubezpieczone w pełnym zakresie w KRUS.

Poziom pomocy wynosi do 50% kosztów kwalifikowalnych poniesionych na realizację inwestycji. Maksymalna kwota pomocy to:

- 500 tys. zł dla rolników, domowników lub małżonków - rozpoczynających działalność w zakresie przetwarzania produktów rolnych,
- 100 tys. zł dla rolników lub ich małżonków – rozpoczynających lub prowadzących działalność w zakresie przetwarzania i sprzedaży przetworzonych produktów rolnych w ramach rolniczego handlu detalicznego (RHD); przy czym w tym przypadku nie jest wymagane prowadzenie działalności gospodarczej.

Minimalna wysokość pomocy przyznana na realizację jednej operacji wynosi 10 tys. zł.

Wnioski będą przyjmować oddziały regionalne ARiMR właściwe ze względu na miejsce realizacji operacji.

ROLNICZY HANDEL DETALICZNY (RHD)

Rolniczy handel detaliczny to jedna z prostszych form sprzedaży żywności wyprodukowanej i przetworzonej we własnym gospodarstwie. Jest dobrym pomysłem na zwiększenie dochodów gospodarstw rolnych, gdyż umożliwia bezpośredni kontakt z konsumentem - z pominięciem pośredników - co przekłada się na osiągane przychody ze sprzedaży produktów rolno-spożywczych. Lista przetwarzanych i jednocześnie zbywanych produktów (wymóg łączny) obejmuje m.in. przetwory z owoców i warzyw np. soki, dżemy, kiszonki, marynaty, koncentraty; przetwory zbożowe: mąki, kasze, płatki, otręby; oleje; wędliny; produkty mleczne np. jogurty, sery, śmietana.

W katalogu kosztów inwestycji, na które można otrzymać dofinansowanie są m.in. koszty zakupu maszyn, urządzeń i wyposażenia niezbędnego do prowadzenia działalności w zakresie przetwarzania produktów rolnych, koszty budowy lub modernizacji budynków wykorzystywanych do prowadzenia działalności przetwórczej, w tym koszty dostosowania pomieszczeń gospodarczych oraz pomieszczeń służących dotychczas przygotowaniu posiłków; zakup tzw. kontenerów (obiektów budowlanych), gdzie będzie prowadzona działalność przetwórcza, pod warunkiem, że będą one trwale związane z nieruchomością; zakup wraz z instalacją maszyn lub urządzeń do przetwarzania i magazynowania, aparatury pomiarowej i kontrolnej. Warto podkreślić, że dofinansowanie nie obejmuje zakupu środków transportu oraz używanych maszyn, urządzeń lub sprzętu.

Złożone przez rolników wnioski zostaną poddane ocenie punktowej. Premiuje ona m.in. młodych rolników, inwestycje innowacyjne, uczestnictwo w unijnych lub krajowych systemach jakości. Suma uzyskanych punktów będzie decydowała o kolejności przysługiwania pomocy.



do mycia chlewni itd. - sfinansować. Naborów już nie ma, choć wydawałoby się oczywiste, że powinny być. Warto tu powiedzieć, że polska weterynaria jest po prostu niedofinansowana. Nie ma za bardzo kto pilnować tej bioasekuracji. Nie ma personelu w tych powiatowych inspekcjach sanitarnych. Są wakaty, ludzie są przepracowani. Jesteśmy jednak województwem o dużym nasyceniu zwierząt. Brakuje po prostu w weterynarii sił i środków, by tego wszystkiego pilnować.

Oby tych ognisk w Wielkopolsce nie pojawiło się tak dużo, jak na wschodzie Polski...

Wtedy - leżymy. Handel w niebieskiej strefie jest możliwy tylko wtedy, jeżeli krew wszystkich sztuk będzie zbadana. Jeżeli ktoś odstawia kilkaset sztuk, to jest olbrzymie przedsięwzięcie logistyczne - pobrać tę krew i zbadać. Tu też potrzebna jest polityka państwa w kierunku wzmocnienia służb weterynaryjnych, szczególnie na terenach, gdzie jest duża produkcja zwierzęca.

Dużo zarzutów pada w kierunku myśliwych...

To jest różnie w różnych kołach łowieckich. Są koła, które wykonują plany i ponadplany i starają się likwidować dziki. Są też jednak koła, które robią to niechętnie. Jest specustawa - państwo może zwołać brygadę złożoną z policji, wojska i wysłać te szwadrony śmierci na dziki, których naprawdę jest dużo w środowisku. Nie ma ich w lesie, one są w kukurydzy, gdzie teraz żerują, są w miastach. To już jest w ogóle kłopot, bo dzika w mieście nie ma kto upolować. Bez żadnej kontroli się tam poruszają, mogą roznosić ASF. Należałoby zwrócić uwagę na większą skuteczność walki z populacją dzików, która naprawdę rośnie. Dzik ma dzisiaj doskonałe warunki do rozwoju.

Jak wygląda sytuacja na rynku wołowiny?

Ceny się wahają - raz w dół, raz w górę. Nie ma dramatu, ale nie są też rewelacyjne. Problem z polską wołowiną jest taki, że my jesteśmy skazani na eksport. Eksportujemy 80 % naszej produkcji.

Co z krajową konsumpcją?

Nie ma jej w ogóle. Polacy spożywają mało wołowiny. To drogie mięso, chociaż jakościowo dobre i pewnie lepsze, także kulinarnie, od wieprzowiny. Polacy jakoś tej wołowiny nie jedzą. Natomiast produkcja ostatnio znacząco wzrosła. Wiele gospodarstw rolnych, które np. zrezygnowały z produkcji mleka, a mają jakieś budynki, zasoby paszowe, zaczęły produkować wołowinę. To jest wołowina średniej jakości, tzn. produkowana w oparciu o różne mieszanki ras, które są pochodną bardziej produkcji mleczarskiej. Nie mamy dużo takich stad czysto krów mięsnych typu hereford. To jest kulinarna, najwyższej jakości wołowina, którą można drogo sprzedać. My sprzedajemy wołowinę raczej pośrednikom, głównie Włochom, głównie na tańsze rynki przetworów mięsa wołowego, dużo w systemie halal czy koszer. Zależymy głównie od eksportu, a widzimy, co się dzieje na rynkach eksportowych - raz cena rośnie, raz - spada. Nie ma stabilności, w związku z tym polscy producenci są wystawieni na cenową huśtawkę.

Rozmawiała
ANNA KOPRAS-FIJOŁEK

Afera w Spółdzielni Mleczarskiej w Gostyniu

Następna grupa kilkunastu osób zatrzymana

W Prokuraturze Okręgowej w Poznaniu wciąż toczy się postępowanie związane z aferą dotyczącą rozcieńczania mleka i oszustwa w Spółdzielni Mleczarskiej w Gostyniu. Dopiero co w lipcu informowaliśmy o zatrzymaniu 11 osób po dość długiej przerwie. A tymczasem w ubiegłym tygodniu mamy informacje o kolejnych radykalnych działaniach służb w tej sprawie.

15 września policjanci z komendy wojewódzkiej zatrzymali kolejną grupę osób podejrzanych o to, że mogły współuczestniczyć w tym procederze. Afera polegała na rozcieńczaniu mleka wodą, zawyżaniu wskazań urządzeń pomiarowych i wyłudzaniu pieniędzy ze spółdzielni mleczarskiej. Te praktyki prowadziły również do oszukiwania rolników. - *W środę funkcjonariusze wojewódzcy zatrzymali kolejną grupę 11 osób podejrzanych o współudział w procederze. Wśród zatrzymanych są byli i aktualni pracownicy Spółdzielni Mleczarskiej w Gostyniu, a także kierowcy wożący mleko oraz rolnicy* - wyjaśniał w połowie minionego tygodnia mł. insp. Andrzej Borowiak, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Poznaniu. Zgodnie z informacjami inspektora prasowego, tym osobom mogą być stawiane zarzuty związane z oszustwem polegającym na wyłudzaniu pieniędzy na szkodę zakładu, ale także z działaniem na szkodę rolników. - *Były również takie sytuacje, że zatrzymani okradali uczciwych rolników z mleka. Jeśli jakiś hodowca bydła mlecznego, dajmy na to odstawiał dziennie 200 litrów mleka, to oni wykazywali, że w sumie odstawił 150 litrów, a 50 litrów było przepuszczane przez nieuczciwych kontrahentów* - dodał Andrzej Borowiak.



W połowie minionego tygodnia w Komendzie Wojewódzkiej Policji kryminalni z wydziału przestępstw gospodarczych i prokuratury okręgowej przez dwa dni zajmowali się zatrzymanymi. Ogłaszano im postanowienia o przedstawieniu zarzutów i przesłuchiwano w charakterze podejrzanych. - *Osobom tym przedstawiono zarzuty z art. 286 par. 1 Kodeksu Karnego i innych - z uwagi na zawyżanie ilości mleka oddawanego do Spółdzielni Mleczarskiej w Gostyniu w dwóch ujawnionych i opisanych wcześniej mechanizmach. Były osoby, którym przedstawiano zarzuty z art. 296 a par. 1 kodeksu karnego - z uwagi na przyjmowanie korzyści majątkowych za niedopełnienie obowiązków pracowniczych na szkodę spółdzielni* - wyjaśnia Monika Rutkowska, prokurator okręgowa zajmująca się sprawą. Po wykonaniu koniecznych czynności procesowych z udziałem zatrzymanych, zostali oni zwolnieni. - *Postępowanie przygotowawcze nadal się toczy, wykonywane są czynności zmierzające do pełnego odtworzenia przestępczego procederu* - zaznacza prokurator Rutkowska.

Przypomnijmy, działania na szkodę spółdzielni polegały między innymi na dolewaniu do mleka wody i zawyżaniu w ten sposób ilości produktu dostarczanego do zakładu. Druga metoda polegała na zafałszowywaniu wskazań urządzeń pomiarowych i sztucznym zawyżaniu ilości odbieranego mleka. Spółdzielnia wypłacała rolnikom wyższe kwoty niż powinna. Rolnicy potem dzielili się nadwyżką z nieuczciwymi pracownikami spółdzielni.

Według informacji zebranych przez policjantów, podejrzani powiązani w różnych konfiguracjach personalnych mogli działać w ten sposób kilka lat. Straty wyrządzone spółdzielni mogą sięgnąć kilku milionów złotych. Postępowanie karne jest prowadzone w tej sprawie od połowy ubiegłego roku. We wrześniu 2019 r. zostały przedstawione zarzuty pierwszym zatrzymanym. Dotychczas materiały dowodowe i zarzuty objęły łącznie blisko 30 osób. Większość podejrzanych w tej sprawie i dotychczas zatrzymanych przyznała się do oszustwa. Za tego rodzaju przestępstwo grozi kara do 10 lat więzienia.

(AgFa)

STEFAN STACHOWIAK, wiceprezes zarządu Spółdzielni Mleczarskiej w Gostyniu

Nie posiadamy żadnych informacji - z Komendy Wojewódzkiej Policji, ani Prokuratury Okręgowej w Poznaniu - które wyjaśniają przyczyny zatrzymań kolejnych osób oraz w jakim charakterze osoby te składają zeznania. (...) Nie widzimy potrzeby przeprowadzania dodatkowego naboru pracowników w zakładzie. Obserwowane obecnie zmiany ilości zatrudnionych pracowników na poziomie +-2% stanowią naturalną fluktuację w tak dużej firmie.

TEKST PARTNERA

Wielkopolska skutecznie rozwijana dzięki PROW 2014-2020

Blisko 270 milionów złotych wypłacono już beneficjentom Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, którzy podpisali umowy z Samorządem Województwa Wielkopolskiego. Pozytywnie rozpatrzonych zostało około 1200 wniosków o płatność. Dzięki funduszom z Unii Europejskiej w regionie poprawia się stan infrastruktury wiejskiej, powstają nowe firmy i rozwijają już istniejące, dając nowe miejsca pracy mieszkańcom wielkopolskiej wsi. PROW 2014-2020 pomaga również dbać o dziedzictwo lokalne i rozwój turystyki na obszarach wiejskich.

Samorząd Województwa Wielkopolskiego wdraża Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 od drugiej połowy 2015 roku. Od tego czasu zakończono szereg naborów wniosków, w efekcie czego podpisanych zostało ponad 2000 umów z beneficjentami na zadania o łącznej wartości prawie 500 milionów złotych.

- Województwo wielkopolskie jest drugim co do wielkości regionem w kraju. Jako region tradycyjnie rolniczy mierzy się z wieloma wyzwaniami, które stawia przed nim współczesny świat. Działania Samorządu Województwa Wielkopolskiego w ramach PROW 2014-2020 zmierzają do tego, aby obszary wiejskie uczynić miejscem atrakcyjnym do życia. Poprawiamy stan dróg gminnych i powiatowych, dbamy o zapewnienie dostępu mieszkańcom do podstawowych usług, takich jak doprowadzenie bieżącej wody czy odprowadzenie nieczystości. Troszczymy się o rozwój handlu lokalnego umożliwiając gminom inwestowanie w targowiska. Budowane i modernizowane są świetlice wiejskie, parki, ścieżki pieszo-rowerowe, boiska, place zabaw i siłownie zewnętrzne. Pamiętamy też o ochronie zabytków. Jednym z priorytetowych wyzwań programu jest zwiększenie zatrudnienia na obszarach wiejskich w branżach pozarolniczych. Dzięki środkom europejskim skutecznie rozwijamy nasz region - mówi wicemarszałek województwa Krzysztof Grabowski.



W uroczystym otwarciu stacji uzdatniania wody w Chwaliszewie w gminie Krotoszyn udział wzięli wicemarszałek województwa Krzysztof Grabowski, radna sejmiku województwa Joanna Król-Trąbka oraz wiceprzewodniczący sejmiku Jarosław Maciejewski. Budynek powstał dzięki dofinansowaniu z PROW 2014-2020

NA INFRASTRUKTURĘ

96,5 miliona złotych to kwota środków europejskich wypłaconych wielkopolskim gminom i powiatom z tytułu zrealizowanych inwestycji drogowych. Projekty dofinansowane z PROW 2014-2020 dotyczą budowy lub modernizacji dróg powiatowych, gminnych oraz dróg wewnętrznych. Na terenie całego województwa zakończono już 147 zadań tego typu, co przyczyniło się do znaczącej poprawy stanu dróg w wielu miejscowościach. Znaczące wsparcie z PROW 2014-2020 zostało skierowane do gmin i gminnych zakładów gospodarki komunalnej na realizację inwestycji w gospodarkę wodno-ściekową. 46 projektów zostało już ukończonych a beneficjenci otrzymali z tego tytułu łącznie 56,5 miliona złotych dofinansowania. Fundusze europejskie przeznaczono na rozbudowę i przebudowę sieci wodociągowych i kanalizacyjnych, na budowę przydomowych oczyszczalni ścieków, budowę hydroforni i stacji uzdatniania wody oraz doposażenie już istniejących obiektów tego typu.

Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 przyczynia się również do promocji lokalnych produktów, ułatwiając rolnikom sprzedaż bezpośrednią. Umożliwiają to środki przekazane 14 gminom w formie dofinansowania inwestycji w targowiska. Nowoczesne targowiska otwarto w Jaraczewie, Stawiszynie, Zakrzewie, Białośliwiu, Wągrowcu, Dąbiu, Obornikach, Pyzdrach, Zbąszyniu, Szamotułach, Chrzypsku Wielkim, Dobrej, Grodźcu oraz Wieleniu.

Dzięki umowom, które wicemarszałek województwa Krzysztof Grabowski podpisał w 2018 i 2019 roku z beneficjentami PROW 2014-2020 mieszkańcy 70 miejscowości będą mogli korzystać z nowoczesnych świetlic wiejskich oraz wiejskich domów kultury. Fundusze unijne przeznaczane są też na realizację zadań ukierunkowanych na kształtowanie przestrzeni publicznej oraz ochronę zabytków i budownictwa tradycyjnego.

ROZWÓJ LOKALNY

Bardzo ważnym źródłem wsparcia obszarów wiejskich w województwie wielkopolskim są fundusze dystrybuowane przy udziale lokalnych grup działania (LGD). Grupy te funkcjonują na zasadzie stowarzyszeń. W skład ich organów decyzyjnych wchodzą przedstawiciele sektora publicznego, prywatnego oraz organizacji pozarządowych. W 2015 roku LGD, przy aktywnym udziale mieszkańców, opracowały strategie rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność.

Z dokumentów tych wynika zakres, na jaki można ubiegać się o dofinansowanie w ramach naborów ogłaszanych przez lokalne grupy działania. Obecnie swoje strategie realizuje 28 grup. Obszar ich funkcjonowania rozciąga się niemal na całe województwo. W wyniku dotychczas przeprowadzonych naborów wniosków beneficjenci zrealizowali aż 870 projektów, otrzymując środki w łącznej kwocie 88,5 miliona złotych. Blisko dwie trzeciej tej puli przeznaczone zostało na pomoc w rozpoczęciu działalności gospodarczej osobom fizycznym oraz na rozwój już istniejących firm przyczyniając się do wzrostu zatrudnienia na obszarach wiejskich. Pozostałe środki wykorzystywane są przez jednostki samorządu terytorialnego, organizacje pozarządowe oraz parafie na realizację inwestycji w niekomercyjną infrastrukturę o charakterze turystycznym, kulturalnym i rekreacyjnym, a także m.in. na działania związane z zachowaniem dziedzictwa przyrodniczego lub powstawaniem inkubatorów przetwórstwa lokalnego. Szereg cennych inicjatyw finansowanych jest w formie grantów udzielanych przez LGD. W efekcie realizacji strategii w całym okresie realizacji PROW 2014-2020 w województwie wielkopolskim rozdysponowane zostaną fundusze na łączną kwotę około 320 milionów złotych.

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie".
Materiał opracowany przez Departament Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu.
Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach schematu II Pomocy Technicznej „Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich" Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

200 ha, nowoczesna obora, p
Gospodarstwo rodziny Snela

Gospodarstwo rodziny Snela popularność zawdzięcza kanałowi na YouTubie, którego założył jeden z jego współwłaścicieli. Ale popularność nie przyszła znikąd. Farma naprawdę może być wzorem.

TEKST Łukasz Tyrakowski


Paweł i Sławomir Snela - współwłaściciele gospodarstwa

Pracy jest dużo, ale mamy bardzo zgraną ekipę. Dodatkowo w okresie żniw i sianokosów pomagają nam jeszcze bracia - mówi Paweł Snela, jeden ze współwłaścicieli gospodarstwa rolnego, które wraz z bratem Sławomirem powoli przejmuje po swoim ojcu Ryszardzie. Pan Ryszard cały czas nadzoruje jednak prace. Bracia Paweł i Sławomir dzielą między siebie kolejno zadania związane z produkcją zwierzęcą i roślinną. Każdy ma wyznaczone konkretne pole do działania, ale też w razie potrzeby wszyscy sobie pomagają.

Minęło już ponad 10 lat odkąd rodzina podjęła decyzję o budowie nowej obory. Ostatecznie obiekt powstał w 2014 roku. Na osobnej działce zbudowane zostały: budynek magazynowy, silosy paszowe i przede wszystkim nowa, bardzo innowacyjna obora. Całość zajmuje ogrodzony teren 2,5 ha i prezentuje się bardzo imponująco nie tylko ze względu na wygląd i wyposażenie, ale również ze względu na ład i porządek, jaki tam panuje. - *O porządek trzeba dbać na bieżąco. Jesteśmy tego nauczeni. Rodzice nas tak wychowali. Musimy widzieć, że wszystko jest na swoim miejscu, bo inaczej człowiek się denerwuje* - przyznaje Paweł Snela. Zacznijmy jednak od początku. Gospodarstwo rodziny Snela pan Ryszard przejął po swoim dziadku. Sam je rozbudował. Do 2014 roku krowy utrzymywane były w starej niskiej oborze, gdzie dojone były dojarką na bańki. - *Było to bardzo wymagające, dlatego też zapadła decyzja o budowie nowego obiektu. Zanim jednak zaczęliśmy budowę, ojciec wraz z bratem zwiedzili Niemcy i Holandię, gdzie przyglądali się najnowszym rozwiązaniom w tamtejszych oborach. Na podstawie doświadczeń i zebranej wiedzy powstał nasz obiekt* - wspomina Paweł Snela. Nowa obora jest szeroka na 35 m, długa na 84 m, a w kalenicy jej wysokość przekracza 11 m. Na wyposażeniu budynku znajdują się 4 roboty udojowe, podgarniacz do TMR-u, zgarniacz do obornika, 2 wanny do kąpieli racic, 2 stacje paszowe, 16 wentylatorów i zestaw zraszaczy. - *W doju jest cały czas 240-250 krów, a stado liczy w sumie niecałe 300 sztuk. Średnia wydajność obecnie kształtuje się na poziomie około 11,5 tys. kg* - opowiada zajmujący się produkcją zwierzęcą Paweł Snela i wyróżnia krowę rekordzistkę. - *Nasza najlepsza sztuka doiła się 5,1 raza w ciągu dnia i dała 81 litrów, a w laktacji był to wynik oscylujący w granicach 19 tys. kg. Trzeba przyznać, że to już wybitne osiągnięcie. Do kawy wystarczyło* - śmieje się Snela. Produkcja mleka jest zajęciem bardzo absorbującym, tym bardziej przy tak dużej ilości zwierząt, jednak nowa obora sprawiła, że praca jest łatwiejsza, a zdecydowanie lepsze warunki

OGŁOSZENIE





orządek i organizacja pracy.



Teren nowoczesnego gospodarstwa cały czas obserwowany jest przez 16 kamer



Park maszyn w gospodarstwie państwa Snela jest bardzo bogato wyposażony. Dominują marki John Deere, Claas i New Holland... ale jest także miejsce dla Zetora

do życia i produkcji mają także krowy. Nowoczesne urządzenia i kubatura obiektu sprawiają, że nawet w największe letnie upały mikroklimat panujący w budynku jest sprzyjający, a stres cieplny i jego efekty ograniczone są do minimum. - *W porównaniu do poprzedniej obory to jest przepaść. Tam krowy były na łańcuchu, nie miały żadnego ruchu. Tutaj wszędzie chodzą same, mają dużo miejsca, doją się same* - opowiada Snela. Jednym jest to jak zwierzęta zareagowały na tak diametralną zmianę w ich życiu, a drugim, jak przyszło to właścicielom. - *Każdy z rodziny już na to czekał. Na starej oborze, szczególnie w okresie letnim, warunki były bardzo trudne. Tutaj, mimo że budynek jest wysoki, to jeszcze mamy wentylatory i zraszacze, które dodatkowo poprawiają mikroklimat w obiekcie* - przyznaje Snela.

Wysokich wydajności krów nie byłoby bez wysokojakościowej paszy. Obecnie TMR dla krów składa się z: kiszonki z kukurydzy, sianokiszonki z traw, słomy, wysłodków buraczanych, młóta browarnianego i dodatków paszowych. Krowy zjadają dziennie około 52-53 kg mieszanki paszowej. - *Paszę, którą zbieramy, cały czas badamy. Chcemy, aby była ona jak najlepsza, dlatego zawsze staramy się zbierać w odpowiednim momencie - np. w przypadku kukurydzy, gdy ma ona odpowiednią ilość suchej masy. Praktycznie, odkąd pamiętam, jesteśmy także pod oceną Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka* - opowiada Paweł Snela. Hodowca zaznacza, że wydajność na poziomie oscylującym w granicach 12 tys. kg od krowy jest dla niego wystarczająca. Walka trwa cały czas na polu żywotności, tak aby zwierzęta były w stanie żyć i produkować mleko na najwyższym poziomie jak najdłużej.

W gospodarstwie rodziny Snela wyróżnia się nie tylko obora. Bardzo rozbudowany jest również park maszyn. Jest to związane z tym, że poza obrabianiem własnego areału o powierzchni 200 ha, rodzina świadczy także usługi rolnicze. Techniką i roślinami zajmuje się przede wszystkim Sławomir Snela, drugi z braci. - *Posiadamy siedem ciągników: 3 marki John Deere, 2 New Hollandy i 2 Zetory. Poza tym mamy sieczkarnię do kukurydzy marki Claas i kombajn zbożowy New Holland. Jesteśmy samowystarczalni* - mówi. Jeśli chodzi o strukturę zasiewów to składa się na nią: 100 ha kukurydzy, 60 ha użytków zielonych i zboża. Wszystkie płody rolne wykorzystywane są w hodowli bydła.

OGŁOSZENIE



Rodzinne gospoda

5 ciągników, 120 ha, 25 sztuk była opasowego oraz jedne z najlepszych odmian skrobiowych ziemniaków - tak w dużym skrócie można opisać gospodarstwo rodziny Waligórów z miejscowości Mieczewo w Wielkopolsce.

TEKST Marianna Kula

Albert Waligóra pracuje wspólnie z ojcem. - *Rolnikiem zostałem w 2008 r. Skorzystałem wówczas od razu z „Premii dla młodego rolnika". W tym też czasie przejąłem część gospodarstwa od rodziców* - wspomina farmer. Panowie działają na 120 ha - część stanowią dzierżawy, część to ich własność. - *Cały czas staram się powiększać gospodarstwo. W kilku miejscowościach mamy ziemię* - mówi rolnik.

Waligórowie uprawiają rocznie ok. 20 ha ziemniaków skrobiowych. - *Zbóż mamy ok. 70 ha, kukurydzy jest mniej więcej 12 ha, a reszta to łąki* - wylicza Albert Waligóra.

Park maszynowy, inwestycje

W gospodarstwie rodziny Waligórów jest 5 ciągników - 2 Ursusy, 3 Classy. - *Do tego mamy cały szereg maszyn towarzyszących - począwszy od pługów, poprzez agregaty - ścierniskowe, uprawowo-siewne (...), prasę zwijającą, no i mnóstwo przyczep. Jest także kombajn do ziemniaków i kombajn zbożowy* - mówi rolnik. W najbliższym czasie nasz rozmówca zamierza powiększyć park maszynowy. - *Mamy końcówkę programu „modernizacja"* (z którego rolnik zamierza skorzystać - przyp.red.) *i prawdopodobnie dojdzie jeszcze opryskiwacz, który będzie miał system (...) automatycznie wyłączający sekcje. (...). Na tę chwilę nie mam jeszcze wybranej marki, ale skłaniam się raczej ku polskim maszynom* - zaznacza farmer z Mieczewa. Dlaczego gospodarz stawia na sprzęt rodzimych producentów? - *Jest on przede wszystkim tańszy, ale nie tylko dlatego. Na uwadze trzeba mieć też to, że te maszyny są coraz lepszej jakości - doganiają zachodnie* - podkreśla Albert Waligóra. Na tym nie koniec planów. - *Do końca wspomnianego programu został mi jeszcze rozrzutnik. Na tę chwilę mam dwa 3,5-tonowe. Przydałby się natomiast jeden duży, chociażby ze względu na znacznie oddalone od płyty obornikowej pola. Teraz tych przejazdów mamy naprawdę mnóstwo, to jest bardzo kłopotliwe* - twierdzi rolnik. Co z innymi inwestycjami? Albert Waligóra zaznacza, że na razie nie będzie rozbudowywał gospodarstwa. Dlaczego? - *Niestety mamy u nas dość duży problem z miejscem. Nasze gospodarstwo przedzielone jest drogą jednokierunkową, także postawienie czegokolwiek jest tu problematyczne. Teoretycznie można byłoby postawić obiekt na gruntach oddalonych od gospodarstwa, to jednak też jest problematyczne - chodzi tu przede*



Albert Waligóra, rolnik z miejscowości Mieczewo k. Kórnika w woj. wielkopolskim, do uprawy ziemniaków skrobiowych wykorzystał hydrożel



Pan Albert postawił na ciągniki marki Class

rstwo Waligórów


Park maszynowy

wszystkim o uzyskanie pozwolenia na budowę - tłumaczy farmer.

Bydło

Waligórowie w swym gospodarstwie mają 25 sztuk bydła opasowego. - *Produkcji zwierzęcej też nie będziemy rozwijać, gdyż, jak już wcześniej wspomniałem, jest problem z miejscem* - zaznacza rolnik.

Ziemniaki

Jeśli chodzi o ziemniaki skrobiowe, to największy areał stanowi u rolnika odmiana Skawa - 10 ha. Oprócz niej są również Zuzanna i Albatros. W badaniach prowadzonych przez Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych dwie pierwsze z wymienionych odmian wypadają bardzo dobrze. W przypadku odmiany Skawa plon skrobi w 2019 r. wyniósł bowiem 107% wzorca, a plon ogólny bulw 104% wzorca. Zuzanna z kolei świetnie „spisywała się" zarówno w 2018 r. - 112% wzorca plonu ogólnego bulw; 110% plonu skrobi, jak 2017 r. - 112% wzorca plonu ogólnego bulw, 111% plonu skrobi. W tym miejscu warto także dodać, że Zuzanna znajduje się na Liście Odmian Zalecanych dla Wielopolski, którą przygotowuje wspomniane już COBORU, od 2018 r.

Pan Albert podjął w tym roku decyzję o nawadnianiu ziemniaków. Wybudował staw. W zeszłym roku susza dała się mu bowiem mocno we znaki. Plon ziemniaków był dużo niższy od zakładanego. Nasz rozmówca pokusił się również o zastosowanie dość innowacyjnego rozwiązania w produkcji ziemniaków, jakim jest hydrożel. - *W ubiegłym roku tam, gdzie go testowałem, plon skrobi był wyższy* (od poletka, w którym nie zaaplikowano wspomnianego absorbera - przyp.red.) - zdradza.

Ziemniaki wyprodukowane przez naszego rozmówcę trafią do zakładu w Luboniu. Rolnik przyznaje, że jest zadowolony ze współpracy z tym przedsiębiorstwem.

Kukurydza

Albert Waligóra organizuje w Mieczewie Dni Kukurydzy i Dni Ziemniaka. To przedsięwzięcie przypadło do gustu szerszemu gronu. Z tego też względu zostało wpisane w coroczny kalendarz wydarzeń rolniczych w powiecie poznańskim. W imprezie biorą udział nie tylko okoliczni farmerzy. Pojawią się na niej również przedstawiciele: instytucji związanych z rolnictwem ze środowisk naukowych, oraz firmy - nasienne, maszynowe, nawozowe i ze środkami ochrony. Pan Albert prowadzi bowiem poletka doświadczalne z kukurydzą właśnie. Testuje różne odmiany, z różnych hodowli, i na podstawie tego wybiera te odmiany, które sprawdzają się u niego najlepiej. W ubiegłym roku najlepszą okazała się jedna z polskich kreacji - Rosomak. Jak będzie w tym sezonie? Czas pokaże, choć już teraz można powiedzieć, że tegoroczne plony powinny być znacznie lepsze od tym z roku ubiegłego, który upłynął pod znakiem głębokiej suszy.

OGŁOSZENIA





ICH PALMETY ZDOBIĄ POLSKIE MIASTA

Przez lata zarówno różnorodność gatunkowa roślin produkowanych w gospodarstwie, jak i powierzchnia przeznaczona pod uprawę roślin powiększały się. Obecnie Anna i Leszek Gulczyńscy wspólnie z synami Maciejem i Michałem prowadzą szkółkę drzew alejowych i krzewów ozdobnych.

Miejscowość Młynek położona jest w powiecie konińskim w gminie Sompolno. Na terenie tej gminy znaleźć można wiele ciekawostek przyrodniczych, w tym unikalny rezerwat leśny Kawęczyńskie Brzęki ze stanowiskiem jarząbu brekini. Gmina Sompolno jest rejonem o dużych tradycjach warzywniczo-sadowniczych. Znaczną powierzchnię zajmują sady. Na terenie gminy znajduje się także wielu producentów materiału szkółkarskiego. W latach 90-tych właśnie w miejscowości Młynek swoją działalność ogrodniczą rozpoczęli Anna i Leszek Gulczyńscy. Przez lata zarówno różnorodność gatunkowa roślin produkowanych w gospodarstwie, jak i powierzchnia przeznaczona pod uprawę roślin powiększały się. Obecnie państwo Gulczyńscy wspólnie z synami Maciejem i Michałem prowadzą szkółkę drzew alejowych i krzewów ozdobnych. Na powierzchni 13 ha produkują szeroki wachlarz roślin polecanych do sprzedaży w pojemnikach oraz z gruntu. Swoje rośliny proponują w różnych gatunkach, rozmiarach i formach. - *Specjalizujemy się w produkcji drzew alejowych, stąd rozpiętość tych roślin jest duża. Produkujemy dużo gatunków klonów i lip. Duży procent roślin stanowią buki, graby, platany, jarzębiny, głogi, wiązy, dęby, złotokapy, wiśnie, brzozy, akacje, różnokolorowe katalpy i wiele innych gatunków. Mamy różne krzewy ozdobne, rośliny iglaste i byliny. Tych roślin jest naprawdę dużo. Staramy się wprowadzać do uprawy różne nowości, które przekazujemy do dalszej produkcji lub rezygnujemy z ich uprawy. Preferencje kupujących są różne, stąd chcemy mieć duży wybór różnych gatunków* - informuje pan Leszek.

Chodząc po szkółce drzew i oglądając różne rośliny, zachwycam się drzewami ustawionymi w długich rzędach. Podziwiam uformowane ich różne gatunki, rosnące w donicach i workach. Te dodatkowe osłony pozwalają na całoroczne ich wysadzanie do gruntu. Do każdego drzewa rosnącego w osłonie zamontowane zostały dozowniki kroplujące, którymi dostarczana jest woda oraz składniki pokarmowe. Drzewa uformowane w palmety, kandelabry i parasole są coraz bardziej popularne i w wielu miastach zdobią ulice, są wizytówką róż-



OGŁOSZENIA



NS NASIONA SZYMCZAK
Polecamy w atrakcyjnych cenach
nasiona zbóż ozimych:
jęczmień: GLORIA
pszenica: COMANDOR, REDUTA, TORPEDA,
TYTANIKA, WILEJKA, BOSPORUS
pszenżyto: AVOKADO,
BELCANTO, ORINOKO
Kontakt: 606 949 390, 501 396 601

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

ZAGLĄDAJ CODZIENNIE
wiescirolnicze.pl



nych fabryk i zakładów oraz uatrakcyjniają przydomowe ogrody. Dobrze wyglądają w ogrodach klasycznych oraz nowoczesnych. Stanowią dodatkowe piętro nad płotami oraz chronią przed ulicznym kurzem. W zależności od tego, jaki rodzaj drzewa wybierzemy, możemy cieszyć się jego widokami cały rok, a to dzięki zielonym od wiosny do jesieni liściom lub ich pięknej, przebarwiającej się kolorystyce czy też atrakcyjnej korze. Skąd u moich rozmówców zainteresowanie produkcją tak formowanych drzew? - *Bardzo lubimy podróżować i zawsze w trakcie wyjazdów zwracamy uwagę na rośliny i jakieś ciekawe rozwiązania. Kilka lat temu, będąc u rodziny w Niemczech, podpatrzyliśmy w niemieckiej szkółce drzewa formowane w palmety. Spodobał nam się taki sposób prowadzenia i postanowiliśmy rozpocząć produkcję u siebie. Pomysł okazał się bardzo dobry, ponieważ chętni do posiadania drzew w takich formach znaleźli się bardzo szybko. A dla nas był to sygnał do zwiększenia produkcji* - twierdzi pani Ania.

Jakie drzewa poleca się do prowadzenia na płaskie szpalery? Ciekawy gatunek, który nigdy nie jest pozbawiony liści, stanowi grab. Nawet od jesieni do wiosny utrzymuje brązowe liście. Ta sytuacja zmienia się w momencie wyrastania młodych, zielonych liści, które wypierają te suche i brązowe. - *Dobrze w takiej formie prezentuje się buk, który może mieć zielone, bordowe lub żółte liście. Te liście na roślinie utrzymują się przez całą zimę i spadają wiosną. Atrakcyjnie wygląda w formie palmety także lipa, która ma sercowate liście. Lipa ma takie gałęzie, które bez problemu nadają się na prowadzenie w takiej formie. Bardzo atrakcyjnie wyglądają także platany, wiązy i rajskie jabłonie* - podpowiadają szkółkarze. Odpowiednio rozpięta na bambusach korona drzew może w zależności od pomysłowości ogrodnika przybrać kształt kwadratu, prostokąta, trójkąta lub innej formy geometrycznej. Wszystko wymaga odpowiedniego wiązania i przycinania, co należy robić systematycznie, aby nie zatracić pożądanej formy. W skrócie można powiedzieć, że najpierw należy wyprowadzić odpowiednio wysoki pień, a dalej formować koronę. Następnie poszczególne piętra gałęzi przywiązuje się do bambusowych stelaży i poziomo ułożonych drutów. Wszystko po to, aby nie pozwolić gałęziom wyrastać poza wytyczony schemat. Przycinanie należy prowadzić w momencie uśpienia drzewa, tak do czasu kwitnienia. Natomiast cięcie wykonuje się latem, ponieważ wtedy gałęzie są najbardziej elastyczne. Najważniejszą zasadą w pielęgnacji drzew formowanych są systematyczne przeglądy, pielęgnacja oraz reagowanie w momencie zauważenia niepokojących objawów. W bogatej ofercie szkółkarskiej roślin, polecanych przez państwa Gulczyńskich znajduje się bardzo chętnie sadzona w ogrodach przydomowych katalpa zwana inaczej surmią. Ma parasolowatą koronę, ozdobne liście i kwiaty. Spokrewniona z nią jest również dekoracyjna chitalpa. - *Bardzo ciekawym drzewem jest wolno rosnący klon polny o kulistej i regularnej koronie. Ma ciemnozielone liście, które jesienią przebarwiają się na żółte kolory. To gatunek odporny na suszę i zanieczyszczenia. Niezwykle atrakcyjne, dwukolorowe liście ma klon polny Carnival. Warto się nim zainteresować ze względu na kolorystykę i ciekawy element dekoracyjny w ogrodzie* - wymieniają rozmówcy. Warto również wspomnieć o ulubionych przez panią Anię bukach, które urzekają ją pod każdym względem. Do wyboru mamy między innymi buki zwyczajne, wielkolistne, karbowane czy wschodnie. Państwo Gulczyńscy bardzo pozytywnie oceniają działania samorządów w kwestii nasadzeń drzew miododajnych typu lipy i akacje. - *Takie działania sprzyjają ochronie środowiska oraz zapewniają naturalne bytowanie owadów* - zauważa pani Anna.

Wielką dumą państwa Gulczyńskich jest rosnąca w ich ogrodzie lipa. - *Mamy ją od kilku lat u siebie, i co ciekawe, w Polsce są tylko dwie takie lipy. Wyhodowana została w szkółce państwa Komsta w Klementowicach.* Idąc do przydomowego ogrodu sądziłam, że zobaczę ogromne drzewo. A tu niespodzianka? Ujrzałam niewielkich rozmiarów drzewo lipy, które poznałam po charakterystycznych, sercowatych, ale bardziej drobnych liściach. - *Jest to miniaturowa odmiana lipy drobnolistnej, której roczne przyrosty są niewielkie w granicach od 1 do 5 cm, dlatego pomimo swojego wieku to drzewko nie jest za duże* - mówi pan Leszek

Anna i Leszek Gulczyńscy są bardzo pogodnymi ludźmi, którzy posiadają duże poczucie humoru. Nasze spotkanie upłynęło w miłej atmosferze, przy pysznym, domowym cieście truskawkowym upieczonym przez panią Anię. Na moje ostatnie pytanie, czy lubią swoją pracę usłyszałam: - *Pracujemy dużo i na brak pracy nie narzekamy. Praca w szkółce nie należy do lekkiej i bardzo przyjemnej, to praca na powietrzu i w różnych warunkach atmosferycznych. Mamy szczęście do dobrych pracowników, oddanych, zaufanych, a przy tym znających się na tym, co robią. Każdy czuje się tutaj jak w rodzinie. Wspólnie świętujemy różne uroczystości rodzinne, a co najważniejsze pracownicy z miłą chęcią przychodzą do pracy* - mówią szkółkarze z Młynka. Zarówno pani Ania, jak i pan Leszek są ludźmi spełnionymi i szczęśliwymi. Twierdzą, że gdyby raz jeszcze urodzili się, na pewno zajmowaliby się tym samym, co robią obecnie. Praca przy roślinach jest dla nich przyjemnością i spełnianiem swoich marzeń. Szkółkarstwo dla rodziny Gulczyńskich stało się sposobem na życie oraz wielką pasją, którą przekazali i zaszczepili w swoich synach.

Dorota Piękna-Paterczyk
Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu



Plantacja nasienna nagietka lekarskiego w Kucharach

Wiesław Walasiak zajął się produkcją nasion nagietka lekarskiego. Jest z tej decyzji zadowolony i być może w niedalekiej przyszłości na jego polach będą rosły kolejne odmiany kwiatów.

Zapotrzebowanie, zarówno krajowe, jak i światowe, na surowce zielarskie ciągle rośnie. Również rolnicy, szukając dodatkowych źródeł dochodu, często decydują się na uprawę ziół. Miejscowość Kuchary leżąca w gminie Gołuchów w powiecie pleszewskim znana jest z dużej koncentracji upraw warzywnych oraz nasiennych. Wśród producentów materiału nasiennego jest Wiesław Walasiak, który wspólnie z synem Piotrem i rodziną od wielu lat w Kucharach prowadzi gospodarstwo. Pan Wiesław od dawna zamierzał rozpocząć produkcję materiału nasiennego roślin ozdobnych. - *Kiedy ponad 40 lat temu zaczynałem gospodarować, to miałem zamiar produkować nasiona kwiatów. Niestety na owe czasy był to duży problem i zaproponowano mi produkcję nasion: nie kwiatów, tylko warzyw. To mnie nie zainteresowało i temat odłożyłem. Przez tyle lat gdzieś to jednak za mną chodziło i 2 lata temu zdecydowałem się na uprawę nagietka na nasiona.* Wtedy pan Wiesław podjął współpracę z Przedsiębiorstwem Hodowlano-Nasiennym Sp. z o.o. Legutko. Firma zapewnia mu nasiona oraz gwarantuje odbiór materiału nasiennego. W związku z prowadzeniem plantacji pole z uprawą nagietka kontrolowane jest kilka razy w sezonie przez upoważnione w tym zakresie osoby. Producent podkreśla, że z podjętej współpracy jest zadowolony. A w obecnych czasach jest to bardzo ważny argument! Nagietek znany jest od setek lat. Pierwsze wzmianki o jego leczniczych właściwościach pochodzą najprawdopodobniej z XII wieku.


Wiesław Walasiak z wnuczkami

W zależności od regionu Polski używa się różnych potocznych nazw tej rośliny. Na Mazowszu znany jest jako pazurki, w Wielkopolsce spotykamy go pod nazwą miesięcznica, a w Małopolsce jako paznokietki.

Nagietek lekarski ma duże, jajowate i lancetowate liście i potrafi dorastać do wysokość około 50-60 cm. - *Cała roślina pokryta jest gruczołkami wydzielniczymi, co powodują, że w dotyku jest trochę lepka i wydziela charakterystyczny balsamiczny zapach. Nagietek ma kwiaty w postaci koszyczków, które znajdują się na szczytach rozgałęzień. W zależności od odmiany koszyczki różnią się wielkością i kolorem. Kwiaty są wrażliwe na zmiany temperatury i wilgotności powietrza. Zamykają się, gdy jest ciemno lub spodziewane są opady deszczu. Owocem są kolczaste niełupki nieregularnego kształtu* - informuje producent. W naszych warunkach klimatycznych nagietek zakwita na przełomie maja i czerwca i kwitnie do końca września. A jakie ma wymagania glebowe i klimatyczne? Preferuje stanowisko słoneczne i ciepłe. Nie poleca się go uprawiać w miejscach zacienionych, ponieważ będzie tam słabo kwitł i rozrastał się. Nie ma dużych wymagań, jeśli chodzi o zasobność gleby. Nie poleca się go uprawiać na polu, na którym zastosowano świeżo obornik, ze względu na zawiązywanie mniejszej ilości kwiatostanów. - *Nawożenie w przypadku tej rośliny jest małe. Sam nakład nie jest duży. Na glebach bardziej żyznych można uzyskać lepszy plon, ponieważ rośliny wytworzą dorodniejsze kwiatostany. W moim gospodarstwie, w którym uprawiane są warzywa, wprowadzenie nowej rośliny do uprawy spowodowało, że mamy zmieniony płodozmian i lepszą strukturę gleby* - informuje.

A jak wygląda agrotechnika uprawy? - *Nasiona nagietka wysiewamy bezpośrednio do gruntu w marcu lub w kwietniu w rzędy co 30-40 cm na głębokość około 2-3 cm.*

ciąg dalszy na s. 16

OGŁOSZENIE

FOTOWOLTAIKA



PRODUKUJ **WŁASNY** PRĄD

BĄDŹ EKO I OBNIŻ RACHUNKI ZA ENERGIĘ ELEKTRYCZNĄ PRAWIE DO 0 ZŁ!

➤ **OSZCZĘDNOŚCI** - dzięki możliwości magazynowania nadwyżki wyprodukowanej energii w sieci, możesz obniżyć rachunki prawie do 0 zł.

➤ **BEZPIECZEŃSTWO** - uniezależnisz się od wzrostu cen energii z sieci - własna elektrownia słoneczna będzie produkować prąd ponad 30 lat!

➤ **EKOLOGIA** - produkujesz czystą energię ze słońca, dzięki czemu redukujesz emisję szkodliwych substancji.

➤ **FINANSOWANIE** - zapewniamy najlepsze wsparcie Twojej inwestycji.

ZADZWOŃ I UMÓW SIĘ

NA BEZPŁATNY AUDYT ENERGETYCZNY

NASI DOŚWIADCZENI DORADCY

SĄ DO TWOJEJ DYSPOZYCJI

www.syntezaoze.pl

Łukasz Cieślik - doradca klienta

504 397 964

lukasz.cieslik@syntezaoze.pl



Norma wysiewu nasion wynosi około 7 kg/ha. W tym roku było słabe wyrównanie i plantacja po zasianiu była nawadniana. Dwa podlania i rośliny już były na wierzchu. Po wschodach zbyt gęsto rosnące rośliny zaleca się przerwać, pozostawiając je co 15-20 cm. Kłopotliwe jest zwalczanie chwastów. Nie ma preparatów do desykacji. I tu jest problem, bo wszystkie nasiona nie dojrzewają równo, tylko stopniowo. W ubiegłym roku nie było problemu ze zbiorem nasion, ponieważ mieliśmy jakieś zapasy, ale jak w tym roku to wymłócimy, to jeszcze nie wiem - twierdzi właściciel plantacji. Nasiona nagietka są bardzo lekkie. Występują więc problemy z jego zbiorem, a jeszcze dodatkowo mają kształt podkówki i dosyć kłopotliwe jest ich czyszczenie. *- Do czyszczenia muszą być specjalne sita, które trudno zdobyć, tym bardziej, że same nasiona są dosyć nietypowe. Jakoś sobie z tym problemem radzimy, a trzeba wiedzieć, że przy czyszczeniu jest aż 30% odpadu nagietka. Tak jesteśmy umówieni z firmą, że co możemy, czyścimy w domu, a reszta materiału czyszczona jest już na miejscu w firmie* - mówi właściciel.

Nagietek jest znanym lekiem ziołowym o wszechstronnym i szerokim zastosowaniu, zarówno zewnętrznym, jak i wewnętrznym. Stosuje się go m.in. jako środek przeciwzapalny, gojący i przeciwdrobnoustrojowy. Nagietek to także roślina jadalna. Jego świeże płatki są dodawane do sałatek, a suszone - do zup i ciast. Nagietek jest także substytutem szafranu i używa się go do barwienia ryżu lub innych potraw. - *Kwiaty nagietka mogą służyć jako barometr do prognozowania pogody* - twierdzi Wiesław Walasiak. - *Jeżeli przed godziną 9 rano płatki kwiatu są rozchylone i ułożone równolegle do ziemi, to oznacza, że w tym dniu nie należy spodziewać się opadów deszczu.* Pomimo tego, że produkcja nasienna nagietka lekarskiego nie należy do łatwej i prostej, pan Wiesław jest zdania, że jeśli zgłębi się już tajniki uprawy jakiejś rośliny, a przede wszystkim jeśli lubi się to, co się robi, to rozwiąże się każdy problem.

Dla pana Wiesława nie ma rzeczy niemożliwych! To dla swoich ukochanych wnuczek nauczył się jeździć na rolkach i to z nimi bardzo często wybiera się, by obserwować różne pola. Produkcja nasienna kwiatów ozdobnych tak zaciekawiła Wiesława Walasiaka, że być może w niedalekiej przyszłości na polach w Kucharach będą rosły kolejne kwiaty.

Dorota Piękna-Paterczyk
Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu

Szkodniki w magazynach

Magazyny zbożowe w miesiącach jesiennych stają się domem dla licznej grupy zwierząt. Schronienia na długie zimowe miesiące poszukują gryzonie, ptaki i owady.

Najczęściej szukają miejsca, gdzie znajdą dużą dawkę pożywienia i ciepło. Magazyny zbożowe są właśnie takim miejscem. Im więcej szkodliwych zwierząt będzie zamieszkiwało w magazynach, tym więcej szkód będą powodowały. Skutkiem tego będzie obniżająca się jakość przechowywanych surowców i eliminacja na cele spożywcze czy siew. Zasiedlone i uszkodzone przez szkodniki ziarno nie będzie nadawało się na paszę dla zwierząt gospodarskich.

- Pomieszczenia magazynujące żywność są szczególnie atrakcyjne dla wszelkich gryzoni. Zapewniają one bowiem ciepłe lokum na zimę wraz z dogodnym dostępem do zasobów pokarmu. Takie warunki są idealne dla myszy i szczurów, które począwszy od wczesnej jesieni zmieniają swoje miejsce żerowania i z pola przenoszą się w miejsca zasobne w żywność - wyjaśnia Marta Pawłowska specjalista ds. marketingu firmy Agro-Trade.

- Aby skutecznie eliminować i zwalczać szkodniki w halach magazynowych, istotne jest ich szybkie wykrycie i skuteczne zwalczenie. Po pierwsze właściciele magazynów nie powinni dopuścić do sytuacji, w której gryzonie dostaną się do pomieszczeń z żywnością. Aby osiągnąć ten cel, należy zadbać o prawidłowy system monitorowania gryzoni na zewnątrz budynków - podkreśla Marta Pawłowska.

W przypadku pojawienia się gryzonia konieczne jest natychmiastowe i dokładne sprawdzenie wszystkich pomieszczeń. Myszy i szczury rozmnażają się bardzo szybko, pozostawiając po sobie wiele znaczących śladów.

Jedną ze skuteczniejszych form mających na celu obserwację pomieszczeń jest monitoring. Pozwoli on wykryć w szybki sposób uporczywe szkodniki. Za pomocą nowoczesnej technologii monitorowania jesteśmy w stanie wykryć nawet najmniejszą mysz czy szczura nawet we wczesnych stadiach ich rozwoju. Monitoring pozwoli określić dokładne miejsce żerowania gryzoni. - *Monitoring powinien być realizowany zgodnie z zasadą IPM. Zespół działań, które mają na celu eliminację szkodników poniżej poziomu strat gospodarczych (ekonomicznych). Zabieg zwalczania gryzoni polega na prawidłowym rozmieszczeniu przynęty w stacjach deratyzacyjnych / punktach wykładania przynęty wokół budynków. Jest to zintegrowana ochrona przed szkodnikami. W zależności od rodzaju gryzoni, ich potrzeb oraz liczebności, należy wybrać odpowiedni preparat, który będzie chętnie pobierany przez nieproszonych gości. Na rynku dostępne są bowiem preparaty w różnych postaciach: pasta, granulat, blok, mix ziaren. Przed wyłożeniem przynęty na gryzonie pamiętajmy o odpowiednim oznaczeniu tych miejsc. Każda stacja deratyzacyjna powinna być oznakowana naklejką do monitoringu. Ważnym czynnikiem w tym procesie jest również regularna kontrola stacji, usuwanie padłych gryzoni, uzupełnianie przynęty oraz wymiana uszkodzonej bądź zanieczyszczonej przynęty na nową. Wszystkie te czynniki mają wpływ na powodzenie i skuteczność zabiegów* - wyjaśnia Marta Pawłowska.

- Dostępne na rynku preparaty zawierają benzoesan denatonium - gorzką substancję, która zastosowana w preparatach gryzoniobójczych zapobiega przypadkowemu spożyciu przez inne zwierzęta. Wszystkie zabiegi związane z deratyzacją należy przeprowadzać z zachowaniem zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Przynętę należy wykładać w odpowiednich, oznakowanych miejscach w stacjach deratyzacyjnych odpornych na manipulację - mówi Marta Pawłowska.

Kinga Latecka